

ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,

Redaktor **Dr Józef Jaworski**, ulica Zielna Nr 13.

Administracja w Kancelaryi Tow. Hygien. (Krak. Przedm. 66); telef. 38-10.

Główny Skład
na Królestwo Polskie

Smietanka sterylizowana i homogenizowana
Mleko sterylizowane i homogenizowane
Mleko sterylizowane zwyczajne

ROZENTOWO

bez zarazków, nie psuje się, najlepsze, wzmacniają-
ce pokarmy dla osłabionych, chorych, dzieci i niemowląt.

Pierwsze powagi lekarskie zalecają

Żądać wszędzie.

Wystrzegać się podrabian.

Na każdej butelce musi być etykieta z napisem
„Rozentowo”

A. SZMOLTY
WARSZAWA
Marszałkowska 149, telef. 42-71.

Medale złote na Wystawach Hygienicznych.

50% OSZCZĘDNOŚCI OPAŁU

USUWA WILGOĆ

patent. Multiplikator Ogrzewania

oraz PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE.

D-r W. P. Kłobukowski, Inż. chem., Warszawa, Al. Jerozolimska 71. Tel. 1502.

HEMOGEN

Dla dorosłych. Dla dzieci

MAGISTRA

Środek krwiotwórczy,
zwiększa apetyt, przy-
wraca siły wzmocnio
skład norwowski.

KLAWE

Skład główny:
10, Plac św.
Aleks. Apłcha

OSTRZEŻENIE.

Niniejszem podaję do wiadomości, że ukazały się
w handlu naśladownictwa moich

KATAPLAZMÓW

ANTYSEPTYCZNYCH

w opakowaniu wprost skopiowanym w rysunku i kolorach z mego.

Uprzejmie więc proszę W. P.P. Odbiorców o łaskawe zwracanie uwagi na firmę moją, umieszczoną na każdym pudełku.

Z poważaniem

K. STRZELECKI

Sienna 33.

JAN FRUZIŃSKI

Najwytworniejsze kakao,
czekolada i cukry deserowe

ORAZ POLECA

kakao owsiane jako bardzo pożywne i łatwo
strawne dla dzieci i dorosłych.

Fabryka—dom własny Polna 26.

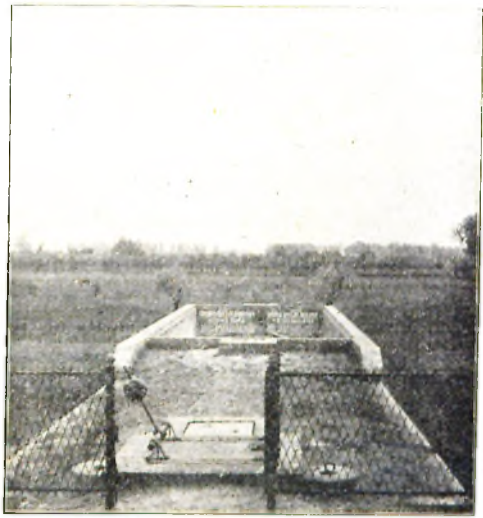
SKŁADY: Marszałkowska Nr 133
Wierzbowa Nr 6
Krak.-Przedm. Nr 5 (róg Berga).

90040

**BIURO INSTALACYJNO-TECHNICZNE
I WARSZTATY
KOMARNICKI, MIERNOWSKI i S-ka**

Warszawa, Ordynacka Nr 9, telef. 65-55.

Adres telegraficzny: „Bios“, Warszawa.



Budowa stacji biologicznych własnego systemu, do biochemicznego oczyszczania ścieków domowych i fabrycznych, patent. przez Ministerjum Przemysłu i Handlu.

Kanalizacja, wodociągi, ogrzewanie centralne i wentylacja. Urządzenia kąpielni, łaźni parowych, szpitali, rzeźni i t. p. i t. p.

UWAGA: W dziale kanalizacyjnym specjalny system rozprowadzania ścieków, oczyszczonych bez zarażenia wyziewami powietrza i zanieczyszczenia gruntu szkodliwymi dla zdrowia bakterjami. — W dziale wodociągowym zaopatrywanie mieszkań w wodę specjalnym systemem wprost ze studzien.

••• Szybkie i tanie przygotowywanie wody gorącej •••
••••• do potrzeb domowych i ogólnych. •••••

MAGAZYN OPTYCZNY

G. GERLACH

WARSZAWA

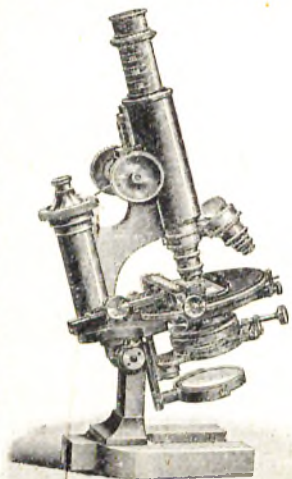
»» Czysta Nr 4, telef. 1-77 »»

POLECA

Komplety szkieł dla p. p. Okulistów.
Termometry lekarskie, lampki elektryczne kieszonkowe. Szkla wszelkich systemów dla oczu. Daszki higieniczne na lampy. Mikroskopy szkolne. Aparaty projekcyjne. Przybory rysunkowe.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA

MIKROSKOPOW Hartnack'a.



Warszawskie Towarzystwo fikcyjne handlu towarami
aptecznymi dawniej Zjednoczeni Aptekarze i

LUDWIK SPIESS i SYN

Warszawa — Senatorska 24
" — Plac Teatralny 18
" — Marszałkowska 140
" — " 99
" — Miodowa 8.
Łódź — Piotrkowska 107.

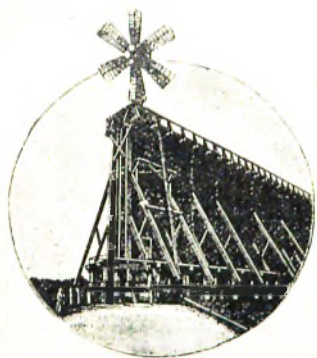
POLECA:

Towary apteczne, produkty chemiczno-techniczne,
środki opatrunkowe.

Ciechociński Zakład

kąpielowo-zdrojowy

jest otwarty od dnia 8 (21) maja do d. 8 (21) września włącznie. Wody Ciechocińskie **jodo-bromo-słone**



szczególniej są pożyteczne w cierpieniach **skrofulicznych, reumatycznych i artretycznych, chorobach kobiecych i nerwowych, przewlekłych zapaleniach kości, okostny i stawów, wadliwej lub zwolnionej przemianie materji, otyłości, chronicznych chorobach skórnych, chorobie angielskiej** i wielu innych. Zakład posiada 11 źródeł

z rozmaitym koncentracją solanki od $6\frac{1}{4}\%$ do $\frac{1}{3}\%$ (artezyskie do picia). W Ciechocinku można brać kąpiele solankowe, borowinowe, kwaso-węglowe, elektryczne, świetlne, łaźnie, tuszówki, inhalacje, oraz zabiegi hydropatyczne.

W Warszawie przy ul. Hr. Berga № 2 otwarty sklep dla detalicznej sprzedaży gazowanej solanki do picia (Ciechociński Kissingen), oraz leczniczego szlamu, lugu i borowiny, służących do przyrządzania w domu sztucznych Ciechocińskich kąpielii.

MACZKA
NESTLÉ
MLECZNA

Mączka Mleczna NESTLÉ'A

STOSUJE SIĘ NIEMOWLĘTOM JAKO SUROGAT
MATECZYNEGO POKARMU I W OKRESIE ODSTA-
WIENIA OD PIERSI, A TAKŻE DOROSŁYM CHORYM
NA ŻOŁĄDEK I REKONWALESCENTOM.

Sanatogen Bauer'a

wskazany jest w wypadkach anemii, blednicy, w okresie rekonwalescencji po chorobach płuc, serca lub żołądka, jako środek wzmacniający nerwy i organizm.

Sz. Panowie Lekarze zechcą zwracać się z żądaniem bezpłatnego przesłania prób i ściśle naukowej literatury do wyłącznego przedstawiciela

Fabiana Klingslanda, w Warszawie, ul. Marszałkowska 129.



Przewyższa pod względem wartości odżywczej wszystkie buljony mięsne, co analizami i świadectwami lekarskimi stwierdzono.

Niezbędny dla osób, którym szkodzi używanie mięsa, a mianowicie dla cierpiących na artretyzm, pedagrę, reumatyzm, tuberkuły, chorobę cukrową, nerkową, pęcherza i t. d. lub nie znoszących zwykłego mleka.

Bardzo pożywny pokarm podczas dni postnych.

„Z jednej kostki -- 4 kop. -- otrzymuje się w minutę szklankę najdelikatniejszego buljonu.”

Lacto można także przyprawiać z ugotowanym ryżem, tapioką, kaszą i t. d. Rozpuścić potrzebną ilość „Lacto” w trochę wody gorącej i dodawać do wszystkich potraw mącznych, jarzyn, sosów, pieczeni, zup, kartofli i t. d., a nabiorą wyśmienitego smaku. **Żądać wszędzie.**

Bliższych informacji udziela, wydaje **bezpłatnie** względnie **franco wysyła** broszurki D., zawierające szczegółowy opis o „Lacto”, kopje świadectw oraz analiz, główny skład na Królestwo Polskie

A. SZMOLKE, Warszawa, Marszałkowska 149, tel. 42-71.

Berent, Plewiński i S^{ka}

Krakowskie Przedmieście 61, Telefon 18-89

Okulary, Binokle i Konserwy, dobieranie ściśle podług przepisów i wskazówek W. W. P. P. Lekarzy Okulistów.

Termometry lekarskie ze świadectwami Pracowni Fizycznej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Termometry pokojowe i zaokienne.
Hygrometry.

Modele Anatomiczne i Zoologiczne do celów szkolnych

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE

„MOTÓR“

ULICA MARSZAŁKOWSKA Nr 23

Oddział Wód Mineralnych

TELEFON 4-91.

POLECA:

WODY mineralne sztuczne.

NAPOJE gazowe, LIMONADY owocowe.

SOLE do kąpielii mineralnych.

WODY normalne lecznicze prof. d-ra **W. Jaworskiego**.

WODA atoksylo-żelazista.

WODA destylowana na balony.

PORTOZA

Preparat białkowy łatwo rozpuszczalny. Środek odżywczy i wzmacniający, pobudzający łaknienie. **ŁATWO STRAWNY** i dokładnie wchłaniający się. Wolny od substancji drażniących. **Może być podawany bez zwrócenia uwagi** w braku łaknienia, ogólnym upadku sił, nerwowości, zaburzeniach żołądkowych i kiszkiowych, chorobach zakaźnych, zolzach i gruźlicy, położnicom, wyzdrowiencom. Szczególniej nadaje się do lewatyw odżywczych.

Wynalazca **FRYDERYK WITTE** z Rostocku w M.

Sprzedaż w aptece **H. BIERTÜMPFLA**
ulica Marszałkowska, obok Ś-to Krzyskiej, w Warszawie.

Willa „Kasztelanka“

D-ra RYDZYKOWSKIEGO

PRZY ULICY STASZICA W CIECHOCINKU



32 pokoje

z komfortem urządzone; wygodki korytatyzowe, dzwonki elektryczne i telefony do służby. Czystość wzorowa, służba uprzejma, specjalnie sprowadzona z Warszawy. Powietrze świeże, przed domem ogródek, wygodne werandy, park blisko. Kuchnie w dziedzińcu w oddzielnym budynku, połączone dzwonkami. Wszelkie udogodnienia.

Pośrednictwo faktorów wyłączane.

Na dworcu kolejowym na każdym pociągu jest obecny Szwajcar z napisem na czapce „KASZTELANKA“.

Wiadomość w Biurze Informacji Warszawskiego Towar. Higienicznego (Krakowskie-Przedmieście 66) od 10 do 3.

CIECHOCIŃSKI ZAKŁAD

KAPIELOWO-ZDROJOWY

jest otwarty od dnia 8/21 Maja do dnia 8/21 Września włącznie.

Wody Ciechocińskie jodo-bromo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: skrofulicznych, reumatycznych i artretycznych, chorobach kobiecych i nerwowych, przewlekłych zapalenia kości, okostny i stawów, wadliwej lub zwolnionej przemianie materji, otyłości, chronicznych chorobach skórnych, przewlekłych katarów górnego odcinka dróg oddechowych, niektórych cierpieniach żołądkowo-kiszkowych, chorobie kiszkowej i wielu innych. Zakład posiada 11 źródeł z rozmaitym koncentracją solanki od 6 $\frac{1}{4}$ ‰ do 1 $\frac{3}{10}$ ‰ (artezjalskie do picia). W Ciechocinku można brać kąpiele: solankowe, borowinowe, kwaso-węglowe, elektryczne, świetlne, łaźnie, tuszówki, inhalacje, oraz zabiegi hydropatyczne. W Warszawie przy ul. Hr. Berga № 2 otwarty sklep dla detalicznej sprzedaży gazowanej solanki do picia (Ciechociński Kissingen) oraz leczniczego szlamu, łągu i borowiny, służących do przyrządzania w domu sztucznych kąpeli Ciechocińskich

TOWARZYSTWU LEKARSKIEMU
ŁÓDZKIEMU
w XXV-cio letnią rocznicę założenia

— ORAZ —

UCZESTNIKOM
I-go ZJAZDU LEKARZY PROWINCYONALNYCH

ZESZYT TEN POŚWIĘCA

Redakcja „Zdrowia“.

SZCZAWNICA

Dr J. Kołęczkowski prowadzi od szeregu lat renomowany **PENSYONAT** hydropatyczny, **jedyny** w zdrojowisku. W osobnym własnym **Parku** o 25 morg. bez kurzu i hałasu, zdala od drogi kołowej, gdzie słońce cały dzień operuje, są rozmieszczone trzy wille postępowo urządzone (90 pokoi) dla pensyonarzy z wodociągami (woda źródłana krynicznej jakości i dobroci) i klozetami. Ścieżki **terenowe**, wspaniałe kwiatogrzędy, ozdobne krzewy i drzewa, **lasek cienisty świerkowy**, werendy, tarasy, platformy (betonowe), altany, miejsce do gier: tenis, krokieć i t. p. urozmaicają iście sielankową całość.

Leczenie klimatyczno-zdrojowe, kąpiele hydropatyczne i z solami, powietrzne i **słoneczne** i t. p. Opieka lekarska troskliwa; kuchnia dyetyetyczna, wykwiutna, ceny przystępne (od 9 kor. zwyż.)

Prospekt ilustrowany na żądanie.

Zarząd.

W kwietniu r. b. dr. Juljan Gawroński, lekarz-wychowawca z Warszawy otworzył w stacyi klimatycznej **Vevey nad Lemaniem**

UZDROWISKO WYCHOWAWCZE

DLA WĄTŁEJ DZIATWY POLSKIEJ.

O bliższe informacye zwracać się: **d-r Juljan Gawroński, VEVEY, case postale N-r 101-77.**

TRZEŚĆ ZESZYTU 6.

- Artykuły oryginalne:** Artykuł wstępny (str. 415).—*D-r Józef Brzeziński*. O dyecie szpitalnej, ze szczególnem uwzględnieniem diety szpitala fabrycznego w m. Zawierciu (str. 417).—*D-r Leon Rutkowski* Stan fizyczny krótko i długogłowej ludności polskiej z okolic Płońska (431).—*D-r Józef Idzikowski*. O działalności kulturalno-hygienicznej lekarza szkół początkowych (str. 438).
- Sprawy bieżące:** *Dr J. Koliński*. 25-lecie Towarzystwa Lekarskiego Łódzkiego (str. 443).
- Wiadomości z ruchu i potrzeb higieny krajowej:** *Inż. Emil Sokal*. Uzdrowotnienie miast małych: Olkusz, Ciechocinek, Gostynin, Łyszkowice, Nowy Dwór, Pruszków, Brześć Kujawski, Nowo-Mińsk, Łowicz, Sochaczew, Kalisz, Wieluń, Ciechanów Przasnysz, Siedlce, Węgrów, Biała, Sokółów, Rawa, Dąbrowa Górnicza, Nowo-Radomsk, Suwałki, Preny, Kalwarya, Kozienice, Kielce, Pinczów, Stopnica, Olkusz, Działoszyce, Lublin, Zamość, Bełżyce, Puławy, Tomaszów Lubelski (str. 446).
- Dział sprawozdawczy.** Higiena miast i mieszkań. Skrapianie kurzu olejem skalnym (str. 473).—Higiena życia kobiecego. *Dr Józef Jaworski*. Wpływ menstruacji na sferę nerwowo-psychiczną kobiety (str. 457).
- Przegląd bibliograficzny:** *Prof. Dr Paweł Ehrlich*. Szkice o istocie i leczeniu chorób zakaźnych, ocenił *Dr Leon Karwacki* (str. 480).
- Wiadomości bieżące:** Zeszyt „Zdrowia“ VI (str. 481). — Zjazd Hygieniczny w Kaliszu (str. 482).—Program działalności Towarzystwa Hygienicznego (str. 482).—Szpitale w m. Łodzi (483). — Wąka z dymem w Łodzi (484). — Sprawy sanitarne Dąbrowy Górniczej (485). — Towarzystwo Lekarskie Zagłębia Dąbrowskiego (str. 485).—Oświecenie Płocka (486).—Trzy szkoły gminne (486). Ludność powiatu Łódzkiego (486).—Ludność m. Lublina (486). Komitet organizacyjny I-go Zjazdu lekarzy prowincjonalnych w Łodzi (str. 486).



Elixir do zębów
„Glossa“
 O przyjemnym smaku, nie
 ustępujący tego rodzaju zagranicznym
 środkom.
 Wyrabia
 apteka **E. GESSNERA**
 w Warszawie, Jerozolimska 27.

Towarzystwo „ALUMINA“
 JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA KRÓL. POLSKIE I CESARSTWO
M. Bryliński,
 Warszawa, ul. Moniuszki N-r 3. — Telef. 89-60.
 Poleca: **Lampy i latarnie naftowo-żarowe nowego najlepszego systemu**
 „Alumina“, inwertowe, zupełnie podobne do gazowych, lub elektry-
 cznych. **Wykonuje instalacje.** Wyroby z czystego aluminium:
 naczynia kuchenne, samowary, nakrycia stołowe.
 —o— Cenniki na żądanie franko i gratis. —o—

Aparaty asenizacyjne, higieniczne
wozy i skrzynki do śmieci poleca
 NAGRODZONA 42-ma WYŻSZEMI NAGRODAMI
Fabryka Pomp, Sikawek i Narzędzi Ogniwych
JÓZEF TROETZER i S^{ka} W WARSZAWIE.

ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Warszawa, w czerwcu 1911 r.

W m. b. przypada ważna uroczystość w naszym świecie lekarskiem mianowicie 25-cioletnia rocznica założenia Towarzystwa Lekarskiego Łódzkiego. Towarzystwo Lekarskie Łódzkie w ciągu ówierwiczca, jak o tem zaznacza na innym miejscu, w zeszycie bieżącym „Zdrowia”, jeden z członków założycieli tegoż, dobrze się zasłużyło nie tylko nauce lekarskiej, lecz i ogółowi. W ciągu tego czasokresu Towarzystwo Lekarskie Łódzkie stara się, aby członkowie jego stali na współczesnym każdorazowo, co do czasu, poziomie wiedzy medycznej, Towarzystwo podejmuje zadania z zakresu medycyny społecznej, zdrowotności publicznej, wreszcie, dba bardzo o poziom etyczny wogóle lekarzy tamtejszych, specjalnie zaś swych członków.

Zadania to niełatwe, powiedzmy otwarcie, w Łodzi specjalnie trudne.

Wielkie środowisko fabryczne, bardzo różnolite, co do swego składu, pochodzenia, i co do zapatrywań i poglądów na zadania i cele życia — wszystko to najzupełniej nie sprzyja pracy czysto myślowej, zamierzeniom i poczynaniom ideowym. Nadto, przewaga elementu obcego w m. Łodzi, obcego nie tylko co do pochodzenia, lecz obcego naszym dążeniom, a nawet wrogiemu, mówiąc najogólniej — polskości, wymagało zawsze ze strony członków, ściślej rzeczy biorąc, kierowników nawy Naszego Towarzystwa Lekarskiego nie-

akc. 185-53-80

tylko dużo pracy, poświęcenia, lecz także istotnego przywiązania i pewnego kultu dla nauki rodzimej, a nieraz wprost hartu ducha.

Jest to więc i będzie dużą zasługą obywatelską, i tej, z powodu uroczystości obecnej, świadectwo publiczne dać za nasz obowiązek uważamy, tych wszystkich lekarzy, którzy swą inicjatywą, swym udziałem, w pracach Towarzystwa Lekarskiego Łódzkiego do jego rozwoju i postępu, do jego swojskości, od czasu założenia do chwili obecnej, przyczyniali się i nadal przyczyniać się będą.

Najświeższem zamierzeniem Towarzystwa Lekarskiego Łódzkiego, dziś już, na szczęście, w czyn wprowadzonym, jest zorganizowanie I-go Zjazdu Lekarzy Prowincjonalnych.

Zarówno myśl sama Zjazdu takiego, jakoteż pomyslnie jej wcielenie w życie przynosi chlubę organizatorom przedsięwzięcia tego.

Zjazd ten, jak widać z zapowiedzi i programu, zgromadzi wielki zastęp lekarzy naszych prowincjonalnych, którzy w pracach na nim przedstawionych, niewątpliwie ujawnią dużo doświadczenia cennego, zdobytego, acz zmuśnią i uciążliwą, lecz nader samodzielną i bardzo różnorodną praktyką lekarską prowincjonalną, którzy, jako niestrudzeni działacze społeczni, pracownicy z poświęceniem wśród ludu i dla ludu naszego, zapoznają nas także z potrzebami pod względem zdrowotnym, kulturalnym naszych miast, osad i siół, oraz udzielą rad i wskazówek praktycznych uzdrowotnienia prowincyi.

Redakcja „Zdrowia“



O DYECIE SZPITALNEJ, ZE SZCZEGÓLNEM UWZGLĘDNIENIEM dyety szpitala fabrycznego w Zawierciu.

Odczyt na I-ym Zjeździe Lekarzy Prowincjonalnych w Łodzi.

Napisał **d-r Józef Brzeziński**, Lekarz zakł. fabrycznych szpitala w Zawierciu.

Jest wiele spraw w medycynie praktycznej, z którymi niemal codziennie się spotykamy, które pomimo to, a może właśnie dla tego, nie wzbudzają w nas tyle zainteresowania i uwagi, ileby, ze względu na ich doniosłość, należało.

Niewątpliwie do tych spraw należy dyeta szpitalna. Stosujemy ją codziennie, zapisując na karcie szpitalnej cyfrę, oznaczającą porcję, lecz resztę pozostawiamy służbie i intendentowi: co chory otrzymuje, jaką to ma wartość odżywczą, jak jest zorganizowana cała procedura zakupu prowiantów, przygotowania i podziału porcji — wszystko to, zdaje mi się, interesuje tylko nielicznych lekarzy szpitalnych.

Przynajmniej do tego wniosku upoważnia mnie głuche milczenie, jakie w tej sprawie od dłuższego czasu w naszej prasie lekarskiej zalega. Chciałbym właśnie w mym przemówieniu przekonać Szanownych Kolegów, że dyeta szpitalna nie zasługuje na takie obojętne milczenie, że powinniśmy częściej o niej mówić i pisać, by tę stronę naszego szpitalnictwa doprowadzić do możliwej doskonałości.

Dyeta szpitalną rozpatrywać będziemy pod względem gospodarczo-szpitalnym, leczniczym i higieniczno-społecznym.

Dyeta szpitalna pod względem gospodarczym wymaga dobrej organizacji, nieraz bardzo trudnej do przeprowadzenia. Szpitale są zakładami użyteczności publicznej; nawet te, które są utrzymywane z funduszków instytucji prywatnych, nie tracą charakteru publicznego. Stąd prosty wniosek, że gospodarstwo szpitalne powinno być tak prowadzone, by kontrola wydatków i dochodów mogła być w każdej chwili przeprowadzona. Ta właśnie konieczność umożliwienia kontroli jest pod niektórymi względami niekorzystną dla dyety.

Wyjaśnię to zaraz:

Ze względu na kontrolę, szpital nie może nabywać surowych produktów tam, gdzie w danej chwili jest najlepiej i najtaniej, lecz u skontraktowanego na cały rok dostawcy.

Rzecz oczywista, że dostawca, który się utrzymał, dzięki najniższej cenie, będzie się starał dostarczyć szpitalowi produkty najtańsze i najgorsze, że tylko bardzo sumienna i pedantyczna interwencya lekarza szpitalnego może zapobiedz nadużyciom.

Badanie więc surowych produktów pod względem ich wartości odżywczej i higienicznej stanowi jeden z ważniejszych obowiązków lekarza szpitalnego. O ile ten obowiązek będzie spełniany dobrze, to system zaprowadzania szpitali przez dostawców w niczem nie będzie ujemnie wpływał na wartość dyety.

Konieczność kontroli w gospodarstwie szpitalnym stwarza jeszcze jedną okoliczność niekorzystną dla dyety i trudniejszą od poprzedniej do usunięcia. Powyższe względy nakazują zaprowadzenie w szpitalach stałego rozkładu tygodniowego posiłków, bez którego nie można sobie wyobrazić ani ładu, ani dostatecznej ekonomii kuchennej. Taki rozkład ma jednak w sobie dużo szablonu i trudno go pogodzić z niezbędnem dla dyety urozmaiceniem. W szpitalach wielkich, przy dużej ilości chorych o rozmaitych upodobaniach i wskazaniach leczniczych, łatwo jest rozszerzyć ramy tego szablonu, organizując dyetę na sposób restauracyjny, czyli dając choremu możność wyboru potraw z karty. Przy takiej organizacji obok uwzględnienia wskazań lekarskich zapewniamy choremu dostateczne urozmaicenie w żywieniu, tak niezbędne dla wszystkich, zwłaszcza dla tych, co dłużej zmuszeni są pozostawać na szpitalnym stole.

Niestety, w małych szpitalach system powyższy nie da się zastosować. Dla 20 — 40 chorych, z których część pozostaje na porcy ściślejszej, a tylko niewielu może się normalnie odżywiać, niepodobienstwo jest dogodzić każdemu upodobaniu z osobna. W tych razach jedynem wyjściem będzie trzymanie się stałego rozkładu porcy na wszystkie dni tygodnia z dokładnem oznaczeniem ilości surowych produktów, potrzebnych dla różnych kategorii chorych. Stąd wypływa konieczność ułożenia 2 tablic: tablicy porcy na wszystkie dni tygodnia i tablicy zamówień, oznaczającej, jaką ilość surowych produktów należy zakupić dla każdego chore-

go, stosownie do kategorii, do jakiej przez lekarza został zaliczony. Tablica porcyi powinna stale znajdować się na salach chorych i w kuchni, tablica zamówień w kuchni i u intendenta.

Jednem słowem, dążyć powinniśmy do tego, by cała procedura żywienia chorych, poczynając od zakupu surowych produktów, aż do rozdziału porcyi, była doskonale zorganizowana i dostępna dla kontroli, by jednak jakoś produktów, ani różnorodność potraw w nich na tej organizacyi nie ucierpiały.

Nie wiele mam do powiedzenia o dyecie szpitalnej pod względem leczniczym, gdyż w szpitalach mamy przeważnie do czynienia z ostreimi przypadkami i specjalnych kuracyi dyetycznych nie stosujemy. Nie chcę przez to zmniejszyć wagi, jaką ma dyeta w leczeniu chorych szpitalnych. Jeżeli już samo wyrwanie chorego z niezdrowego otoczenia i umieszczenie go w szpitalu wywiera, jak to wszyscy wiemy, tak dobroczynny wpływ na przebieg choroby, to dyeta szpitalna obok innych czynników higienicznych, jak: czystość, dobre powietrze, spokój i t. p. odgrywa wybitną rolę, gdyż chory niezamierzony jest w domu prawie zawsze żywiony niedostatecznie lub nieodpowiednio.

Pod względem leczniczym dyeta szpitalna powinna odpowiadać następującym wymaganiom: 1-o Powinna być dostateczną, t. j. jeżeli dorosły człowiek w spoczynku wytwarza na dobę 2200 kaloryi, chory ma dostać taki posiłek, któryby w zupełności pokrył te straty, o ile, ma się rozumieć, cierpienie pozwala na normalne odżywianie.

2-o Dyeta szpitalna powinna być łatwostrawną, t. j. potrawy trudniej i gorzej trawione, jak: groch, kapusta, tłuszcze zwierzęce i t. p. muszą być z niej zupełnie wykluczone, gdyż osobniki cierpiące i znajdujące się w zupełnym spokoju, zawsze gorzej sobie przyswajają pokarmy nawet przy zupełnie zdrowym narządzie trawiennym.

3-o wreszcie, dyeta szpitalna powinna być zastosowana do rodzaju choroby. Ze względu na różnorodność cierpień, jakie się leczą w szpitalach, jest to sprawa niełatwa. W tym celu powszechnie przyjęty jest w szpitalach podział dań na kilka rodzajów, czyli t. zw. porcyi, odpowiadających mniej więcej różnym grupom chorób. Podział ten nie wszędzie jest jednakowy. Zależy to widocznie, obok indywidualności lekarza kierującego, od zwyczajów, jakie

w danym kraju panują w zakresie żywienia wogóle i żywienie chorych w szczególności. W Anglii stosują w szpitalach aż 9 porcy, we Francyi 7, w Niemczech 4 porceye. U nas za przykładem Niemców przyjęte są, o ile wiem, wszędzie również 4 porceye: porcyca cała, pół porcyi, porcyca ścisła i porcyca mleczna.

Podział na porceye nie jest idealnym systemem żywienia chorych, ponieważ ma on w sobie sporą dozę szablonu tak sprzecznego z zasadami współczesnego lecznictwa. Niestety! muszę jednak powtórzyć to samo, co już mówiłem o dyecie szpitalnej pod względem gospodarczym, że nie jesteśmy w stanie z wielu przyczyn wyrzec się szablonu; szczególnie w małych szpitalach jest on do pewnego stopnia konieczny. Należy nam jednak w interesie lecznictwa dążyć do takiego systemu żywienia chorych szpitalnych, któryby w szerszym zakresie uwzględniał indywidualność chorego. Wspomniany już przezemnie system żywienia z karty, dający lekarzowi znaczną swobodę wyboru potraw, w zupełności odpowiadałby temu dążeniu i w szpitalach wielkich nie byłby trudny do przeprowadzenia.

Dyeta szpitalna pod względem higieniczno-społecznym zasługuje na wielką z naszej strony uwagę. Jesteśmy już zupełnie przeświadczeni o tem, że szpitale są doskonałemi uczelniami praktycznej higieny dla naszego ludu: tu może się nauczyć, jak należy przewietrzać mieszkanie i utrzymać je w czystości, jak się obchodzić z płwociną i t. p. Niewątpliwie, w szpitalu mógłby się nauczyć nie tylko jak żywić należy chorych, ale w pewnej mierze także jak wogóle należy się odżywiać. Dotykamy tu doniosłej i waższej otwartej sprawy żywienia się naszego ludu.

Nie należy jednak iść zbyt daleko w przypuszczeniach o dużej w tym względzie roli diety szpitalnej. Jeżeli zakłady dyetetyczne mogą w znacznym stopniu przyczynić się do rozpowszechnienia wśród naszej inteligencji prawidłowego odżywiania i usunięcia z diety różnych zakorzenionych nałogów i złych przyzwyczajzeń, to nie można w tym zakresie przypisać takiego wpływu na lud naszym szpitalom, ponieważ wadliwe i dostateczne żywienie się naszych warstw ludowych zależy nie od złych przyzwyczajzeń, lecz od głębokich przyczyn ekonomicznych, wobec których jesteśmy zupełnie bezsilni.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wpływ ten, aczkolwiek w małym zakresie, istnieje i nie należy o nim przy układaniu diety szpitalnej zapominać. Im więcej przy tem będziemy się liczyli z upodobaniami i życzeniami miejscowej ludności, tem prędzej będzie można oczekiwać pożądaných rezultatów. Stąd wniosek, że nie należałoby nigdy przenosić do naszych szpitali obcych wzorów diety, choćby te były najdoskonalsze.

Oprócz wpływu higieniczno-społecznego, dyeta szpitalna przy odpowiednich warunkach może mieć pewne znaczenie kulturalne. Jeżeli chory nauczy się w szpitalu jeść na stole, nakrytym obrusem i posługiwać się odpowiednio nożem i widelcem, to już robi mały krok ku temu, co nazywamy kulturą. Zapewne, że jest to krok mały i tycaący się więcej formy, niż treści; ale gdy porównamy dzikusa, odrywającego mięso zębami i palcami, z cywilizowanym europejczykiem, estetycznie posługującym się nożem i widelcem, to trudno oprzeć się myśli, że sposób, w jaki się spożywa pokarmy, odpowiadać musi pewnej organizacyi duchowej, pewnemu zasobowi pojęć i stopniowi subtelności uczuć.

Rzecz prosta, że chcąc w tym kierunku wyzyskać dietę szpitalną, powinniśmy dążyć do tego, by chorzy nieobłożnie jadałi przy stole odpowiednio nakrytym; powinniśmy wymagać, by w szpitalach były osobne jadalnie i całkowite nakrycia stołowe.

Z powyższego widać, że dyeta szpitalna wiąże się z licznymi sprawami, nawet stojącemi daleko poza szpitalem, i że od dobrego i umiejętnego jej postawienia zależy w znacznym stopniu rozwój szpitalnictwa i podniesienie jego wpływu i znaczenia wśród miejscowej ludności.

Nie mam dokładnych wiadomości, jak sprawa diety załatwiana jest w naszych szpitalach; przypuszczam jednak, że załatwiana jest bardzo rozmaicie, do czego upoważnia mnie zarówno duża nierównomierność w uposażeniu szpitali, jak i brak przyjętego przez szerszy ogół lekarzy typu diety, na którym mogłyby się wzorować nasze szpitale.

Szpitale fabryczne, mało ograniczone w wydatkach, zapewne lepiej żywią swych chorych, niż szpitale miejskie, których wydatki zgóry są obliczone z dokładnością do ułamka kopiejki. Gdybyśmy jednak mieli dobrze opracowany typ diety szpitalnej, nie ulega wątpliwości, że te różnice znacznie by się zmniejszyły, ponieważ

każdy dobry wzór zachęca do naśladowania i postępu. Nie równie łatwiej, zresztą, byłoby dla każdego lekarza przystosować do miejscowych warunków gotowy już wzór diety, jak stwarzać go nowo, borykając się nieraz z niemalimi trudnościami.

Skoro więc doszliśmy do wniosku, że dieta szpitalna jest sprawą doniosłą i że należy ją doprowadzić do możliwej doskonałości, musimy także przyznać konieczność stworzenia ogólnego typu diety szpitalnej dla całego kraju. Sądzę, że można to zrobić tylko drogą ogłaszania w druku diety poszczególnych szpitali i poruszania tej sprawy na zjazdach lekarskich. Taki też jest cel mego dzisiejszego przemówienia. Jeżeli zdecydowałem się zająć kilka chwil czasu Szan. Panom przedstawieniem diety, jaką stosuję w szpitalu fabrycznym Tow. Akc. „Zawiercie“, to nie dlatego, bym uważał ją za wzorową lub wogóle za przedmiot godny Waszej uwagi, lecz jedynie dlatego, że chcę poruszyć palącą stronę naszego szpitalnictwa i choć w drobnej części przyczynić się do ustalenia ogólnego typu diety dla naszych szpitali.

Szpital fabryczny w Zawierciu posiada zaledwie 25 łóżek. Z powodu tej małej liczby chorych niepodobniestwem było unikać przy układaniu diety szablonu i pewnej monotonii w jadłospisie. Jest to największa wada diety, o której będę mówił.

Chorzy otrzymują 4 posiłki dziennie: śniadanie, obiad, podwieczorek i wieczerzę. Względnie do wskazań lekarskich stosuję 5 porcyi: I-ą porcyę przeznaczam dla osób silnych z nieznaczniemi obrażeniami cielesnemi lub innemi lekkimi cierpieniami; II-ą porcyę daję osobnikom osłabionym, mogącym się już dobrze odżywiać, a więc: gruźliczym i ozdrowieńcom po chorobach gorączkowych; III-ą porcyę stosuję przy ostrych chorobach gorączkowych; IV-ą przy ostrych zaburzeniach żołądkowo-kiszkowych; V-ą przy cierpieniach nerek lub innych, gdzie wskazana dieta mleczna.

O rozkładzie i jakości dań najlepiej poinformuje tablica porcyi, która stale znajduje się na salach chorych i w kuchni. Dla uzupełnienia informacji dodam, że do III, IV i V-iej porcyi stosują się dodatki w postaci bułek, jaj lub wina, że kawa i herbata dają się na śniadania i wieczerze w garnuszkach $\frac{1}{2}$ litrowych, na podwieczorki w garnuszkach $\frac{1}{4}$ litrowych.

T A B L I C A P O R C Y I.

	PORCYA I	PORCYA II	PORCYA III	PORCYA IV	PORCYA V
Śniadanie	Szkl. kawy, chleb	Szkl. kgwy, 2 bułki	1/4 kwarty mleka	Szklanka herbaty	1/4 kwarty mleka
Podwieczorek	Szkl. kawy, chleb	Szkl. kawy, 2 bułki	Szklanka kawy	Szklanka herbaty	1/2 kwarty mleka
Wieczerja	Garncezek herbaty z mlekiem	Garncezek herbaty z mlekiem, 2 bułki	Garncezek herbaty z mlekiem	Talerz kleiku	1/2 kwarty mleka
O B I A D Y					
Poniedziałek	Rosół z makaronem Mięso rosółowe		Talerz rosółu	Talerz rosółu	Kaszka na mleku
Wtorek	Rosół z ryżem Kotlet z kartoflami		Talerz kleiku	Talerz kleiku	Kaszka na mleku
Środa	Rosół z kaszką Mięso rosółowe		Talerz rosółu	Talerz rosółu	Kaszka na mleku
	Zacierki na mleku Kasza		Talerz rosółu	Talerz rosółu	Kaszka na mleku
Czwartek	Rosół z kartoflami Kotlet z kaszką		Talerz kleiku	Talerz kleiku	Kaszka na mleku
	Barszcz z kartoflami Kasza		Talerz kleiku	Talerz kleiku	Kaszka na mleku
Piątek	Rosół z kluseczkami Mięso rosółowe		Talerz rosółu	Talerz rosółu	Kaszka na mleku
	Zupa grzybowa Kluski		Talerz rosółu	Talerz rosółu	Kaszka na mleku
Sobota	Krupnik Kotlet z kaszką		Talerz kleiku	Talerz kleiku	Kaszka na mleku
Niedziela					

TABLICA ZAMÓWIEŃ

(na 1 chorego)

	Porcyca I	Porcyca II	Porcyca III	Porcyca IV	Porcyca V
Śniadanie	Chleba 2 f.	Bulek 6		Kaszy jęczm. 1/8 funt.	
Podwieczorek	Mleka 3/4 litr.	Mleka 3/4 lit.	Mleka 1 litr		Mleka 2 litry
Wieczera	Cukru 5 kaw.	Cukru 5 kaw.	Cukru 5 kaw.	Cukru 5 kaw.	
OBIADY					
Poniedziałek	Mięsa wołow. 1/4 funt. Mąki pszen. 1/4 „ Chleba 1/4 „				Kaszki krak. 1/8 funt.
Wtorek	Mięsa wołow. 3/4 funt. Ryżu 1/4 „ Kartofli 1 „		Kaszy jęczm. 1/8 funt.		Kaszki krak. 1/8 funt.
Środa	mięsna Mięsa wołow. 1/2 funt. Kaszki kr. 1/4 „ Chleba 1/4 „				Kaszki krak. 1/8 funt.
	postna Mąki pszennej 1/4 funta Mleka 1/4 litra Kaszki kr. 1/8 funta		2 funty mięsa wołowego dla każdego 5 osób na rosół		
Czwartek	Mięsa wołow. 3/4 funt. Kartofli 1 „ Kaszki 1/8 „		Kaszy jęczm. 1/8 funt.		Kaszki krak. 1/8 funt.
Piątek	Mąki żytniej 1/4 funt. Kartofli 1 „ Kaszki 1/4 „		Kaszy jęczm. 1/8 funt.		Kaszki krak. 1/8 funt.
Sobota	mięsna Mięsa wołow. 1/2 funt. Mąki pszen. 1/4 „ Chleba 1/4 „				Kaszki krak. 1/8 funt.
	postna Grzybów susz. 1/4 f. na 10 osób Kaszy orkisz. 1/8 f. Mleka 1/2 litr. na 10 osób Mąki pszen. 1/4 f.		2 funty mięsa wołowego dla każdego 5 osób na rosół		
Niedziela	Kaszy jęczm. 1/4 funt. Mięsa wołow. 3/4 „ Kaszki krak. 1/8 „		Kaszy jęczm. 1/8 funt.		Kaszki krak. 1/8 funt.

UWAGA I. Do III, IV i V porcyli stosują się podług uznania lekarza dodatki w postaci bułek, jajek i wina.

UWAGA II. Kawa, herbata, jak również masło i jaja dla przypraw zakupuują się na zapas w miarę potrzeby.

UWAGA III. Na każde pełnych 10 kwart mleka zamawia się 1/2 kwarty dodatkowo dla zapelnienia strat przy gotowaniu i rozlewaniu.

O wielkości poszczególnych dań najlepiej poinformuje tablica zamówień, oznaczająca ilość surowych produktów, jakie należy zakupić dla każdego chorego, stosownie do zapisanej mu przez lekarza poreyi. Tablica zamówień znajduje się stale w kuchni i u feleczera, do którego obowiązków między innymi należy wypisywać kwity zamówień.

Dwie powyższe tablice dają dokładny obraz, jak są żywieni chorzy zarówno pod względem rozkładu i jakości dziennych posiłków, jak również pod względem wielkości oddzielnych dań.

Dokładną jednak ocenę wartości odżywczej diety może dopiero wykazać obliczenie ilości białka, tłuszczu i węglowodanów, jakie chory codziennie otrzymuje w powyższych daniach, jak również ilości wytwarzanych przez nie kaloryi.

Obliczenia te dokonałem, posilkując się znanymi tablicami Dettwejlera i d-ra Malewskiego. Składowe części każdej potrawy w stanie surowym ważyłem dokładnie, przy czem uwzględniałem w przybliżeniu nieużyteczne odpadki w mięsie do 17%, w kartoflach do 20%. W tablicy wartości odżywczych, przedstawiającej wyniki tych obliczeń, zamieściłem również wartości w kopiejkach, podług cen targowych, roku ubiegłego w Zawierciu.

Dyetej powyższą stosuję w szpitalu od lat blisko 10. Przez cały ten czas byłem naogół z niej zadowolony: dawała się łatwo dostosować do różnych wskazań lekarskich i chorzy znacznie przybywali na wadze. Narzekania na jednostajność dawały się słyszeć tylko ze strony tych chorych, którzy zmuszeni byli czas dłuższy przebywać w szpitalu.

Zobaczmy teraz, o ile dieta przezemnie stosowana odpowiada wymaganiom teoretycznym, o jakich na początku mego przemówienia wspominałem.

Pod względem gospodarczym, mówiłem, dieta powinna być tak zorganizowana, by zawsze była dostępną dla kontroli, by jednak ani jakość produktów, ani urozmaicenie potraw na tem nie ucierpiały. System zaopatrywania szpitala przez dostawców najzupełniej umożliwi kontrolę rachunków, ponieważ jednak nasi dostawcy nie są kontraktowani i nie otrzymują dostawy przez konkurencyę, jakość produktów jest zadawalniająca i lekarz nie jest zmuszony do ciągłego borykania się z niesumiennością ludzką. Nie unikałem jednak jednostajności diety, co stanowi poważną jej

Tablica wartości odżywczych diety

Szpitala fabr. Tow. Akc. „Zawiercie“.

PORCYA I.

Śniadania, podwieczorki i kolacje		Białka	Tłuszcz	Węglowodany	Kalorye	Cena w kop.
Chleba	800,0	54,4	1,6	418	1952	6
Mleka	750,0	25,5	28,5	36	520	6
Cukru	30,0	—	—	29,7	120	1
Kawy	12,0	—	—	—	—	2
Herbaty	1,0	—	—	—	—	1/2
		79,9	30,1	483,7	2592	15 1/2

OBIADY

Poniedziałek

Rosolu	300,0	1,2	1,5	—	18	1/2
z makaronem		10,7	2,7	71,6	391	3
mięsa rosółow.	166,0	34,3	3,8	—	167	7 1/2
Chleba	100,0	6,8	0,2	52	244	3 3/4
		53,0	7,2	125,6	820	11 3/4
Na dobę		132,9	37,3	609,3	3412	27 1/4

Wtorek

Rosolu	300,0	1,2	1,5	—	18	1/2
z ryżem	100,0	7,8	0,6	76	357	3
Kotlet wołowy		36,2	19,4	11	366	14
Kartofli	300,0	4,5	0,6	60	276	1 1/2
		49,7	22,1	147	1017	19
Na dobę		129,6	52,2	630,7	3609	34 1/2

Środa (mięсны)

Rosolu	300,0	1,2	1,5	—	18	1/2
z kaszką krak.	100,0	10,4	0,3	75,9	371	2 1/2
Mięsa rosół.	166,0	34,3	2,8	—	167	7 1/2
Chleba	100,0	6,8	0,2	52	244	3 3/4
		52,7	4,8	127,9	800	11 1/4
Na dobę		132,6	34,9	611,6	3392	26 3/4

OBIADY

	Białka	Tłuszcz	Węglowodany	Kalorye	Cena w kop.
Środa (postny)					
Zacierki na mleku	15,1	7,5	83,4	482	3 ¹ / ₂
Kaszka z masłem	10,5	16,5	76,1	526	4 ³ / ₄
	25,6	24,1	159,5	1008	8 ¹ / ₄
Na dobę	105,5	54,2	643,2	3600	23 ³ / ₄
Czwartek					
Kartoflanki 300,0	5,7	2,1	60,0	294	2
Kotlet wołowy	36,2	19,4	11	366	14
Kaszki 50,0	5,2	0,1	38	185	1 ¹ / ₄
	47,1	22,6	109	845	17 ¹ / ₄
Na dobę	127,0	52,7	592,7	3437	32 ³ / ₄
Piątek					
Barszcz 300,0	5,7	3,0	38,9	205	2
Kartofli 300,0	4,5	0,6	60,0	276	1 ¹ / ₂
Kaszy kr. z masłem 100,0	10,5	16,6	76,1	526	4 ³ / ₄
	20,7	20,2	175,0	1207	8 ¹ / ₄
Na dobę	100,6	50,3	658,7	3799	23 ³ / ₄
Sobota (mięsny)					
Rosół z kluseczkami	12,9	5,2	73,6	422	3
Mięso rosółowe	34,3	2,8	—	167	7 ¹ / ₂
Chleba 100,0	6,8	0,2	52	244	3 ¹ / ₄
	54,0	8,2	125,6	833	11 ¹ / ₄
Na dobę	133,9	38,3	609,3	3425	26 ³ / ₄
Sobota (postna)					
Zupa grzybowa z kaszą	9,5	13,8	41,0	203	7 ¹ / ₄
Kluski	10,7	14,7	73,6	391	4
	20,2	28,5	114,6	594	11 ¹ / ₄
Na dobę	100,1	58,6	598,3	3186	27 ¹ / ₄
Niedziela					
Krupnik	12,6	3,0	71,2	371	4
Kotlet	36,2	19,4	11	366	14
Kasza krakowska	5,2	0,1	38	185	1 ¹ / ₄
	54,0	22,5	120,2	922	19 ¹ / ₄
Na dobę	133,0	52,6	603,9	3514	34 ³ / ₄

	Białko	Tłuszcz	Węglowodany	Kalorye	Cena w kop.
Przeciętna I-ej Porcyi	122,7	48,2	618	3510	28 $\frac{1}{2}$

P O R C Y A II-a

Śniadania, podwieczorki i kolacje.

6 bułek 270,0	22,9	1,8	148	702	5
Mleka 750,0	25,5	28,5	36	520	6
Cukru 30,0	—	—	29,7	120	1
Kawy 12,0	—	—	—	—	2
Herbaty 1,0	—	—	—	—	$\frac{1}{2}$
	<hr/>	<hr/>	<hr/>	<hr/>	<hr/>
	48,4	30,3	213,7	1342	14 $\frac{1}{2}$

Łącznie z obiadami wynosi:

Poniedziałek	101,4	37,5	339,3	2162	26 $\frac{1}{4}$
Wtorek	98,1	52,4	360,7	2359	33 $\frac{1}{2}$
Środa (mięsna)	101,1	35,1	341,6	2142	25 $\frac{3}{4}$
Środa (postna)	74,0	54,4	373,2	2350	22 $\frac{1}{4}$
Czwartek	95,5	52,9	322,7	2187	31 $\frac{3}{4}$
Piątek	69,1	50,5	388,7	2549	22 $\frac{1}{4}$
Sobota (mięsna)	102,4	38,5	339,3	2175	25 $\frac{3}{4}$
Sobota (postna)	68,6	58,8	328,3	1936	26 $\frac{1}{4}$
Niedziela	102,4	52,8	353,9	2264	33 $\frac{3}{4}$
	<hr/>	<hr/>	<hr/>	<hr/>	<hr/>
Przeciętna II-ej porcyi	90,3	48,1	349,7	2224	27 $\frac{1}{2}$

P O R C Y A III-a

Mleka 1000,0	32	34	49	590	8
Cukru 30,0	—	—	29,7	120	1
Kawy 6,0	—	—	—	—	1
Herbaty 1,0	—	—	—	—	$\frac{1}{2}$
Talerz rosolu	1,2	1,5	—	18	$\frac{1}{2}$
	<hr/>	<hr/>	<hr/>	<hr/>	<hr/>
	33,2	35,5	78,7	728	11
lub talerz kleiku	5,7	8,8	35	253	2 $\frac{1}{2}$
	<hr/>	<hr/>	<hr/>	<hr/>	<hr/>
	37,7	42,8	113,7	963	13

	Białka	Tłuszcz	Węglowodany	Kalorye	Cena w kop.
Dodatki:					
Wina węgier. 60,0	—	—	3,6	56	30
2 jajka	25	242	—	328	5
3 bułki	11,4	0,9	74	351	2½
Razem III-a porc.	74,1	67,9	191,3	1698	50¼

P O R C Y A IV-a

Cukru 30,0	—	—	297	120	1
Herbaty 2,0	—	—	—	—	1
Talerz kleiku	5,7	8,8	35	253	2½
Talerz rosolu	1,2	1,5	—	18	¼
	6,9	10,3	64,7	391	5

P O R C Y A V-ta

Mleka 2000,0	64	68	98	1180	16
Kaszki 50,0	5,2	0,1	38	185	1¼
	69,2	68,1	135	1365	17¼
Dodatki:					
3 bułki	11,4	0,9	74	351	2½
Razem V-a porc.	80,6	69,0	210	1716	19¾

Ogólna przeciętna roczna wartości surowych produktów wynosi na osobę 30 kop.

wadę. Sądzę, że jest to zresztą malum necessarium wszystkich małych szpitali.

Pod względem leczniczym dyeta moja nie przedstawia poważniejszych braków: w składzie swoim nie zawiera potraw trudnostrawnych przy odpowiedniem manipulowaniu dodatkami daje się z łatwością dostosować do najrozmaitszych przypadków, wreszcie, jest wystarczającą. Poreya I-a daje przeciętnie 3510, a II-a 2224 kaloryi, wobec wymaganych teoretycznie dla dorosłego człowieka w spoczynku 2200. Inne poreye, oczywiście, tym wymaganiom odpowiedzieć nie mogą; stosują się jednak tylko w pewnych okresach chorób, przez czas stosunkowo krótki. Poreya III-a może jednak dać 1698 kaloryi, co w ostrych chorobach gorączkowych, przy których ta poreya się stosuje, działa na ustrój znacznie oszczędzająco. Poreya IV-a daje tylko 391 kaloryi, ale stosuje się też nie dłużej, jak 2 — 3 dni, podczas ostrych zaburzeń żołądkowo-kiszkowych. Poreya V-a daje 1365 kaloryi; przy dodaniu 3 — 6 bułek można ją zwiększyć do 1716 — 2067, co już niewiele odbiega od normy. Co się tyczy ilościowego stosunku składników odżywczych, to w I-ej i II-ej poreyi daje się spostrzedz nieznaczny nadmiar węglowodanów kosztem daleko lepiej przyswajanych tłuszczów. Jest to niewątpliwie wada dyety, łatwa zresztą do zaprawienia przez dodanie poreyi masła do pieczywa w poniedziałki, środy i soboty.

Trudno mi jest określić, czy dyeta fabrycznego szpitala w Zawierciu ma jakie znaczenie higieniczno społeczne dla miejscowej ludności. Skromne urządzenie szpitala i brak osobnej jadalni nie pozwoliły mi zaprowadzić całkowitego nakrycia stołowego i wykorzystać tym sposobem dyetę szpitalną, jako czynnik kulturalny. Jeżeli jednak nam chodziło o wpływ dyety na sposób odżywiania się miejscowej ludności robotniczej, to z dużem prawdopodobieństwem twierdzić mogę, że wpływ ten istnieje. Stół średnio zamożnego robotnika niewiele różni się od naszej dyety szpitalnej, niewątpliwie więc zarówno układ dań, jak i ich przyrządzanie są w życiu domowem naśladowane.

Na zakończenie dodam, że dyeta szpitalna tylko w tym razie będzie mogła taki wpływ wywierać, tylko wtedy będzie mogła skutecznie współdziałać leczeniu i podnosić nasze szpitalnictwo, jeżeli wyłącznie znajdować się będzie w rękach lekarzy szpitalnych, dla których pozostanie zawsze przedmiotem nieustannej troski i żywego zainteresowania.

STAN FIZYCZNY KRÓTKO I DŁUGOGŁOWEJ LUDNOŚCI POLSKIEJ Z OKOLIC PŁOŃSKA

Odczyt na I-ym Zjeździe Lekarzy Prowincjonalnych w Łodzi

Napisał **d-r Leon Rutkowski**, lekarz z Płońska.

Badając w okolicy Płońska pod względem antropometrycznym obecną ludność polską i znajduwane w licznych u nas ementarzyskach rządowych (częściowo z czasów przedhistorycznych, a częściowo już z czasów piastowskich) szkielety, zauważyłem przy porównaniu czaszek ludności obecnej i dawnej dosyć znaczne różnice; a mianowicie: ludność, pochowana w ementarzyskach, okazała budowę czaszki podłużną, a wzrost (mierzony jako długość spoczywających w grobach szkieletów) bardzo wysoki, tymczasem kiedy obecną ludność polską, ze względu na średni wskaźnik czaszki, jak wykazałem w swych pracach, zaliczyć należy do podkrótkogłowych o znacznie niższym — bo zaledwie przenoszącym średni—wzroście.

Okoliczność powyższa, jakoteż i zauważone w Zachodniej Europie, a bodaj że i na całej kuli ziemskiej stopniowe zmniejszanie się typu długogłowego zniewoliły mnie do zrobienia próby porównania stanu fizycznego typu długo i krótkogłowego z pośród ludności tegoczesnej, aby się przekonać, czy nie da się zauważyć w budowie tych dwóch typów jakich cech specjalnych, mogących nam rzucić nieco światła na przyczynę zmniejszania się ilości długogłowych. W tym właśnie celu podzieliłem wszystkie zbadane przezemnie jednostki na trzy kategorie: I podłużnogłowych ze wskaźnikiem czaszki poniżej 78, II średniogłowych ze wskaźnikiem od 78 do 80 i III krótkogłowych — ze wskaźnikiem wyższym. Uwzględniłem w swych obliczeniach tylko ludność polską, gdyż wśród 200 osób zbadanych przezemnie zpośród żydów podłużnogłowych było tylko 4, ilość zbyt mała, ażeby z niej można było wyciągnąć jakiegokolwiek wnioski.

Mężczyzn zbadałem 358, w tem 104 ze szlachty, a 254 z pośród ludu. Krótkogłowych naliczyłem wśród nich 192, średniogłowych 66, a podłużnogłowych — 100. Kobiet zbadałem 307 — 80 szlachcianek i 227 chłopek. Krótkogłowych było pomiędzy nimi 174, średniogłowych 78 i podłużnogłowych 55.

Na zasadzie obliczenia danych, otrzymanych przy pomiarach, osobno dla krótkogłowych, a osobno dla podłużnogłowych, okazało się, że podłużnogłowi polacy z okolic Płońska mają średnio 166.7 ctm. wzrostu (a więc wzrost nieco większy, niż średni), normalnie rozwinięte nogi i ręce, nieźle rozwiniętą klatkę piersiową o wskaźniku 53.06, lecz bezwzględnie i względnie do wzrostu małą wagę, bo 62.5 kilo, a na 1 ctm. wzrostu 374,9 gramów: mają też skórę przeważnie, bo w 62.5%, białą, włosy w 35% jasne lub szatynowe (w 41%), oczy jasne (w 65% niebieskie), długą (19.66 ctm.), a wąską (15 ctm.) o wskaźniku 76.36 — głowę, niskie (4.64 ctm.) i wąskie (wskaźnik 54.4) czoło, wąską, o wskaźniku 67.5, potylicę i twarz (wskaźnik 99.05), mało wystające kości licowe i wąską żuchwę. W porównaniu z krótkogłowcami — podłużnogłowi mają niższy o 1.56 ctm. wzrost, słabiej w stosunku do wzrostu rozwinięte tułowie (u podłużnogłowych tułowie wynosi 51.68%, wzrostu, u krótkogłowych 51.93), silniej natomiast rozwinięte kończyny górne i dolne (48.32% wzrostu wobec 48.07 u krótkogłowych), nieco słabszy rozwój klatki piersiowej (wskaźnik piersiowy 53.06 wobec 53.48 u krótkogłowych), mniejszą bezwzględnie i względnie do wzrostu wagę, mniejszą odsetkę skóry białej i śniadej (65% i 5% wobec 73.4% i 6.2% u krótkogłowców), a większą odsetkę skóry płowej (30% wobec 20.3%), nieco mniejszą odsetkę zabarwienia włosów jasnego i szatynowego (35% i 40% wobec 35.4% i 44.8%), a większą ciemnego (21% wobec 15% u krótkogłowców), nieco niższy procent oczów niebieskich 65% do 66%) i wogóło nieco niższą odsetkę typów jasnych (25% wobec 28%), a większą — ciemnych (3% wobec 1%) większy obwód i długość, a mniejszą szerokość czaszki, niższe i węższe czoło, węższą potylicę, węższą, a dłuższą twarz, węższy i dłuższy wreszcie nos.

Podłużnogłowe kobiety w porównaniu z krótkogłowcami mają też niższy o 1.35 ctm. wzrost, lecz wbrew temu, cośmy zauważyli u mężczyzn, więcej w stosunku do wzrostu rozwinięte tułowie (53.1% wobec 52.96% u krótkogłowych kobiet), a słabiej rozwinięte

kończyny dolne (46.83% wobec 47.06% u kr.), nieco silniej względnie do wzrostu rozwinięte ręce (104.3% wobec 104.2%), nieco słabszą klatkę piersiową (wsk. piersiowy 52.24 wobec 52.43 u krótkogłowych), mniejszą też względną i bezwzględną wagę (59.9 kilo i 330.9 gr. na 1 ctm., wobec 55.2 i 362.1 gr. na 1 ctm. u krótk.), mniej białą skórę (67.3% wobec 76.3%), ciemniejsze włosy (włosy czarne 27% wobec 11% u krótkogłowych), mniej jeszcze oczy (oczy niebieskie w 56.4% wobec 57.4% u krótk.), niższe (4.71 ctm. wobec 4.81 ctm.) i węższe czoło, węższą potylicę (wskaznik potylicy 64.6 wobec 69.64), węższą twarz (wsk. 94.4 wobec 90.24) i węższy, a dłuższy nos.

Jak widzimy z powyżej przytoczonych danych, niektóre różnice pomiędzy typem podłużno, a krótkogłowym spotykają się tak samo wśród mężczyzn, jak i wśród kobiet i te zapewne są różnicami istotnymi, tymczasem kiedy inne może są tylko różnicami wypadkowymi wskutek zbyt małej ilości lub też nierównomierności materiału (kobiet podłużnogłowych zbadałem 55, kiedy mężczyzn—100). Zpośród onych różnic stałych dla obydwóch płci zaznaczymy przede wszystkim niższy dla podłużnogłowych wzrost, nieco większy rozwój kończyn górnych, słabszy rozwój klatki piersiowej, a przede wszystkim znacznie niższą wagę; następnie zaś nieco ciemniejsze zabarwienie skóry włosów i oczów, a wreszcie węższą czaszkę, niższe i węższe czoło, oraz węższe: potylicę, twarz, żuchwę i nos.

Lekarzowi pomimowoli nasuwa się myśl, czy czasami powyższe dane nie wskazują na słabszy rozwój fizyczny podłużnogłowych, co mogłoby nam chociaż częściowo wytłumaczyć zauważony powszechnie zanik typu długogłowego. Przed dwudziestu paru laty, kiedym się zaczął zajmować pomiarami antropologicznymi, zauważyłem, że częściej spotykam cierpienia płucne, a szczególnie gruźlicę u osób o głowie podłużnej. Były to jednak spostrzeżenia luźne, oparte więcej na osobistym wrażeniu, a nie na ściśle obliczonych danych. Wrażenia te jednak widocznie miałem nie tylko ja, ale i inni koledzy, czego dowodem wydrukowana w Pamiętniku Lekarskim z roku 1903 praca d-ra W. Polańskiego, pod tytułem „Fizyczna charakterystyka osób, dotkniętych gruźlicą“. Pominąwszy inne cechy osób, skłonnych do gruźlicy, zaznaczone pomiędzy

innemi w pracach d-ra Ł. Zielińskiego, kolega Polański, na zasadzie pomiarów, dokonanych na 94 mężczyznach i 45 kobietach, dotkniętych gruźlicą, oraz na 90 mężczyznach i 45 kobietach zdrowych, obliczył, że wśród gruźliczych — typ podłużnoglówy zdarza się w 19.1% wśród mężczyzn i w 13.5% wśród kobiet, tymczasem kiedy ten sam typ wśród zdrowych spotyka się tylko w 11% i 4.5%, a typ pośrednioglówy — w 33% i 22.2% u gruźliczych mężczyzn i kobiet wobec 31% i 17.7% u zdrowych. Wskazywało by to bądź co bądź na większą skłonność typu podłużnoglówego do gruźlicy. Oprócz tego d-r Polański zauważył, że dotknięci gruźlicą mężczyźni mają nieco wyższy wzrost (167.5 wobec 166.7 u osób zdrowych) i większą rozwartość rąk, czyli dłuższe kończyny górne (177.2 ctm. wobec 173.6 u zdrowych, co w stosunku do wzrostu wyniesie 105.7% i 104.1%). Dłuższe kończyny górne zauważył kol. Polański i u gruźliczych kobiet (160.5 ctm. wobec 159.6 i 105.0% wobec 103.9%); wzrost jednak kobiety gruźliczej, wbrew temu, co zauważono u mężczyzn, miały niższy, niż zdrowe (bo 152.8 wobec 153.5 ctm.). Dla porównania z danymi d-ra Polańskiego, wybiore zpośród swoich pomiarów antropologicznych te, które mniej więcej będzie można, jako podobne, zestawic i które, jakkolwiek niedokładnie, lecz chociaż w przybliżeniu określają rozwój fizyczny badanego osobnika. Do takich pomiarów zaliczam wzrost, obwód piersi i wagę (bez ubrania), oraz stosunek obwodu piersi, mierzonego na wysokości brodawki, do wzrostu, czyli tak zwany wskaźnik piersiowy, stosunek wagi w gramach do wzrostu w centymetrach, który nam określa w przybliżeniu odżywianie danego osobnika; — wreszcie — dla porównania z danymi d-ra Polańskiego — uwzględnimy też i rozwój kończyn górnych, czyli ich rozwartość, nazywaną zwykle sięgiem, oraz stosunek tego sięgu do wzrostu. 192 wymierzonych przecemnie krótkoglówców (82 szlachciców i 110 z ludu) okazało średni wzrost 168.3 ctm., obwód piersi 90.0 ctm., wagę — 65.93 kilo, sięg zaś 177.9 ctm. Wskaźnik piersiowy wypadł mi dla nich 53.48, — na 1 ctm. wzrostu 391.8 gr., a stosunek sięga do wzrostu 105.69. Dla średnioglówych (w liczbie 66 — 11 osób ze szlachty, 55 z ludu) wzrost wyniósł 166.8, obwód klatki piersiowej 88.0 ctm., waga 60.42 kilo i sięg. 177.1 ctm.; wskaźnik zaś piersiowy 52.81, na 1 ctm. wzrostu 362.3 gr., a stosunek sięgu do wzrostu 106.2.

Dla 100 podłużnogłowych (11 ze szlachty — 89 z ludu) wzrost 166.74 ctm., obwód piersi 88.47 waga 62.5 kilo, siąg 176.62 ctm., wskaźnik piersiowy 53.065, na 1 ctm. — 375.0 gr. i stosunek siągu do wzrostu 105.95. Dla 174 krótkogłowych kobiet (57 szlachcianek, 117 z ludu) wzrost wypadł — 155.2 ctm., obwód klatki piersiowej 81.33 ctm., waga 55.18 kil., siąg. 161.8 ctm.; wskaźnik piersiowy 52.4, na 1 ctm. 355.5 gr. stosunek siągu do wzrostu 104.2. Dla 78 średniogłowych kobiet (17 ze szlachty, 61 z ludu) wzrost obliczyłem na 154.9 ctm. obwód kl. pier. 80.88, wagę — 52.99 kil., siąg 162.9 ctm., wskaźnik piersi 52.22, na 1 ctm. — 342.1 gr., stosunek siągu do wzrostu 105.1. Dla 55 podłużnogłowych kobiet (6 szlachcianek, 49 chłopek) wzrost — 153.85 ctm., obwód klatki piersiowej 80.4 ctm., waga 50.91 kil., siąg. 160.45 ctm., wskaźnik piersiowy 52.34, na 1 ctm. — 330.9 gr. i stosunek siągu do wzrostu 104.3%.

Po zestawieniu wyżej przytoczonych danych widzimy:

	Wzrost	Obwód klatki piersiowej	Wsk. piers.	Waga	Na 1 ctm. — gr.	Siąg	Stosunek do wzrostu
102 krótkogł. męż.	168.3 ct.	90.00 ct.	53.48	65.93 k.	391.8	177.9 ct.	105.69
66 średniog. „	166.8 „	88.00 „	52.81	60.42 „	362.3	177.1 „	106.2
100 podłużn. „	166.7 „	88.47 „	53.065	62.50 „	375.0	176.62 „	105.95
174 krótkogł. kob.	155.2 „	81.33 „	52.40	55.18 „	355.5	161.8 „	104.2
18 średniog. „	154.9 „	80.88 „	52.22	52.99 „	342.1	162.9 „	105.1
55 podłużn. „	153.85 „	80.40 „	52.34	50.91 „	330.9	160.45 „	104.3

Że krótkogłowe mają najwyższy wzrost, największy, bezwzględny obwód klatki piersiowej, największą bezwzględną i względną wagę, a najkrótsze w stosunku do wzrostu kończyny górne; a więc prawdopodobnie przedstawiają typ najlepiej rozwinięty i najlepiej odżywiany, najbardziej też prawdopodobnie odporny na wszelkie choroby, a więc być może i na gruźlicę. Z pośród pozostałych dwóch kategorii, po za wyższym nieco wzrostem, średniogłowi okazali słabiej, niż podłużnogłowi, rozwiniętą klatkę piersiową i niższą wagę, oraz dłuższe w stosunku do wzrostu ręce. Średniogłowi przeto, a nie podłużnogłowi okazali, podług moich obliczeń, typ najgorzej zbudowany i najgorzej odżywiany, a więc prawdopodobnie i najbardziej czuły na wszelkie choroby. Zwrócić jednak należy uwagę

na to, że średniogłowych zbadaliśmy mniej, niż podłużnogłowych i krótkogłowych, a następnie, że w pewnych razach, towarzyszące niedomaganiom wychudnięcie, które przecież nie oszczędza i powłok czaszki, może znacznie zmienić wskaźnik głowy, co może spowodować zaliczenie dawnego średniogłowca do podłużnogłowych. Jeżeli np. wymiary głowy dłuższej 19.1 ctm., a szerokiej 14.9 ctm., o wskaźniku 78.01 wskutek schudnięcia zmniejszą się o 0,3 ctm., to otrzymamy — dla długości 18.8, a dla szerokości 14.6. co nam da wskaźnik 77.66 — zaliczamy już do wskaźników podłużnogłowych. Być może więc, że wielu z badanych przez kol. Polańskiego osobników zostało zaliczonych do podłużnogłowych tylko wskutek wychudnienia.

Co do kobiet, to i wśród nich największy wzrost, obwód klatki piersiowej i wagę, a najkrótsze ręce — a więc przypuszczalnie i największą odporność względem chorób, okazały krótkogłowe; średniogłowe zaś, tak jak i średniogłowi mężczyźni, przy wyższym wzroście i dłuższych rękach, oraz słabszym, niż u podłużnogłowych, rozwoju klatki piersiowej, mają jednak, wbrew temu, cośmy zauważyli u mężczyzn, wyższą względnie i bezwzględnie — wagę. Podłużnogłowe przeto kobiety przy niższym wzroście, a lepiej rozwiniętej klatce piersiowej okazały się jednak słabiej odżywianymi. I tutaj jednak musimy wspomnieć o wątpliwościach, o których mówiliśmy przed chwilą, mówiąc o mężczyznach.

Z porównania wyników, otrzymanych przezemnie, z wynikami, otrzymanymi przez kol. Polańskiego, wypada, że wogóle typ krótkogłowy, tak u mężczyzn, jak i wśród kobiet, o krótkich rękach, jest lepiej odżywiany i lepiej zbudowany, niż typ o węższej i dłuższej czaszce i dłuższych rękach. Wśród tego jednak ostatniego, słabszą wogóle budowę i odżywianie okazują nie podłużnogłowi, lecz średniogłowi. Czy tu nie odgrywa pewnej roli stwierdzana wielokrotnie okoliczność, że mieszańcy (w danym wypadku typu krótko i długogłowego), okazują zwykle mniej sił żywotnych, niż rasy czyste? W każdym razie — typ o dłuższej, a węższej czaszce okazuje się słabiej zbudowanym i gorzej odżywianym, niż krótkogłowcy, a więc skłonniejszy też jest prawdopodobnie do wymierania, a być może tylko do ustępowania miejsca — przy mieszanii się z krótkogłowcem — temu ostatniemu.

Dla wyjaśnienia sprawy należy jeszcze sięgnąć i do naszej prahistorii — i to nie do tej pisanej, lecz do tej, która dotychczas leży w ziemi i czeka na badaczy, ażeby ją zechecieli odkopać i przeczytać. Mówię tu o szczątkach naszych praojców z tak zwanych ementarzysk rządowych.

Z ementarzysk tych (przeważnie z powiatu plockiego, płońskiego i sierpskiego), częściowo rozkopanych przez mego przyjaciela ś. p. Tarczyńskiego, częściowo przez d-ra Dudrewicza, a w większej części przezemnie, udało mi się otrzymać czaszek zdalnych do pomiarów 62: z nich 54, a więc 87.1% miało wskaźnik poniżej 75.5 — czyli 4.8% wskaźnik powyżej 77.77 do 79.77. Wzrost udało mi się wymierzyć w 30 wypadkach dla szkieletów męskich i w 13 dla kobiecych. Dla kobiet wzrost ten wyniósł średnio 157.9, a dla mężczyzn 182.7; — liczby tylko przypuszczalne, boć pomiary—kości rozsumiętych, często znacznie uszkodzonych, dalekie są od ścisłości. Tak wygląda rezultat naszych pomiarów w całości. Jeżeli jednak obliczymy czaszki z rozmaitych ementarzysk oddzielnie, to okaże się, że wskaźnik czaszek wypadnie dla nich nie jednakowy; 13 np. czaszek z jednego z najstarszych ementarzysk w Turowie—okazało średni wskaźnik 69.81. Takież sam mniej więcej wskaźnik okazała czaszka z ementarzyska w Święcicach. 3 czaszki z ementarzysk nieco młodszych w Blichowie i Rogowie dały nam średni wskaźnik 71.88, 26 czaszek ze starego również ementarzyska w Płońsku miało wskaźnik średnio 72.19, 4 czaszki z późniejszego ementarzyska w Krasinie—73.76, 2 czaszki z ementarzyska z czasów Kazimierza Odnowiciela (a więc mniej więcej z XI wieku) w Orszymowie — 73.74, 6 czaszek z ementarzyska (z tego samego mniej więcej czasu) w Korzybiu 73.22.

Widzimy więc z powyższego, że im więcej ementarzysko zbliża się do naszych czasów, tym wyższym okazywał się wskaźnik znajdujących w nim czaszek, tym więcej traciły one cechy krańcowej długogłowości. A dodać należy, że w żadnym z tych ementarzysk (poza ementarzyskiem płońskim, na którym grzebano przy postawionym tam kościele i nieboszczyków według obrządku katolickiego, to jest w trumnach) czaszek krótkich zupełnie nie znajdowano; o mieszanii się więc dwóch typów w czasach, z których pochodzą ementarzyska, trudno chyba mówić na seryo.

Stopniowe zmniejszanie się krańcowej długogłowości w epoce ementarzysk rządowych objaśnić chyba byśmy mogli naturalną powolną ewolucją typu długogłowego w kierunku krótkogłowości, może wskutek powolnego, lecz stałego rozwoju — i powiększania się masy mózgu, a może i wskutek jakichś innych niezbadanych dotąd okoliczności.

W każdym razie to, co przytoczyliśmy powyżej, każe nam nieco ostrożniej wyciągać wnioski ze wspomnianych w początkach niniejszej notatki danych co do budowy i odżywiania obecnej ludności krótko i długogłowej, a niewątpliwe zmniejszanie się procentowe typu podłużnogłowego tymczasowo uzależniać nie tylko od wrzeczkiej, czy rzeczywistej jego słabszej budowy, ale, być może, i od naturalnej ewolucji. Sprawę powyższą i towarzyszące jej wątpliwości rozstrzygnąć by mogły bez porównania liczniejsze, niż podane przezemnie badania ludności naszej tegoczesnej i znajdujących się w ementarzyskach szkieletów, i do tych właśnie badań, będących chyba godziwą i szlachetną rozrywką w monotonnej nieraz naszej praktyce, ośmielam się zachęcać moich kolegów z prowincyi.

O działalności kulturalno-hygienicznej lekarzy szkół początkowych*).

Napisał d-r Józef Idzikowski.

Wzmagający się z dnia na dzień rozpęd społeczeństwa w kierunku zorganizowania wzorowego szkolnictwa wciąga do pracy w tej dziedzinie coraz szersze koło inteligencji. Komitety nadzorcze, koła rodziców, Towarzystwa wpisów szkolnych — rekrutują się ze wszystkich warstw mniej więcej wykształconego ogółu. Szkoła jednak winna być opartą na podstawach naukowych, by jej organizacya coraz bardziej mogła się doskonalić, by praktycznie coraz

*). Referat przygotowany na I Zjazd lekarzy prowincjonalnych w Łodzi.

owocniejsze mogła dawać wyniki. Niestety, pod tym względem prowincya nie może skarżyć się na nadmiar jednostek, naukowo do pracy przygotowanych. Nie mówię tego o siłach nauczycielskich, które zdają się stać na wysokości swego zadania, ale raczej o rodzicach, którzy dotąd jeszcze w dziedzinie pedagogii chętnie zadawalają się osobiście zdobytym doświadczeniem, nie wiele dbając zato o zdobycze społecznej wiedzy.

W tej sytuacji lekarz, jako jeden z nielicznych przedstawicieli nauki na prowincyi, zjawia się w roli działacza w sprawie szkolnej nie tylko pożytecznego, ale niezbędnego.

Rola lekarza w szkole wysunięta została na czoło w ostatnich czasach tym silniej, że w rozwoju pedagogii wszędzie, nie tylko u nas, widnieje dążność do postawienia sprawy wychowania na trwałych podstawach rozwoju fizycznego, uzależnienia jej od społecznych wymagań higieny.

Godnie zaznaczenia są dwie stawiane obecnie bardzo wyraźnie tezy, mające doniosłe znaczenie dla całego systemu szkolnictwa: 1-o że ścisły zachodzi stosunek pomiędzy wadami dziecka, warunkującymi jego niezdolność do pracy i stanem fizycznym i 2-o że wysoce niepewną i łatwą często do przekroczenia jest granica między dzieckiem niedorozwiniętym a normalnym.

Rozstrzygnięcie tych tez w każdym poszczególnym wypadku wymaga ścisłej indywidualności, wymaga wszechstronnego badania przy pomocy metod, jakimi medycyna rozporządza. Bez lekarza, bez jego ekspertyzy naukowej nie może się już obecnie obejść żaden pedagog, który sumiennie chce dotrzeć do przyczyny tego lub innego odstępstwa od prawidłowego rozwoju dziecka, niemal nawet każdego z jego strony poszczególnego wykroczenia.

Lekarz szkolny występuje jako ekspert nie tylko w dziedzinie uzdolnień indywidualnych. Do niego należeć musi, jak tego żądał na ostatnim (III-im) Międzynarodowym Kongresie Higieny Szkolnej w Paryżu dz. Landouzy, zarówno rozstrzyganie zagadnień ogólnych, stanowiących podstawę bytu szkolnego, więc pomiędzy innymi, według słów tego lekarza, „wentylacya“ programów, metod i planów szkolnych, przystosowanie ich do wieku, płci i zdolności dziecka.

Zespolenie wiedzy nauczyciela i lekarza nabiera wyjątkowego znaczenia na prowincyi, gdzie oplakany stan warunków higienicznych i wogóle kulturalnych stwarza atmosferę wysoce niesprzyja-

jąca dla wychowania młodych pokoleń, gdzie nędza, analfabetyzm i pijaństwo, nie krępowane przez zdrowe warunki współżycia, dostarczają jak najlichszego „materiału“ szkołom. Nie zapominajmy mianowicie, że szkoła, to jedyne tam obecnie ciało zbiorowe, zasobne w środki i dobrze zorganizowane, jedyna organizacja, zdolna do wdrażania zasad uspołecznienia i normowania stosunków pomiędzy jednostkami różnej płci i różnych warstw społecznych.

Lekarz — zdający sobie jasno sprawę z zadań szkoły i umiejący wyzyskać dobrze sprzyjające okoliczności, może stać się niezbędnym i dzielnym rzecznikiem tej organizacji koedukacyjnej w najszerszym znaczeniu — i uzyskać znaczny wpływ na jej funkcje.

Szeroko pojęta rola lekarza szkół początkowych, o które tak bardzo chodzi na prowincyi, szerokie też zakresła koło jego w tej dziedzinie działalności.

Pozwolę sobie zaledwie pokrótce, ze względu na brak czasu, nakreślić program tej działalności, wzorując się na tem, co już w praktyce tu i owdzie jest stosowane.

Wprawdzie szkoły początkowe po wsiach i miasteczkach u nas dotąd nie korzystają z opieki lekarzy, przynajmniej żadnych śladów tego w literaturze odnośnej nie spotykałem. Wyjątek zresztą bardzo rzadki stanowią szkoły początkowe fabryczne i kolejowe, więc np. szkoła Tow. Akc. „Zawiercie“, licząca w 1909/10 r. 1767 dzieci i szkoła Drogi Żelaznej Warszaw.-Wiedeńskiej w Żbikowie, licząca 336 dzieci (prócz tego w ochronie 100 dzieci).

Pomimo jednak pewnych różnic w warunkach prawnych i materialnych istnienia szkół początkowych w ogólności, główne zasady działalności lekarzy w tych szkołach muszą być jedne i te same, a to ze względu na jedne i te same dążenia pedagogii.

Od lat pięciu zajmując stanowisko lekarza szkolnego w Żbikowie, doszedłem do pewnego określonego programu, w którym, jak się zdaje, znalazły miejsce wszystkie wymagania, jakie w warunkach prowincjonalnych mogą być stawiane zarówno ze strony pedagogii, jak medycyny.

1-o. Przedewszystkiem więc zgodnie z założeniem dr. Landouzy, w celu czuwania nad „wentylacją“, według jego słów, „programów, metod i planów szkolnych, przystosowaniem ich do wieku, płci i zdolności dziecka“, brałem udział we wszystkich prawie

posiedzeniach rady szkolnej, złożonej z nauczycielek i nauczycieli (osób 14), oraz przedstawiciela Drogi Żelaznej*).

Na takich właśnie posiedzeniach lekarz szkolny ma bardzo często możność wołania wraz z dr. Mathieu, przewodniczącym Francuskiej Ligi Hygieny Szkolnej:

„Powietrza dla szkoły! powietrza dla płuc! powietrza dla programów!“

2-o. Obserwacja dzieci, ich wad, temperamentu, stopnia uzdolnienia, oraz wzajemnego stosunku tychże, była prowadzoną przymownie podczas lekcji, zabaw, podczas przedstawień i koncertów przez dzieci urządzanych, wreszcie, podczas oględzin przy wstąpieniu do szkoły i następnie w ciągu roku, a także podczas zasięganym przez dzieci porad ambulatoryjnych.

Obserwacje te, co już samo przez się rozumie, były poddawane wspólnej z personelem nauczycielskim ocenie, w celu zarządzenia zaobserwowanemu złemu, mianowicie wyjaśnienia sobie przyczyn anormalnego zachowania się dziecka, stosunku ujawnionej wady do jego stanu fizycznego, wreszcie w celu przedsięwzięcia środków zaradczych.

Rezultatem tej wspólnej pracy lekarza i personelu nauczycielskiego wielokrotnie było przedsięwzięcie dłuższego lub krótszego leczenia konserwatywnego, a często też i radykalnego za pomocą operacji, dokonywanych w szpitalu kolejowym lub ambulatoryjnie (tonsillotomia, herniotomia, operacja phimosis, zabiegi ortopedyczne i t. p.) Operacji takich w ciągu trzech lat ostatnich wykonano 53.

Dzieci z wadami akkomodacji zaopatrywane były w szkła, zgodnie z wskazówkami okulisty; z cierpieniami usznymi kierowane były do otjatri, z cierpieniami zębów — do dentysty.

3-o. Oględziny wraz z badaniami pedometrycznymi, czyli periodycznymi pomiarami ciała, odbywały się co roku, a w 1909 r. dwukrotnie w celu wyjaśnienia wpływu odpoczynku wakacyjnego**).

*) Stanowisko to od początku istnienia szkoły Żbikowskiej zajmuje p. Stanisław Michalski, którego inicjatywie zawdzięczać należy wprowadzenie i usystematyzowanie stałej inspekcji lekarskiej w tej szkole.

***) Rezultat badań przedstawiony został graficznie na wystawie Szkolnej w Żbikowie.

Badanie to ograniczało się do mierzenia objętości klatki piersiowej, siły oddechowej, wagi i wzrostu. Oględziny wszystkich widomych części ciała i badanie fizykalne narządów wewnętrznych dopełniały całokształtu badań. Zdobyte tą drogą dane przedstawiają już materiał, który z czasem będzie mógł być wyzyskany naukowo — tymczasem zaś przedstawia dość poważną podstawę do wyprowadzenia wniosków praktycznych. Jedyne to ostatnie było pobudką do ogłoszenia przeze mnie w „Zdrowiu“ wyników badań z r. 1907.

4-o. Do ważniejszych zadań lekarza szkolnego należeć powinna walka z chorobami zakaźnymi. Można powiedzieć, że szkoła, jako jedyna swego rodzaju organizacya, przedstawia też jedyny, jak dotąd, (wobec braku samorządu) teren, na którym ta walka systematyczniej może być prowadzona. Bowiem tutaj tylko może być mowa o przymusowem oddziaływaniu, do którego należy się uciekać zawsze, gdy ogółowi grozi niebezpieczeństwo ze strony niedbałych, albo uprzedzonych jednostek.

W szkole Żbikowskiej przymusowo odbywa się szczepienie powtórne ospy ochronnej (revaccinatio) u wszystkich nowowstępujących. Względem innych chorób zakaźnych stosuje się możliwie ścisły rygor pod groźbą usunięcia ze szkoły.

5-o. Jakkolwiek obserwacya bezpośrednia, oględziny, badania peryodyczne, badania przygodne (w ambulatoryum i szpitalu) dają lekarzowi wiele sposobności do uświadamiania dzieci co do istoty wymagań higieniczno-kulturalnych, to wykłady o higienie winny stanowić konieczne dopełnienie pracy w tym kierunku.

Niestety, słabe przygotowanie dzieci szkół początkowych w naukach przyrodniczych, poważną tutaj stanowi przeszkodę. W każdym razie wysiłki w tym kierunku korzyść jedynie przynieść mogą.

W szkole Żbikowskiej pogadanki o zdrowiu odbywają się raz na tydzień i tylko dla dzieci starszych.

Powyższy program działalności lekarza szkoły początkowej, napozór dość obszerny, w praktyce jednak w zupełności wykonalny, świadczy wymownie, jak doniosłą jest rola, jaką pedagogia nie narzuca, lecz następuje medycynie prowincjonalnej. Spodziewać się też można, że lekarze ocenią ten zaszczyt, jaki im wyświadczaają krzewiciele oświaty, gdy dobrowolnie dzielą się z nimi zasługą w podnoszeniu kultury młodych pokoleń.



SPRAWY BIEŻĄCE.

25-lecie Towarzystwa Lekarskiego Łódzkiego.

Podał d-r med. J. Koliński.

Towarzystwo Lekarskie Łódzkie, które w tym roku obchodzi dwudziestopięcioletni jubileusz swego istnienia, właściwie zawiązało się na jesieni 1885 roku, chociaż zatwierdzone zostało 12 września 1886 roku (własnoręcznie przez Cesarza Aleksandra III w Wysockim Litewskim). W październiku 1886 roku odbyło się pierwsze zebranie kilkunastu kolegów łódzkich, którzy, uznając potrzebę połączenia się w celach naukowych, postanowili wystąpić z podaniem do władz o zatwierdzenie „Towarzystwa Lekarzy miasta Łodzi”.

Ustawę, wzorowaną na ustawie Towarzystw Lekarskich gubernialnych przesłali do zatwierdzenia następujący koledzy-założyciele: Altenburger Gustaw, Bartkiewicz Stanisław, Cohn Maksymilian, Jonscher Karol, Koliński Józef, Lohrer Juliusz, Messing Władysław, Plichta Stanisław, Rundo Herman, Tugendhold Henryk, Wislocki Jan i Wolberg Adolf.

Do czasu zatwierdzenia ustawy, posiedzenia lekarskie odbywały się prawidłowo z początku co miesiąc, a następnie dwa razy miesięcznie w mieszkaniu prywatnem (Kolińskiego). Do liczby dwunastu założycieli wkrótce przyłączyło się jeszcze sześciu nowych członków (E. Beckmann, M. Goldsobel, K. Jasiński, A. Kelm, M. Likiernik i L. Przedborski). W ten sposób już przy zatwierdzeniu Towarzystwo liczyło 18 członków, to jest więcej, niż połowę wszystkich zamieszkałych podówczas w Łodzi lekarzy, których było 27.

Liczba członków wzrastała szybko, co było w związku z ciągłym przyływem do Łodzi nowych lekarzy. I tak w 1896 roku już było w Łodzi 95 lekarzy, a w 1906 — 150. Dziś liczba ta dosięga już dwustu. To też w 1891 Towarzystwo liczyło 37 członków, w 1901 — 63 członków i 5 członków korespondentów, a dziś członków czynnych jest 104, korespondentów 17 i członków honorowych 4, czyli razem 125.

150
37

Stosownie do brzmienia ustawy, członkami Towarzystwa mogą być nie tylko lekarze, lecz także aptekarze i weterynarze. Liczba jednakże tak prowizorów farmacyi jak i lekarzy weterynaryi, należących do Towarzystwa, nie przekraczała 5—7.

Według ustawy, Towarzystwo ma szeroki zakres działania, mianowicie, na polu higieny i spraw sanitarnych. Nie tu miejsce rozbierać naukową działalność Towarzystwa Lek. Łódzkiego. Przy zupełnym w Łodzi braku klinik, szpitali i laboratoryów, działalność często naukowa Towarzystwa musiała szwankować, udział zaś jego w uzdrowotnieniu miasta i okolicy, dzięki panującym u nas stosunkom w zarządach miejskich, musiał być minimalny. Pomimo to jednak działalność Towarzystwa Łódzkiego była najwięcej ożywianą z pomiędzy wszystkich naszych towarzysztw prowincjonalnych.

Cały szereg zarządzeń higienicznych, mianowicie zaś podczas panujących epidemij, wyszedł z inicjatywy tego Towarzystwa. Dość wspomnieć, iż tu odbyło się kilka posiedzeń nadzwyczajnych, a jedno z nich wraz z delegatami innych towarzystw lekarskich, wobec grożącej epidemii cholery. Również zwolywane były posiedzenia w sprawach medycyny i t. p. W dorobku Towarzystwa Łódzkiego znajduje się spora liczba naukowych rozpraw, wygłaszanych na posiedzeniach, duża liczba sprawozdań z ciekawych spostrzeżeń i ogromna liczba demonstrowanych mniej lub więcej ciekawych wypadków. Towarzystwo rzeczywiście „dawało możliwość swoim członkom śledzenia za postępem nauk lekarskich“ (jak mówi autor). Ono zawsze stało na straży etyki lekarskiej i dzięki temu stosunki pomiędzy lekarzami łódzkimi, pomimo różnorodnych elementów składowych należały zawsze do bardzo dobrych, a w każdym razie były lepsze, niż w wielu innych naszych miastach.

Z łona Towarzystwa Łódzkiego wyszła inicjatywa do założenia takich instytucji, jak Towarzystwo Higieniczne, „Pogotowie“, oraz wydawnictwa „Czasopisma Lekarskiego“, które w ciągu 10 lat godnie reprezentowało nasze piśmiennictwo lekarskie prowincjonalne. Najświeższym czynem Towarzystwa jest zwołanie I-go Zjazdu Lekarzy Prowincjonalnych.

Słowem przez cały szereg lat było to jedyne poważne naukowe ciało w tem małokulturalnem mieście. Towarzystwo łączyło

sobie obcych, godziło powaźnionych, pobudzało do pracy opieszalnych, oświecało i podnosiło wszystkich.

Obejmując wzrokiem 25-letni okres działalności tej korporacji, widzimy jej duże społeczne i naukowe zasługi.

Niezaprzeczenie, wielką część tych zasług należy się kierownikom Towarzystwa, czyli Zarządowi, a nadewszystko osobom prezesów, których przez cały 25-letni okres czasu było tylko czterech.

Wybrany na inauguracyjnym posiedzeniu 12 listopada 1886 r. Zarząd składał się z następujących osób: d-r J. Lohrer — prezes, K. Jonscher — wiceprezes, J. Koliński — sekretarz, M. Likiernik — skarbnik i H. Rundo — bibliotekarz.

Odtań corocznie dokonywano wyborów członków Zarządu. Godność jednak prezesa przez wiele lat piastowały te same osoby. I tak, dzisiejszy członek honorowy Towarzystwa i nestor lekarzy prowincjonalnych, J. Lohrer, od samego założenia był prezesem w ciągu lat dwunastu. Długoletni wiceprezes ś. p. Karol Jonscher, przewodniczył Towarzystwu lat osiem. Następca jego został kol. K. Jasiński, dzisiejszy sekretarz stały, w ciągu lat czterech. Od roku zeszłego prezyduje kol. A. Krusche.

Przeglądając protokoły posiedzeń Towarz. Lekars. Łódzkiego za ćwierć wieku, spotykamy sporo nazwisk kolegów, którzy duże oddali usługi, już to pracując przez długi szereg lat w Zarządzie, już to ożywiając posiedzenia odczytami lub demonstracyami. Wylizzać jednak tutaj wszystkich w tym krótkim artykule jest niemożliwością. Tu zaznaczyć wypada, że z pomiędzy 12 założycieli, pięciu już umarło. Ogółem zaś, w ciągu istnienia Towarzystwa, umarło członków czteremastu.

Dziś, kiedy Towarzystwo Łódzkie liczy już przeszło stu członków czynnych, życie naukowe płynie szerszym korytem, niż przed dwudziestu pięciu laty, przy 18-tu członkach. Życzyć tylko można, aby tej pracy przyświecała ta sama gwiazda przewodnia czystej nauki i dobra społecznego i aby ten sam zapal do pracy ogarniał jego członków i te same dobre stosunki koleżeńskie istniały w przyszłości.



Wiadomości z ruchu i potrzeb higieny krajowej.

Inżynier EMIL SOKAL.

UZDROWOTNIENIE MIAST MAŁYCH^{*)}.

Oplakany stan miast małych Królestwa Polskiego najzupełniej tłumaczy i usprawiedliwia, że pragnę wypowiedzieć swoje zapatrywania na dany temat które oświetlą go w całej swej nagości. Postaramy się dojść do przyczyn złego i zastanowimy się wspólnie nad tem, jakie są drogi i sposoby wyjścia z sytuacji rozpaczliwej.

Wiemy wszyscy, że śmiertelność wśród ludności naszych miast jest znaczna, tyfus, szkarlatyna i inne choroby zaraźliwe znajdują pomyślne podłoże tam, gdzie panuje nieład, brud i niechlujstwo. Choroby wszelakie rozwijają się z przerażającą szybkością tam, gdzie panuje brak wody dobrej do picia, a odpływ wód ściekowych jest nienormalny i nieprawidłowy.

A czy ludność nasza zdaje sobie sprawę z tego stanu? Przeważnie nie.

Charakteryzują ją niezaradność, apatya i wszelki brak zrozumienia doniosłości zadań higieny publicznej. I w tem niema zgola nic dziwnego. Wszak pamiętamy, że kraj nasz liczy 85% analfabetów. Czegoż można się od nich spodziewać? Inteligencya nasza odczuwa i rozumie, że położenie dzisiejsze zmienić się powinno na korzyść, że środki materialne znaleźć się muszą, że zdrowie ludności jest skarbem największym danego społeczeństwa. Ta drobna garstka żąda zmian i poprawy. Lecz przeważająca większość uważa, że tak jak jest — jest dobrze! Obawa przed nałożeniem podatku na cele uzdrowotnienia miast, wstręt do ofiarności na potrzeby ogólne, sobkowstwo w wysokim stopniu, zamyka tym ludziom oczy na potrzeby wodociągów, nawet wówczas, gdy pożar niszczy im mienie ciężko zapracowane.

Upalne miesiące, niemal codziennie przynoszą nam przygnębiające wiadomości z różnych stron kraju, a wiadomości telegraficzne kończą się stereotypowo: tyle a tyle ludzi bezdachu i środków do życia!

Tysiące wiader wody, wylanych w chwili odpowiedniej na płonący dach ograniczyłyby prawdopodobnie klęskę pożarową do minimum, brak zapasów wody i środków ratowniczych czyni wszel-

^{*)} Według odczytu w Stowarzyszeniu Techników.
(Przeł. Tech. NEN 32-36, 1910).

kie zabiegi iluzorycznymi — a pracowitych robotników i rzemieślników w ciągu godziny zamienia na żebraków i nędzarzy.

Przypomnijmy sobie szereg wielkich pożarów w Brześciu Litewskim, ogień pochłonął milionowe majątki — ludność przetrzymała katastrofy, lecz nie zdobyła się na urządzenie wodociągu.

Miłość bliźniego wyrażała się dla bezdomnych ofiarnością chleba, mąki, pieniędzy — lecz o wspólnej pracy, rozumnej i opartej na życiu praktycznym, o zabezpieczeniu się przed pożarami w sposób jaki wskazuje technika, o tem Brześć nie pomyślał do tej pory.

W nowszych czasach podnoszą się głosy, że ustrój samorządny, oczekiwany od szeregu lat, da naszym miastom małym to wszystko, czego dotąd brakowało. Bardzo być może, że w tem nawoływaniu jest sporo racyi. Lecz nasuwa się logiczne pytanie, a kiedyż nastąpi ów ustrój samorządny, tak przez wszystkich upragniony?

Na to pierwsze pytanie nikt odpowiedzieć na razie nie jest w możności.

Drugie pytanie: czy ustrój samorządny nie będzie miał na początku swej działalności innych ważniejszych i pilniejszych zagadnień do załatwienia, jak: szkoły, szpitale, domy mieszkalne dla klas niezamożnych i t. p.?

Trzecie pytanie: a jeżeli tak będzie w istocie, czy nie zbraknie środków materialnych na urzeczywistnienie wodociągów i usuwania ścieków z miast małych?

Z tych zastrzeżeń wynika, że odkładanie tak palących spraw do chwili otrzymania ustroju samorządowego, jest co najmniej nieracjonalne. Wyobraźmy sobie np., gdyby generał Starynkiewicz, zabiegając o uzdrowotnienie Warszawy, dał się odwieść od swoich zamiarów radą: „poczekaj pan, panie generale do samorządu“, to znaczyłoby odwleczenie sprawy o 26 lat minionych + x lat do uzyskania samorządu. Inny przykład. Mniej więcej w tym samym czasie starały się o wodociągi: Radom, Kielce, Kalisz, Lublin i Płock poszły drogą koncesyi, pozostałe miasta zabiegały o jedno i o drugie, np. Kalisz rozpoczął bardzo poważne pertraktacje z firmą berlińską Dawid Grove, która opracowała projekt, ułożyła kosztorys i oczekiwała dalszych decyzji zarządu miejskiego, co do roli, jaka przedsiębiorstwu budowlanemu przypadnie w udziale. I cóż widzimy te dwa miasta, które od razu celowo szły na koncesyę, mają od 10 lat prawidłowo działające wodociągi. Pozostałe nie posiadają ich. Olkusz i Ciechocinek mają również własne instalacje wodociągowe.

Olkusz jest jedną z gmin najbogatszych Królestwa, mogła więc w r. 1903 wyasygnować na wodociąg rub. 7500. Woda źródłana czerpana jest z okolic wsi Witeradów, odległej o 3 wiorsty od Olkusza. W Witeradowie znajduje się filtr i zbiornik wody czystej, sklepiony systemem Moniera. Rurociąg o średnicy 15 m.

z rur żelaznolanych prowadzi wodę do miasta. W Olkuszu na rynku bije wodotrysk. Kranów publicznych czerpalnych, z których woda bezustannie płynie, jest 6, instalacji domowych 30; przeważnie domy, znajdujące się przy ulicy Krak.-Przedm., połączone są z wodociągiem.

Ciechocinek zawdzięcza swój wodociąg inż. Julianowi Majewskiemu. Znany ten specjalista znalazł we wsi Kuczku, oddalonej o 9 wiorst od Ciechocinka, na wzgórzu źródła względnie obfite, posiadające doskonałą, orzeźwiająca wodę do picia, wydajność których wynosi około 250000 wiader na dobę (30000 m^3). Woda z Kuczka spływa grawitacyjnie do Ciechocinka i podnosi się tam do odpowiedniej wysokości wewnątrz domów, dostaje się do licznych kranów pożarnych i wydostając się na zewnątrz w postaci 12 wodotrysków, które podczas sezonu biją w rozmaitych punktach, działa ochładzająco. Wodociąg jest własnością miasta i stanowi jego ozdobę i przynosi mu zysk poważny i rzeczywisty pożytek.

Jeżeli wymienię bardzo nieliczną grupę miast, posiadających wodę dobrą, to możnaby wyliczyć teraz długi szereg miast nie tylko gubernialnych i powiatowych, lecz również i miasteczka małe i osady, o które nam przeważnie idzie. Wyłączam w rozpatrywaniu wsie, zaznaczając, że i na nie przyjsć musi kolej, tak samo jak to widzimy w Niemczech południowych. Bawaryja, Wielkie Ks. Badeńskie, Wirtembergia, posiadają już instalacje wodociągowe dla rozmaitych grup wiejskich, pracujące z ogromnym pożytkiem dla zdrowia ludności, nie biorąc pod uwagę doniosłego znaczenia, jakie dają rolnictwu, specjalnie ogrodom, a że woda ta zabezpiecza też w wysokim stopniu zagrody włościńskie od ognia, o tem wspominam tylko mimochodem.

Wodociągi wiejskie w południowych Niemczech cieszą się wielką opieką i troskliwością rządów miejscowych. Biura rządowe techniczne opracowują projekty bezpłatnie; koszt budowy w 50% pokrywa rząd, 25% kraj, a zaledwo 25% ciężaru spada na gminy, korzystające z tych urządzeń nowoczesnych.

Nam daleko jeszcze do wodociągów na wsiach — lecz do wodociągów w miastach małych zdawałoby się, żeśmy powinni być bliżej! Rozpatrzmy jednak, zanim dojdziemy do środków zaradczych — te wszystkie punkty ujemne, o których już wspominaliśmy na wstępie.

Niezaradność, apatya, brak zrozumienia o doniosłości zagadnień higienicznych — i brak funduszków niezbędnych, są to główne przyczyny hamujące postęp techniki i zdrowotności ludu naszego. Najlepiej nam oświetlą stan prawdziwe dane, czerpane na miejscu przez ludzi zaufanych, należących do inteligencji, pojmujących grozę sytuacji a pragnących z niej wydostać się jak najrychlej.

Ażeby materiał cały ugrupować i uczynić możliwie przejrzystym, ułożę go według gubernii w porządku następującym:

- | | |
|-----------------------------|----------------------------|
| 1) miasta gub. Warszawskiej | 6) miasta gub. Łomżyńskiej |
| 2) " " Kaliskiej | 7) " " Suwalskiej |
| 3) " " Płockiej | 8) " " Radomskiej |
| 4) " " Siedleckiej | 9) " " Kieleckiej |
| 5) " " Piotrkowskiej | 10) " " Lubelskiej |

Na 116 miast i miasteczek Królestwa Polskiego, zebrano w niniejszem zestawieniu szczegóły, dotyczące 32 miast; materiał ten aczkolwiek nie wyczerpujący, stanowi jednak 30% — może więc obserwatorowi uważnemu dać przybliżone pojęcie o tych niestetychance trudnych warunkach życia, jakie przedstawiają nasze małe, a nawet niektóre miasta gubernialne.

Materyały faktyczne do uzdrowotnienia miast małych.

Dane, dotyczące stanu zdrowotnego naszych miast małych i średnich Królestwa Polskiego, rozdzielone na grupy według 10 gubernii, posiadamy dla miast i osad następujących:

Gubernia Warszawska: Gostynin, Łyszkowice, Nowy Dwór, Pruszków, Brześć Kujawski, Nowo-Mińsk, Łowicz i Sochaczew.

Gubernia Kaliska: Kalisz i Wieluń.

Gubernia Płocka: Ciechanów i Przasnysz.

Gubernia Siedlecka: Siedlce, Węgrów, Biała i Sokół.

Gubernia Piotrkowska: Rawa, Dąbrowa Górnicza i Nowo-Radomsk.

Gubernia Łomżyńska: niema referatu.

Gubernia Suwalska: Suwałki, Preny i Kalwarya.

Gubernia Radomska: Kozienice.

Gubernia Kielecka: Kielce, Pinczów, Stopnica, Olkusz i Działoszyce.

Gubernia Lubelska: Lublin, Zamość, Bełżyce, Puławy i Tomaszów.

Zastanowić musi brak wszelkich danych z miast gub. Łomżyńskiej.

Z gubernii Radomskiej otrzymano jedno jedyne sprawozdanie, z gubernii Kaliskiej i Płockiej po 2, z Piotrkowskiej, i Suwalskiej po 3, z Siedleckiej i Lubelskiej po 4, z Kieleckiej 5, z Warszawskiej 8, razem więc 32.

Autorami sprawozdań są lekarze w pierwszym rzędzie, inżynierowie, aptekarze, a więc obywatele miasta, którzy z natury swoich zajęć najbardziej odczuwają i oceniają braki urządzeń zdrowotnych użyteczności publicznej.

Przystępując do rozpatrzenia tego cennego dla swej bezinte-

resowności materiału, zebranego li tylko w myśli i nadziei poprawienia warunków dotąd egzystujących — musimy, celem ugrupowania danych, trzymać się pewnego porządku, inaczej słuchacz nie byłby w stanie wyciągnąć tych zasadniczych korzyści, których pragnąłbym dostarczyć. Pierwsze i najważniejsze dla nas pytanie brzmi:

1) W jaki sposób ludność miejska, jeżeli nie posiada rzeki, stawu lub jeziora, zaopatruje się w wodę do picia i do potrzeb gospodarskich — czy ze studzien? Jaka ich przestrzeń dzieli od dolów ustępowych, jaka głębokość studzien? i jaka ich ilość?

2) Czy mieszkańcy odczuwają brak dobrej wody w ilościach odpowiednich?

3) Czy podczas pożarów zabrakło wody do skutecznego ratunku?

4) Jaka jest śmiertelność w mieście, szczególnie na tyfus?

Te 4 pytania skierowane są w dziale wodociągowym.

W dziale kanalizacji nasuwają się następujące pytania zasadnicze:

5) Czy posiada każda nieruchomość swoje miejsce ustępowe i w jaki sposób odbywa się usuwanie wód brudnych z kuchni?

6) W jakim stanie znajdują się miejsca ustępowe? Jaka ich budowa: doły drewniane, murowane, system beczkowy, klozety torfowe, doły na gnoju?

7) Co się dzieje ze ściekami, odpływającymi kanałami, rynsztokami lub rowami?

8) Czy miasto posiada grunta własne, na które ścieki mogłyby być odprowadzone, i jaki jest obszar tych gruntów?

9) Czy rzeka, przepływająca w bliskości miasta (stawy lub jeziora) przyjmuje również ścieki fabryczne, wpadające powyżej miasta?

10) Czy mieszkańcy miasta odczuwają potrzebę zmian w sposobie usuwania wód brudnych, dotąd stosowanym?

W dziale zabrukowania ulic i trotuarów miejskich pomieszczone następujące dwa pytania:

11) Czy miasto jest prawidłowo zabrukowane?

12) Czy rynsztoki są racjonalnie zabrukowane i posiadają odpowiednie spadki? — czy mogą pomieścić i przyjąć wody atmosferyczne i ścieki domowe?

Otóż doszedłszy do tego punktu, należałoby zaznaczyć, że w jednej części sprawozdań stwierdzono że mieszkańcy miast nie odczuwają ani braku dobrej wody, ani potrzeby kanalizacji.

Fakt taki, niezmiernie **smutny** — podlega z natury rzeczy zmianom. Inteligencja odczuwa niewątpliwie, gdziekolwiek się znajdzie, gdziebądź zamieszka, brak urządzeń, stanowiących nie tylko

komfort życia, lecz podstawę egzystencji kulturalnej. Oddziaływanie mieszkańców jednych na drugich, inteligentnych na mniej uświadomionych, doprowadzić powinno i musi do tego, że wszyscy zrozumieją, iż dobra woda do picia, wszystkim jest nie tylko potrzebna, lecz nieodzownie konieczna.

Rozejrzyjmy się więc teraz w materyale, który referenci nam nadesłali, dotyczącym tego, co nas najbardziej interesuje.

Gostynin. Miasto powiatowe gub. Warszawskiej. Odległość od kolei (stacja Kutno) 22 wiorsty. Ilość mieszkańców 7776. Na granicy zachodniej miasta przepływa rzeka Skrwa, bardzo płytka, posiadająca szerokości 5—6 m.

Na rynku istnieją dwie studnie artezyjskie, dostarczające wody dość obficie i głębokie na 200 stóp. Woda czysta i smaczna do picia. Mieszkańcy zdala od rynku, korzystają z wody studzien zwyczajnych o głębokości do 25 stóp. Woda: rozumie się, jest gorsza (bliskość dolów ustępowych), zawiera podług analiz dużo bakterji oraz części organiczne. Podczas pożarów wody nie brakło; co do śmiertelności brak danych.

Każda prawie nieruchomość posiada miejsce ustępowe. Lecz śmiecie i pomyje wylewają bądź do ustępów, bądź też na środek podwórza. Miejsca ustępowe przeważnie murowane na cement, są jednak i doły w części brukowane, w części tylko wykopane w ziemi.

Pewna część wód atmosferycznych wpada do murowanego kanału, pobudowanego w celu osuszenia wschodniej części miasta, i kanałem odpływa do rzeki. Toż samo dzieje się z pewną częścią wód brudnych. Wylot kanału znajduje się w granicach miasta tak samo jak innych dopływów ściekowych. Miasto posiada grunta własne, są one jednak znacznie wyżej położone.

Mieszkańcy nie odczuwają braku dobrej wody i kanalizacji. Prawie całe miasto jest zabrukowane. Rynsztoki zabrukowane prawidłowo, jednakże większość służy tylko dla wód atmosferycznych.

Lyszkwice. Wieś-osada, gub. Warszawska, pow. Łowicki. Odległość od stacji Skierniewice w. 17, od Łowicza w. 15. Mieszkańców 2969. Powierzchnia wsi osady około 35000 m². Rzeka przepływa przez wieś osadę; stawy znajdują się tuż przy osadzie. Ludność czerpie wodę do picia i potrzeb gospodarskich częściowo z rzeki, częściowo zaś z 23 studzien, odległość studzien od miejsc ustępowych rozmaita, w granicach od 22 do 73 m. Głębokość studzien od 3 do 11 m.

Wody podczas pożarów nie zabrakło, ponieważ fabryka Łyszkwice (cukrownia akcyjna) w razie pożaru dostarczała wodę z rzeki w ilości dostatecznej.

Każda nieruchomość posiada miejsce ustępowe. Wody brudne z kuchni z domów mieszkalnych, należących do fabryki, odprowadzone są rynsztokami, a dalej kanałami krytymi. Przy domach mieszkalnych, należących do fabryki, doły murowane, przy

innych doły na gnoju. Wywózka nieczystości z ustępów przy domach mieszkalnych należących do fabryki, odbywa się w zamkniętych wozach do dolów kompostowych, położonych poza wsią-osadą. Właściciele reszty domów usuwają nieczystości z ustępów łącznie z nawozem zwierzęcym.

Ścieki z kanałów i rynsztoków fabryka „Łyszkowice“ odprowadza kanałem, poza wieś-osadę, do 8 osadników. Ścieki po przejściu przez osadniki i filtry żwirowe, odpływają kanałem długości 15 wiorst do rzeki Bzury. Po drodze do kanału, prowadzącego wody brudne, dopływają wody z pól, łąk i stawów wyżej położonych. Do kanału wody brudnej dopuszcza się stale część wody czystej dla rozrzedzenia i samooczyszczenia wody. Jak pomyślnym jest stan tej wody przeklarowanej, dowodzi fakt dużej ilości ryb, żyjących i rozmnażających się w niej. Mieszkańcy Łyszkowic nie odczuwają ani braku dobrej wody do picia, ani też zmian w sposobie usuwania wód brudnych, dotąd praktykowanym.

Bruki prawidłowe znajdują się tylko na ulicach, prowadzących do fabryki, oraz wokół domów fabrycznych. Reszta nie posiada wcale bruków. Tak samo stan rynsztoków wzdłuż posesyi, należących do fabryki, jest prawidłowy; poza tem nie.

Ndwy Dwór. Miasto powiatowe gub. Warszawskiej, położone nad rzeką Narwią, przy ujściu do Wisły. Odległość od stacji kolejowej 1 wiorsta. Ilość mieszkańców 7420.

Ludność czerpie wodę z rz. Narwi i ze studzien miejscowych. Braku dobrej wody mieszkańcy nie odczuwają. Podczas pożarów, do skutecznego ratunku wody nie zabrakło. Miejsca ustępowe posiada każda nieruchomość. Usuwanie wód brudnych dokonywa się przez wylewanie do rynsztoka. Stan dolów ustępowych jest opłakany. Przeważnie są doły drewniane.

Ścieki z miasta, łącznie biorąc odpływają kanałem do Narwi. Potrzebę zmian w odprowadzaniu ścieków ludność bardzo odczuwa. Brak prawidłowego zabrukowania miasta, a rynsztoki spadków odpowiednich nie mają.

Pruszków. Wieś, gub. i pow. Warszawski, przy samej stacji Pruszków dr. żel. W.-W., odległa paręset sążni od rzeki Utraty. Ludność około 5000.

Wodę czerpią mieszkańcy ze studzien z wodą zaskorną. Ludność odczuwa brak dobrej wody; podczas pożarów nie zbrakło wody do ratunku.

Nieruchomość każda posiada ustęp: wydalanie wód brudnych najpierwotniejsze.

Doły ustępowe są murowane na cement, nie brak również jam bez żadnych obmurowań. Na pytanie: co się dzieje ze ściekami odpływającymi, odpowiedź brzmi: nie wiem! Opatrzność rządzi wszystkim. Niezawodnie, ścieki wsiąkają w grunt piaszczysty i łączą się z wodą gruntową.

Czy ludność odczuwa potrzebę zmiany w sposobie usuwania

ścieków? odpowiedź brzmi: zapewne! lecz Pruszków jeszcze długo czekać musi na jakąś poprawę, bo jest za rozległy i niema żadnej władzy skoncentrowanej, jako wieś.

Brześć Kujawski, miasteczko gub. i pow. Warszawskiego, nad rzeczką Zgłowiączką (dopływ Wisły). Odległość od stacji kolejowej 14 wiorst. Ludność 2521.

Mieszkańcy czerpią wodę z rzeczki; oprócz tego korzystają z dwóch studzien, położonych daleko od miejsc ustępowych, głębokich na kilkanaście łokci. Analiza, robiona podczas ostatniej cholery dała rezultat, że woda w studni na rynku jest zdatna do użyciu.

Mieszkańcy doskonale odczuwają brak dobrej wody, gdyż woda z rz. Zgłowiączki jest wprost szkodliwa w stanie surowym, szczególnie w lecie. Podczas pożarów wody nigdy nie brakło.

W Brześciu Kujawskim skonstatowali lekarze sporadyczne wypadki tyfusu z lekkim przebiegiem, częste biegunki letnie i zimnicę. Każda nieruchomość posiada ustęp; wody brudne i nieczystości wszelakie wylewają się pospolicie wprost na podwórko, rzadko kiedy do ustępów. Stan wychodków jest najzupełniej prymitywny — dół, a właściwie dołek, wprost w gruncie, zaledwie z boków osłonięty deskami i to nie zawsze.

Ścieki z miasta odpływają równoległe z rzeczką, tuż pod miastem istnieje specjalny kanał do przyjmowania ścieków i ten ostatecznie wpada do rzeczki przy bydłobojni, lecz poniżej miasteczka. Mieszkańcy bynajmniej nie odczuwają potrzeby zmian w sposobie usuwania wód brudnych.

Miasteczko całe zabrukowane jest dość starannie, rynsztoki o spadkach naturalnych, dostatecznych dzięki czemu miasteczko robi wrażenie czystego.

Nowo Mińsk, gub. Warszawska, pow. Nowomiński. Odległość 1/4 wiorsty od stacji kolejowej. Przez środek miasta przepływa rzeczka Srebrna; powyżej dwa stawy z których rzeczka bierze swój początek. Liczba mieszkańców 7053.

Ludność czerpie wodę nie z rzeczki lecz ze studzien, od miejsc ustępowych o 6 do 15 m. Głębokość studzien 4 do 10 m; ilość studzien w mieście 52. Brak dobrej wody mieszkańcy powszechnie odczuwają, podczas pożarów wody nigdy nie brakowało. Każda nieruchomość posiada miejsce ustępowe. Wydalanie wód brudnych dokonywa się przez wylewanie na śmietnik lub wprost do rynsztoka. Miejsce ustępowe znajduje się w opłakanym stanie, doły drewniane; w niektórych tylko domach, nowych, doły murywane na cement. Wszystkie ścieki, odpływające do rzeczki, zanieczyszczają ją w sposób niemożliwy, a jednak jest to jedyny dotąd środek odprowadzania ścieków, należy tylko wspomnianą rzeczkę utrzymywać w należywym porządku.

Mieszkańcy powszechnie odczuwają potrzebę zmiany w sposo-

bie usuwania wód brudnych, dotąd praktykowanym. Ulic zabrukowanych jest 7, uliczek 6. Niebrukowanych ulic 2. Z ulic brukowanych połowa posiada pokład szosowy. Rynsztoki, zabrukowane prawidłowo, o spadkach właściwych, przyjmują wody deszczowe i ścieki brudne z domów.

Łowicz, miasto powiatowe gub. Warszawskiej, stacya kolei Warszł.-Wied. w mieście, dworzec kolei Kaliskiej 1200 m. oddalony od miasta. Liczba mieszkańców 14408, łącznie z załogą wojskową. Pod miastem przepływa rzeka Bzura; miasto zaś i najbliższą okolicę przecinają jej dopływy, tak, że miasto otoczone jest wodą.

Ludność czerpie potrzebną wodę po części z rzeki, przeważnie jednak korzysta ze studzien, t. j. wody zaskórnej. Studnie w podwórzach domów położone są blisko ustępów. Na placach publicznych 3 studnie artezyjskie zbudowane na koszt miasta; jedna z nich głęboka 42 m., — druga 102,5 m., trzecia o głębokości nieznałej. Mieszkańcy bardzo odczuwają brak dobrej wody w ilościach odpowiednich. Podczas pożarów wody nie zabrakło.

Przeważnie każda posesya posiada ustęp. Wody kuchenne w dzień zbierają w beczkach, w nocy zaś wylewają do rynsztoków, a stąd płyną grawitacyjnie do rzeki.

Stan ustępów przeważnie jest zły. W ostatnich czasach budują się doły murowane, lecz większość jest drewnianych lub też zupełnie bez zrębu. Klozety wodne znajdują się tylko w szpitalu. Ścieki odpływają do rzeki Bzury, która przyjmuje jeszcze odpływy z fabryki chemicznej i kilku farbiarni. Mieszkańcy bezwarunkowo odczuwają potrzebę zmian, w sposobie usuwania wód brudnych, dotąd stosowanym.

Miasto prawidłowo jest zabrukowane, rynsztoki nie szczególnie utrzymywane, odprowadzają wody brudne jak również opady atmosferyczne.

Sochaczew, miasto powiatowe gub. Warszawskiej, przy stacyi kolei Kaliskiej. W odległości $\frac{1}{4}$ wiorsty płynie rz. Bzura. Liczba mieszkańców 6804. Ludność używa wody wyłącznie prawie z rzeki. Oprócz tej wody, ludność czerpie i ze studzien, jakich jest około 30 w mieście, lecz woda z nich służyć może jedynie do zmywania naczyń, polewania ogrodów i t. p., gdyż do innych potrzeb woda ta jest niezdadna. Studnie są różnej lecz nieznaczej głębokości, umieszczone w odległości 10-25 m. od dolów ustępowych. Mieszkańcy odczuwają bardzo brak dobrej wody. Podczas pożarów wody do gaszenia nie brakowało.

Każda posiadłość ma miejsce ustępowe. Brudy z kuchni wylewają się na podwórze, na ulicę lub gdziekolwiek, a stąd płyną do rzeki. Ustępy stanowią doły kloaczne murowane nad śmietnikami i nawozami, z drewnianem przykryciem i sedesem.

Mieszkańcy odczuwają bardzo potrzebę zmian, dotyczących

usuwania wód brudnych, lecz koszta byłyby duże, a na ubogich mieszkańców zbyt uciążliwe.

Miasto jest dość prawidłowo zabrukowane, brak tylko dogodnych chodników, gdyż są z kamienia polnego, więc nierówne. Rynsztoki są dość prawidłowo przeprowadzone.

Sama rzeka Bzura fabryk nie dotyka, lecz mają do niej dopływ inne rzeczki, zabierające ścieki z cukrowni Guzów.

Kalisz, miasto gubernialne nad rzeką Prosną, oddalone od dworca kolejowego o 2 wiorsty; mieszkańców posiada 48964.

Wodę do picia i potrzeb gospodarskich czerpie ze studzien. Cztery studnie artezyjskie dają wodę dobrą, reszta zaś dostarcza wodę odpowiednią tylko do gotowania. Ludność Kalisza bardzo odczuwa brak dobrej wody. W czasie pożarów wody było pod dostatkiem, gdyż miasto przecięte jest czterema kanałami Proсны. Śmiertelność znaczna. Tyfus zawsze się pojawia w czasie suszy, gdy poziom wody w studniach znacznie się obniży.

Każda prawie nieruchomość posiada miejsce ustępowe. Dla brudnych wód kuchennych urządzone są zlewy, skąd ścieki spływają do rynsztoków, najeźsiej nie posiadających żadnego połączenia z ustępem. Ścieki w dalszym ciągu płyną wzdłuż ulicy do rzeki. Stan miejsc ustępowych, po większej części, jest najgorszy. Stosowane są doły murowane, system beczkowy, oraz doły na gnoju. Wywózka, przeważnie nocną porą zanieczyszcza powietrze. Potrzebę zmiany sposobu usuwania wód brudnych mieszkańcy odczuwają bardzo.

Miasto zabrukowane jest prawidłowo, rynsztoki również.

Wieluń, miasto powiatowe gub. Kaliskiej, oddalone 62 wiorsty od Częstochowy, liczy mieszkańców 9264.

Warta płynie w odległości 11 wiorst! W mieście są 2 stawy, wody których poruszają dwa młyny. Stawy zasilane są wodą źródlaną. Oprócz tego, w odległości 3 wiorst przepływa mała struga, o bardzo słabym spadku, od zachodu ku wschodowi, i wpada następnie do Warty. Wodę do picia ludność czerpie ze źródła, w ogrodzie miejskim, będącego w środku miasta. Do potrzeb gospodarskich używana jest woda ze studzien, których jest 40. Odległość studzien od miejsc ustępowych wynosi 3 do 6 m. Braku dobrej wody ludność nie odczuwa. Śmiertelność ogólna 90⁰/₀₀, z których na tyfus 20⁰/₀₀.

Każda nieruchomość posiada miejsce ustępowe. Wodę kuchenną wylewa się też wprost do rynsztoków lub też do dolów ustępowych. Miejsca ustępowe znajdują się w stanie pierwotnym, doły przeważnie drewniane, w małej ilości murowane. System beczkowy praktykuje się tylko w kilku posesjach. Klozetów nie ma. Ścieki odpływające z miasta, rowami przedostają się na grunta miejskie. Ścieki z mydlarni i browaru (innych fabryk niema)

wpadają do stawów, położonych w mieście. Mieszkańcy bardzo odczuwają potrzebę zmian w sposobie usuwania wód brudnych.

Ciechanów, miasto powiatowe gub. Płockiej stacya kolei Nadwiślańskiej. Tuż pod miastem przepływa rzeka Łydynia; odległość od stacyi kolejowej 2 wiorsty; liczba mieszkańców 8929.

Ludność czerpie wodę z rzeki i ze studzien, niektórzy mieszkańcy korzystają też ze źródła, znajdującego się w parku cukrowni, odległego od miasta o $6 \frac{3}{4}$ wiorsty. Studzien jest 5, lecz jedna z nich nieczynna. Głębokość studzien 5 do 12 m.; odległość od miejsc ustępowych 6 do 50 m. Inteligentna część mieszkańców odczuwa brak dobrej wody, większość ludności nie. Wody do gaszenia pożarów nie brakowało.

Prawie każda nieruchomość posiada najprymitywniejsze urządzenia wychodków. Dół po większej części nieocembrowany. Wody brudne wylewają przeważnie do rynsztoków. Stan wychodków marny. Przeważna ilość dolów jest ocembrowana drzewem, murowanych jest kilka; system beczkowy bardzo nieliczny. Ścieki z domów odpływają do rzeki, poniżej miasta. Grunta własne miasto posiada, i ścieki możnaby w tym kierunku odprowadzić. Również przyjmuje rzeka ścieki fabryczne, z cukrowni, lecz dopiero poniżej miasta. Potrzebę kanalizacji odczuwają jednostki. Większość nie rozumie wcale tej potrzeby.

Miasto zabrukowane jest prawidłowo, rynsztoki o spadkach naturalnych, również są dobre.

Przasnysz, miasto powiatowe w gub. Płockiej, nad rzeczką Węgierką, odległość od stacyi kolejowej Ciechanów 27 wiorst, liczba mieszkańców 10617.

Ludność czerpie wodę przeważnie z rzeki. Kilka studzien na krańcach miasta obsługuje mieszkańców blisko położonych. Studzien miejskich jest 7, wszystkich razem 60. Odległość studzien od wychodków bardzo rozmaita, stosownie do tego, czy studnia mieści się w podwórzu, czy też na ulicy. Brak dobrej wody mieszkańcy Przasnysza odczuwają bardzo.

Miejsca ustępowe posiada nie każda posesya. Wody brudne zlewane są w dzień do beczek, a wieczorem lub w nocy mieszkańcy wylewają je do rynsztoków, którymi odpływają do rzeczki. W 99 domach doły wyłożone są kamieniami, w 128 deskami a w 221 wykopano doły w ziemi, nie stosując żadnego szalowania. W kilkudziesięciu domach wychodków niema wcale. Do wychodków wrzucane są śmieci z domu, podwórka i ulicy. Ścieki spływają ostatecznie do Węgierki; gruntów własnych, przydatnych do przyjęcia ścieków, miasto nie posiada.

Miasto posiada 25 ulic, z nich są tylko dwie niezabrukowane, a inne mają bruki dobre. Rynsztoki są i służą do odprowadzania wód brudnych z domów. Oprócz jednego browaru, innych fabryk w mieście niema. Mieszkańcy odczuwają brak kanalizacji.

W środku miasta, na rz. Węgierce, zbudowany jest młyn; woda dla młyna wstrzymana jest groblą i upustami, co ujemnie wpływa na wodę za mlynem. Woda jest wprost wstrętna, a jednak mieszkańcy z niej korzystają. Młyn jest wieczystą dzierżawą rządową.

Siedlce, miasto gub. i powiatowe, stacya kolejowa; rzeka Muchawka przepływa w odległości 3 wiorst. Ludność 30472.

Mieszkańcy czerpią wodę ze studzien zwyczajnych, których jest około 45, wszystkie względnie płytkie. Nowych studzien wierconych jest 12, z tych najpłytsze 36 m., najgłębsze 60 m. Brak dobrej wody odczuwa przeważna liczba mieszkańców. Dawniej przed wybudowaniem nowych studzien, podczas pożarów odczuwał się brak wody — obecnie nie.

Bez ustępów Siedlce posiadają 3 domy; niema w nich i podwórz. Wody brudne wylewa się na podwórze; w domach wyjątkowo dobrze utrzymywanych, do rynsztoku. Niemal wyłącznie ustepy zbudowane są na gnoju, wyjątkowo są doły drewniane; w instytucjach rządowych — murowane. Ścieki płyną „szczęśliwie“ do granicy północnej miasta, rowkami i rowami, tam dostawszy się na przestrzeń więcej płaską wodę wysusza słońce, gazy ulegają prawu Mariotte'a — a z części stałych tworzy się cenna pudreta dla przyszłych pokoleń. Miasto posiada gruntów własnych około 120 morgów. Potrzebę odmiennego usuwania ścieków odczuwają chyba jednostki.

Z ulic tylko 2, będące na krańcach, nie są zabrukowane, inne posiadają bruki wyłącznie z kamienia polnego. Rynsztoki posiadają spadki bardzo małe, a miejscami, pozbawione spadku służą jako zbiorniki wód deszczowych i ściekowych. Tyfus w Siedlcach nie należy do rzadkich chorób.

Węgrów, miasto powiatowe gub. Siedleckiej, nad rzeką Liwiec i Strugą, do Liwca wpadającą; ilość mieszkańców 12438.

Do picia używa się woda ze studzien, na herbatę biorą wodę ze Strugi. Pranie bielizny w lecie a nawet zimową porą odbywa się po większej części w Liwcu albo też w Strudze. Wodę dla inwentarza bierze się ze Strugi. Odległość studzien od ustępów, np. w dzielnicy żydowskiej, bardzo mała, w dzielnicy zamieszkałej przez chrześcijan, większa, około 15 metrów. Studzien w mieście 84, głębokość ich nie przekracza 6 m.

Mieszkańcy odczuwają, że woda jest zła; ilość dostateczna nawet w czasie pożarów. Śmiertelność podczas epidemii dochodzi do 15⁰/₀₀.

W dzielnicy żydowskiej nie wszystkie domy posiadają wychodki, z kuchni wyrzucają wprost na podwórze; a w miarę nagromadzenia się większej ilości, wywożą na pola w postaci nawozu. Miejsca ustępowe są to zwyczajne doły, niektóre wybrukowane, głębokość ich 1,50 do 2 m. Nad dołem budka z desek nigdy nie

zamknięta, przeto i dostęp do niej często wprost niemożliwy, bo już wokół budki brudy, nie dające się opisać.

Przez miasto przechodzi kanał wybrukowany, odprowadzający ścieki do Liwca. Kanał ten zwykle przez ludność miejscową jest tak strasznie zanieczyszczony, że musi być kosztem kasy miejskiej parę razy do roku oczyszczany. Miasto jest zabrukowane, lecz remont koniecznie potrzebny, a brak środków materialnych nie dozwala skutecznie naprawy. Rynsztoki posiadają spadek dobry. Rdzenna ludność miejscowa, mieszczanie i żydzi, nie myślą o potrzebie zmian w sposobie usuwania wód brudnych, mała cząstka inteligencji mimo to, że widzi zło, nie jest w możności zaradzić temu.

Biała, miasto powiatowe gub. Siedleckiej, nad rzeką Krzną, przy niej obszerny staw. Odległość od stacyi kolejowej 2 w., liczba mieszkańców 16542.

Ludność bierze wodę wyłącznie ze studzien; głębokość 2 m. i więcej — doly ustępowe oddalone od studzien 30 do 50 m. Mieszkańcy zadowoleni są z tej wody, jaką mają. Śmiertelność znaczna.

$\frac{1}{3}$ część domów nie posiada ustępów. Wodę, zużytą w kuchni, wylewa się gdzie tylko można, najczęściej do rynsztoka, na ogrody lub na podwórza. Doly drewniane, najczęściej na ziemi z podścieleniem słomy, często bez podściółki. Potrzebę zmiany w sposobie usuwania wód brudnych ludność nie odczuwa.

Miasto zabrukowane jest prawidłowo, rynsztoki zaś, z małym tylko wyjątkiem, posiadają spadki dobre i nachylenia odpowiednie ku rzece.

Sokolów, miasto powiatowe gub. Siedleckiej, położone nad małą rzeczką Cetynią, przepływającą przez miasto; w odległości 1 w. przepływa druga mała rzeczką, do której wpadają ścieki fabryczne; w mieście dwie sadzawki. Liczba mieszkańców 10972.

Ludność wody z rzek nie czerpie, natomiast korzysta ze studzien, których 5 jest zaopatrzonych w pompy i 5 studzien zwykłych. Studnie z pompami ustawione są na rynkach i placach. Studnie na podwórzach wykopane są w znacznej odległości od dołów kłocznych; głębokość ich wynosi od 2 do 5 m. Mieszkańcy odczuwają brak dobrej wody.

Tyfus panuje w Sokolowie endemicznie, śmiertelność waha się w wysokich bardzo granicach 20 - 180‰ ogólnej liczby chorych tyfusowych.

Na 429 domów, 63 nie ma ustępów — a więc 15‰; wydalanie brudnych wód odbywa się po większej części na ulicę. Miejsca ustępowe znajdują się w stanie okropnego zanieczyszczenia, z powodu braku specjalisty czyszciciela w mieście. Są to zwyczajne doly, licho zbudowane i jeszcze gorzej utrzymywane. Z powodu marnego oczyszczania rynsztoków, ścieki przeważnie zapełniają je i gniją, stojąc. Miasto posiada grunta, na które ścieki mogłyby

być odprowadzane. Braki pod względem usuwania nieczystości miasto widzi i odczuwa ogromnie.

Niezabrukowana jest jedna ulica i cała część miasta tak zwana „Winnica“. Dwa place miejskie również są niezabrukowane.

Rawa, miasto powiatowe gub. Piotrkowskiej, przez środek miasta przepływa rzeczka Rawka i dopływ jej Rybka. W górę rzeki Rawki znajduje się duży staw (jeziorko), a jeszcze wyżej, w odległości 2 w. za osadą Tatary, jeszcze większy drugi staw. Odległość Rawy od kolei Wiedeńskiej 25 w. Spis ludności wykazuje 9822 mieszkańców. Miasto leży w kotlinie, otoczone ze wszystkich stron pagórkami.

Ludność czerpie wodę przeważnie ze studzien -- w części jednak, na herbatę, z Rawki lub Rybki. Studnie miejskie, z których ludność czerpie wodę do picia, położone są na rynkach i ulicach, w znacznej odległości od dołów ustępowych. Głębokość od 9 do 10 m. Studni publicznych jest 7. Brak wody w Rawie odczuwać się daje, a podczas pożarów, dzięki warunkom miejscowym, wody nigdy nie zabrakło. Jednak stosunki zdrowotne są nie wesołe. Tyfus brzuszny przytrafia się w Rawie często. Według danych statystycznych, nieco już przestarzałych, w r. 1895 na tyfus w Rawie chorowało 18, zmarło 4 osób; w r. 1896 chorowało 33, zmarło 5; w r. 1897 chorowało 18, zmarło 2; w r. 1898 chorowało 49, zmarło 5; w r. 1899 chorowało 45, zmarło 5; w r. 1900 chorowało 19, zmarło 2.

Przy domach są urządzone prymitywne miejsca ustępowe, mianowicie budki drewniane, ustawione nad dołami. Do dołów tych wylewają mieszkańcy wszelkie wody brudne, oraz nieczystości. Doły ustępowe mają przeważnie ściany drewniane, lub wcale nie są niczem wyłożone. Dużo jednak jest dołów murowanych, a kilka przy gmachach rządowych, koszarach wojskowych posiadają ściany wyprawione cementem. W szpitalu doły zasypuje się torfem. Wszystkie ścieki spływają do rzeczek. Tuż za miastem znajduje się tak zwany „plac Zamkowy“, położony pomiędzy rzeczką Rawką i jej dopływem Rybką; plac ten mógłby służyć do przyjęcia ścieków.

Rawka przyjmowała dawniej ścieki i z fabryki papieru -- (spaliła się w r. 1899 i nie została już odbudowana). Z powodu naturalnych spadków w stronę rzeczek, miasto jest dość czyste i wody brudne z łatwością odpływają; szczególnie korzystnie oddziałują silne opady deszczowe, które znakomicie splukują ulice i rynsztoki.

Całe miasto jest zabrukowane; rynsztoki mają naturalny spadek do rzeczki. Wody deszczowe oraz ścieki spływają rynsztokami, o ile z miejsca nie zostały wpuszczone do dołów ustępowych. Dzięki dość korzystnym warunkom, ludność nie odczuwa potrzeby zmian w sposobie usuwania ścieków wszelakiego rodzaju.

Dąbrowa Górnicza, pow. Będziński, gub. Piotrkowska, nad rzeką Czarą Przemszą, w odległości 2—3 wiorst, do niej wpada rzeczka Pogorya. Miasto odległe o 2 wiorsty od stacji dwóch kolei: Wiedeńskiej i Nadwiślańskiej, wzniesione jest na 260 m, nad poziomem morza Bałtyckiego, leży w kotlinie, którą stanowi dolinka rzeki Czarnej Przemszy. Mieszkańców około 26000.

Wody gruntowe na głębokości pół metra. Ludność czerpie wodę zarówno z rzeki jak też i ze studzien. Dobrą wodę sprowadzają beczkami z odległości 4 wiorst. Zakład fabryki Huta Bankowa sprowadza tę samą wodę dla swoich urzędników. Są jeszcze 2 głębokie studnie w Dąbrowie, dające wodę dobrą, lecz są one dostępne tylko dla ograniczonej liczby użytkowników. Przeważająca ilość mieszkańców używa wodę do picia bardzo złego gatunku bądź z rzeki, bądź też ze studzien bardzo płytkich. Brak dobrej wody cała ludność odczuwa. Dotąd groźnego pożaru nie było, lecz w razie katastrofy, część miasta ściśle zabudowana, jak np. kolonia Stara Dąbrowa, stałaby się bezwarunkowo pastwą płomieni i wtedy odczuwanoby po niewczasie brak wody do ratunku.

Śmiertelność wśród mieszkańców Dąbrowy Górniczej na tyfus jest bardzo znaczna. Ogólnych danych cyfrowych brak.

Miejsca ustępowe są najpierwotniejszej konstrukcyi. Usuwanie śmieci i wody brudnej jest równoznaczne z wylewaniem lub wyrzucaniem na ulice lub place. Stan miejsc ustępowych jest jak najgorszy — budki drewniane „bez dolów“. Jedyne zakłady przemysłowe mają lepiej urządzone ustępy, przeważnie z dolami cementowymi. Ścieki z domów mają dwie alternatywy, albo wysychają na miejscu, albo spływają do rzeczki. Ścieki fabryczne i kopalniane przyjmuje rzeczka poniżej Dąbrowy. Mieszkańcy, jeżeli nie odczuwają potrzeby zmian w sposobie dotychczasowym usuwania wód brudnych, to przyczyna leży w tem, że właściciele nieruchomości, włościanie, zamają się kulturalni, by kwestyę w całej doniosłości pojąć, zrozumieć, a w końcu starać się ziemu zaradzić.

Miasto, prócz jednej ulicy Reden, na której bruk istnieje, jest niezabrukowane. Część Dąbrowy posiada jakie takie rynsztoki brukowane, większa część jednak pozbawiona jest nawet tej niezbędnej części składowej ulicy, bez której odpływ wód atmosferycznych jest niemożliwy.

Dąbrowa Górnicza stanowi osadę fabryczną wielkiego przemysłu Królestwa Polskiego. Posiadaczami nieruchomości są miejscowi włościanie, nie mogący sprzedać swoich cennych gruntów, mających dziś charakter placów budowlanych. Pomimo wszelkich danych, ruch budowlany jest słaby, a właściciele nieruchomości zacofani. Na przeszkodzie do rozwoju prawidłowego stoi jeszcze ta okoliczność, że Dąbrowa Górnicza podlega rygorom ukazowym,

odnośnie do gruntów włościańskich, a bez zniesienia tych rygorów o zmianie ku lepszemu trudno i marzyć.

Nowo-Radomsk, miasto powiatowe gub. Piotrkowskiej nad rzeką Wartą odległą od miasta w linii prostej o 5 wiorst i strugi Radomki, płynącej pod samem miastem. Stacja kolei Warsz.-Wied. Liczba mieszkańców 19217.

Woda gruntowa znajduje się na 1,75 m. pod powierzchnią. Miasto leży w kotlinie, z małym nachyleniem ku Warcie. Ludność czerpie wodę z wadliwie urządzonych studzien artezyjskich i ze źródła. Studzien publicznych wierconych jest 7, głębokość których wynosi od 36 do 48 m., z nich 4, opierając się o pokłady wapienne, daje wodę dobrą, 3 zaś osadzone na glinie, daje wodę złą. Studzien prywatnych Nowo-Radomsk posiada 40 z wodą gruntową lichą, głębokość tych studzien 7 m. Odległość ich od miejsc ustępowych od 5 do 20 m. Brak dobrej wody mieszkańcy ogólnie odczuwają. O wodę przy pożarach nieraz dosyć trudno, szczególnie w punktach, więcej od strugi (rzeczka Radomka) oddalonych.

Śmiertelność wogóle 20‰, tyfus brzuszny zjawia się rzadko, po kilka wypadków rocznie. Tyfus płamisty panował w roku 1901.

Każda nieruchomość posiada miejsce ustępowe, po większej części cementowe; wody brudne wylwane są przeważnie do rynsztoków lub do dołów ustępowych. W śródmieściu miejsca ustępowe murowane są na cement, zresztą są kopane w ziemi, przy gnojówkach. Ścieki płyną do strugi (Radomka) i wpadają do Warty. Miasto posiada obszernie grunta, lecz nie po stronie odpływu ścieków.

Bruk prawidłowy egzystuje na ulicach, rynsztoki, z małymi tylko wyjątkami, są również brukowane. Przyczyną niepomysłnego stanu spraw z higieną ściśle złączoną, jest brak inicjatywy, brak dbałych o potrzeby miasta gospodarzy, jednym słowem s a m o r z ą d u.

Suwalki, miasto powiatowe i gubernialne, nad rzeką Czarną Hańczą (dopływ Niemna). Rzeka okraża miasto ze strony wschodniej i południowej. Duży staw istnieje w stronie południowej. Stacja kolejowa w samem mieście. Liczba mieszkańców 25051.

Ludność czerpie wodę ze studzien. Miasto posiada 13 studzien własnych i około 40 w dziedzińcach domów prywatnych. W zwykłych warunkach życia nie odczuwa się braku wody, przy znaczniejszych pożarach jednak niedostatek wody do gaszenia zaznaczył się już niejednokrotnie w szkodliwy sposób. Śmiertelność na ogół nieznaczna; wszelkie epidemie trwają względnie krótko.

Każda nieruchomość posiada własne ustępy. Wody brudne z kuchni wlewane są do t. zw. jam ściekowych (pomojnyje jamy), a te bywają oczyszczane zapomocą wywózki. Miejsca ustępowe na ogół znajdują się w złym stanie. Doły kopane w sposób pierwotny, gdzie indziej budowane są z polnego kamienia lub z cegły.

Wszelkie odpływy zabiera sama natura. Miasto posiada ogromne grunta własne (około 300 morgów), nieczystości jednak wywożone są najchętniej jako nawóz na grunta obywateli miejskich.

Miasto zabrukowane jest prawidłowo; rynsztoki przeważnie utrzymane są należycie; jest jednak część miasta gdzie woda atmosferyczna nie posiada odpływu z powodu braku niezbędnego spadku.

Mieszkańcy, zdaje się, nie odczuwają potrzeby zmian w usuwaniu wód ściekowych.

Największą plagą Suwałk, pod względem zdrowotnym, są tak zwane „jamy pomyjowe“ zwykle, najprymitywniejsze doły, wykopane w ziemi, nieocembrowane, prawie nigdy nieoczyszczane, wydzielające woń straszną, szczególnie podczas upałów letnich. Nie mniej ważne byłoby doprowadzenie do porządku dolów ustępowych i wprowadzenie prawidłowego ich oczyszczania.

Preny, pow. Maryampolski, gubernia Suwalska; tuż pod miastem płynie Niemen. Samo zaś miasteczko przecinają dwa ręce strumienia, płynące z lasów; odległość od stacji kolejowej 30 w. Ilość mieszkańców 2162.

Większa część ludności czerpie wodę do picia ze źródeł, bijących z gór, mniejsza zaś ze strumieni. Studni miejskich jest 2, prywatnych zaledwie kilka. Analiza wody ani amoniaku, ani azotanów nie wykazała. Mieszkańcy nie odczuwają braku dobrej wody, nawet podczas pożaru.

Miejsce ustępowych jest n a d z w y e z a j m a ł o; potrzebę naturalną zalewają większość mieszkańców pod gołem niebem. Nierogacizna zaś spełnia rolę Towarzystwa asenizacyjnego. Wody kuchenne wylewają przeważnie na ulice lub na podwórza. Zaledwie 3 wychodki posiadają skrzynie drewniane; muirowanych dolów niema wcale. Wszelkie ścieki odpływają do strumieni, przepływających przez miasteczko, po części zaś do Niemna. Z browaru, jedyne go zakładu przemysłowego, ścieki wpadają do rzeczki p o w y ż e j m i a s t a! a następnie do Niemna.

Za wyjątkiem kilku zaułków, miasto zabrukowane jest prawidłowo. Rynsztoki — przeważnie są w porządku, jednakże na kilku ulicach spadki trzeba zwiększyć.

Cheąc poprawić stan zdrowotny, należałoby ścieki z browaru przeprowadzić zapomocą rowu do drugiego strumienia, wpadającego do Niemna znacznie niżej miasta. Spadki rynsztoków przeprowadzić bardziej prawidłowo, a nakoniec urządzić cementowe doły kryte do pomyj.

Kalwarya, miasto powiatowe gub. Suwalskiej. Rzeka Szeszupa przepływa przez środek miasta; najbliższe 3 jeziora znajdują się w odległości 2 wiorst. Do kolei 18 w. Mieszkańców stałych 7479, wojska 3450, niestałych 436.

Ludność czerpie wodę z rzeki. Brak dobrej wody ludność

odczuwa na wiosnę i w jesieni. Podczas pożarów wody było pod dostatkiem. Śmiertelność panuje nieznaczna — od 20 lat epidemii tyfusu nie było, oprócz rzadkich, sporadycznych wypadków.

Miejsce ustępowych $\frac{1}{3}$ posiadłości nie ma. Woda z kuchni wogóle wylewa się na ulicę lub na dziedziniec. Stan wychodków znajduje się w oplakanyam stanie, doły są drewniane. Ścieki odpływają do rzeki, i z teje czerpie ludność wodę do picia. Stan taki jest w wysokim stopniu niebezpieczny.

Pożądanem byłoby: przebrukowanie miasta, urządzenie odpowiednich miejsc ustępowych, w tych mianowicie posesyach, które ich dotąd nie posiadają. Uregulowanie rynsztoków i nadanie im lepszego spadku; ścieki wszelkie z miasta ująć w kanał, wpuszczając zawartość do rzeki poniżej miasta. Niezależnie od tego, należy zwrócić uwagę na to, że w górze rzeki, u samego wejścia do miasta, znajdują się koszary wojskowe, mieszczone się w posesyi prywatnej, a także więzienie, skąd odpływające ścieki zanieczyszczają wodę.

Kozienice, miasto powiatowe gub. Radomskiej; zachodnią i południową część miasta otacza mała rzeczka Zagozdzonka; staw odległy o 1 wiorstę, a jezioro $1\frac{1}{2}$ w; odległość od Wisły 3 w., od stacyi Garbarka kolei Iwangrodzkiej 12 w. Mieszkańców 5233.

Ludność bierze wodę przeważnie ze studzien; rzecznej wody bardzo mało używa. Braku dobrej wody do picia mieszkańcy nie odczuwają; również w czasie pożarów wody do skutecznego ratunku nie brakowało. Śmiertelność na tyfus znaczna.

Zaledwie połowa nieruchomości posiada miejsca ustępowe, są to zwyczajne doły ziemne, na wierzchu budka drewniana. Odpadki z kuchni wyrzucają do śmietników. Ścieki domowe spływają rowem i rynsztokami do rzeczki, w której mieszkańcy piorą bieliznę; tę wodę również używają do gotowania i pojenia inwentarza.

Miasto jest zabrukowane nieprawidłowo; tylko 5 ulic zabrukowanych i 2 drogi szosowe są dobre. Rynsztoki bardzo głębokie. Mieszkańcy bynajmniej nie odczuwają potrzeby zmian w sposobie usuwania wód brudnych, dotąd stosowanym.

Kielce, miasto powiatowe i gubernialne, przez północno-wschodnią część miasta przepływa rzeczka Silnica, lecz z powodu płytkości i małej obfitości wody, można ją raczej uważać za strugę; jezior ani stawów w bliskości niema. Mieszkańców 31171. Konsystują 2 pułki. Stacja kolei Iwangorodsko-Dąbrowskiej.

Ludność czerpie wodę wyłącznie ze studzien. Prawie w każdym domu jest studnia, oddalona od ustępu na kilka lub kilkanaście metrów. Dobrej wody brak, gdyż zaledwie kilka jest studzien w mieście, posiadających niezłą wodę. W znacznej liczbie woda zawiera duże ilości wapna, saletry i innych domieszek, czyniących wodę niesmaczną. Braku wody podczas pożarów nie doświadczyono, gdyż w takich razach korzystają z przepływającej

strugi i zbiornika wody wprost kościoła św. Wojciecha. Tyfus jest prawie stałym gościem w Kielcach.

Każda nieruchomość posiada miejsce ustępowe. Wody brudne z kuchni wylewają najczęściej do rynsztoków, nawet z tych domów, które posiadają beczki jako zbiorniki tymczasowe. Miejsca ustępowe głównie na dołach, przeważnie murowanych; w niektórych domach nowych, są kl. zety i zlewy. Woda brudna kierowana jest bądź do rynsztoków, bądź do dołów ustępowych. Ścieki odpływają do rzeczki Silnicy; do tejże rzeczki odpływają wody brudne z fabryk mydła i superfosfatów. Dzięki odpływowi ścieków rynsztokami, w porze letniej nie sposób chodzić po ulicach, nawet pierwszorzędnych, ze względu na zaduch zabójczy i wyziewy.

Miasto jest względnie prawidłowo zabrukowane. Rynsztoki mają spadki odpowiednie.

Miasto Kielce z natury swojej i położenia na wzgórzach, otoczone lasami ze wszystkich stron, choć nieco oddalonymi, i zabezpieczone górami, — posiada warunki klimatyczne bardzo pomyślne i teren bardzo podatny do kanalizacji. Niestety, warunki sanitarne pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Ulice w starej dzielnicy wąskie, ciasno zabudowane, podwórza niektórych domów wyglądają raczej na korytarze. Studnie tuż przy wychodkach; ścieki wylwane są do rynsztoków ulicznych. Zamiatanie dokonywa się bez uprzedniego skrapiania ulic; w mieście bardzo jest mało drzew i skwerów. Nagłą sprawą jest zbudowanie wodociągu i kanalizacji prawidłowej.

Pirczów, miasto powiatowe gub. Kieleckiej, leży nad samą rzeką Nidą. Trzy wiorsty powyżej, rzeka tworzy duże jezioro. Odległość od stacji kolejowej Jędrzejów 31 wiorst. Miasto leży na stoku dużej góry ku rzece. Liczba mieszkańców 19862.

Wodę doprowadza się rurami ze źródeł, oddalonych i wiorstę, ze znacznej wysokości, tak, że w mieście bije fontanna na 10 do 12 m. wysokości. W dwóch miejscach na rynku woda z rur wytryska pod silnem ciśnieniem. Urządzenie wodociągu kosztowało 4000 rub., pomp niema. Braku dobrej wody mieszkańcy nie odczuwają. Natomiast w czasie pożaru nie zbrakło, co prawda, wody, lecz, beczek, sikawek, narzędzi ratowniczych — oraz umiejętności w opanowaniu żywiołu niszczącego.

Mniej więcej każda nieruchomość posiada doły ustępowe ale najzwyczajniejsze; ścieki wylwane są wprost na podwórza lub też do rynsztoków. Doły przeważnie drewniane, są jednak i murowane. Nieczystości, zmieszane ze śmieciami, nawozem i odpadkami, wywożone są na pola miejskie. Ścieki płynne, oraz wody atmosferyczne spływają do rzeki.

Zabrukowany jest tylko rynek; rynsztoki mają spadki prawidłowe. Zakładów przemysłowych niema wcale. Ludność odczuwa potrzebę bardziej prawidłowej i celowej metody usuwania ścieków.

Stopnica, osada powiatowa gub. Kieleckiej, mała rzeczka przepływa pod miastem; odległość od kolei 63 wiorsty. Liczba mieszkańców 3597.

Dawniej ludność czerpała wodę z rzeczki, obecnie ze studni, do której doprowadzono doskonałą wodę ze źródeł odległych i wiorstę od miasta; woda dopływa rurami drewnianymi, łączonemi na cement. Wodociąg zbudowano w r. 1890. Braku dobrej wody zatem mieszkańcy nie odczuwają.

Miejsca ustępowe nie każda posesya posiada; wody kuchenne wylewane są wprost na ulicę do rynsztoków, którymi ściekają do rzeki. Stan miejsc ustępowych jest bardzo zły; stawiane są one wprost i przeważnie na niegłębokich dolach, wykopanych w ziemi.

Miasto zabrukowane jest prawidłowo, to samo tyczy się rynsztoków. Potrzebę zmiany, co do sposobu usuwania ścieków, mieszkańcy odczuwają.

Pożądanem byłoby: wybudowanie miejsc ustępowych bezwarunkowo w każdej posesyi, na dołach murowanych z dobrej cegły, kładzonej na cement, urządzenie w każdej posesyi skrzyni śmietnikowej, oczyszczenie dołów ustępowych aparatami Bergera, do czasu zbudowania kanalizacyi spławnej.

Olkusz, miasto powiatowe gub. Kieleckiej, nad rzeką Babą; od kolei i wiorsta. Liczba mieszkańców 6240.

Miasto posiada wodociąg nowy (zbudowany przez biuro techniczne A. Bronikowskiego w Warszawie), o którym mowa była na początku odczytu.

Miejsca ustępowe nie każda posesya posiada, a te które egzystują, urządzone są bardzo prymitywnie. Stan wychodków jest godny pożałowania.

Bruki i rynsztoki nie są w zupełnym porządku. Odływ ścieków nieprawidłowy, a mieszkańcy bardzo odczuwają potrzebę zmiany systemu dotąd praktykowanego.

Działoszyce, powiat Pinczowski, gub. Kaliska; przez miasto przepływają dwie strugi: Jakubówka i Saneygniówka, brudne, mocno zanieczyszczone i cuchnące; odległość od kolei (stacja Michów) wiorst 33. Mieszkańców liczy 6489.

Ludność czerpie wodę z 4 studni miejskich, znajdujących się na rynku i ulicach bardzo ożywionych. Głębokość studzien od 3 do 7,5 m. Potrzebę dobrej wody mieszkańcy bardzo odczuwają. Podczas pożarów brakowało wody, najczęściej z powodu psucia się pomp nad studniami.

Miejsca ustępowe w posesyach są prawie wszędzie. Wody brudne z kuchni i nieczystości płynne wylewają do rynsztoków, bądź na podwórza. Doły przeważnie drewniane, ustawione na nawozie, śmieciach, odpadkach i t. p. Ścieki spływają do dwóch strug, o jakich była mowa, przepływając w nich przez całe miasto.

Zahrukowany jest tylko rynek i 2 ulice. Rynsztoki są, lecz

w stanie niezupełnie prawidłowym. Mieszkańcy bardzo odczuwają potrzebę zmian w sposobie dotychczas praktykowanym usuwania ścieków.

Lublin, miasto powiatowe i gubernialne, przeważnie zbudowane na wzniesieniu, nad Bystrzycą, i jej dopływem Czechówką; odległość od stacji kolejowej 2 wiorsty. Liczba mieszkańców 65870.

Wodę ludności miejskiej dostarcza wodociąg. Woda czerpana ze studzien wierconych, w terenie położonym blisko rz. Bystrzycy, powyżej miasta. Pracę tę uważać należy za prawidłowo rozwiązaną.

Nieruchomości posiadają miejsca ustępowe, z wyjątkiem domostw na przedmieściach. Większość domów posiada doły murowane na cement, na przedmieściach jednak są doły drewniane. Kilka nowozbudowanych domów posiada kanalizację systemu przelewnego. Ścieki spływają do Bystrzycy i Czechówki, pod miastem i wśród miasta. Ścieki z fabryk, a mianowicie z garbarni, przyjmuje Czechówka, z cukrowni — Bystrzyca poniżej miasta.

Mieszkańcy bardzo odczuwają brak kanalizacji.

Zamość, miasto powiatowe gub. Lubelskiej, nad rzeką Topornicą (dopływem rz. Wieprza); odległość od stacji Rejowiec kolei Nadwiślańskiej 54 w. Liczba mieszkańców 14596.

Ludność zaopatruje się w wodę do picia i potrzeb gospodarskich wyłącznie ze studzien. Odległość tychże od miejsc ustępowych 5—7,5 m. Głębokość przeciętna studzien 17 m. Mieszkańcy nie odczuwają potrzeby doprowadzenia dobrej wody skądinąd — również nie zauważono braku wody podczas pożarów. Śmiertelność jest duża, tyfus brzuszny i wysypkowy występują poważnie.

Prawie każda posesya (oprócz jednego domu) posiada miejsce ustępowe. W 22 ustępach doły są murowane na cement, reszta posiada skrzynie drewniane.

Miasto zabrukowane prawidłowo; rynsztoki nie wszędzie posiadają spadki racjonalne. Ścieki z miasta przelewają się dwoma otworami do sztucznego kanału rzeki Topornicy. Fabryk powyżej miasta niema.

Podwórza w Zamościu małe, przeważnie zajmują niewielką przestrzeń między murami, wielkości obszernego pokoju mieszkaniowego. Osobliwością w podwórzach są doły, dochodzące do 20 m. głębokości; dawne jamy kloaczne zbudowane z cegły — obecnie opróżnione; przeznaczeniem ich było podczas oblężenia fortecy służyć za schronienie dla nie-wojskowych.

Bełżyce, osada w powiecie Lubelskim, od strony północnej, tuż pod miasteczkiem, częściowo nawet przez same miasto przepływa mała struga; odległość od stacji Natęczów 12 wiorst. Liczba mieszkańców 3200.

Wodę do picia i na użytek gospodarski ludność czerpie przeważnie ze studzien, których jest w mieście około 30, część miesz-

kańców czerpie ją wprost ze źródeł, których w obrębie miasta jest trzy — część zaś czerpie wodę z rzeczki, lecz tylko do potrzeb gospodarskich, prania, mycia statków i t. p.

Na pytanie, czy mieszkańcy odczuwają brak dobrej wody w ilościach odpowiednich, lekarz miejscowy daje następującą bardzo charakterystyczną odpowiedź: Mieszkańcy tak wzrosli z nieczystościami miejskimi i własnymi brudami, że brak im co do tego nawet świadomości.

Wody podczas pożaru wystarczało, jednakże dawał się odczuć brak dobrze zorganizowanej akcji ratunkowej.

Pożądanem było powołanie do życia komisji sanitarnych jak ongi za czasów cholery — jednakże pod warunkiem, ażeby w nich nie prezydował wójt, który nic nie robi w własnym interesie, bo mu to przysparza kłopotu. Ciekawe zjawisko: prezes komisji wydaje sam sobie, jako wójtowi, polecenia, których ten ostatni nie spełnia.

Śmiertelność w Bełżycach wzrasta.

Tylko wyjątkowe nieruchomości posiadają miejsca ustępowe. Odpadki kuchenne usuwa się w sposób bardzo pierwotny: z szalkika na podwórze lub na ulicę, a stąd uprzęta je trzoda chlewna, deszcz ulewny, jeżeli go niebiosa zesła. Stan miejsc ustępowych jest niżej wszelkiej krytyki. Ustęp najczęściej stoi wprost na ziemi — czasem nad dołem nieocembrowanym, rzadziej nad dołem drewnianym; w całym mieście jest tylko jeden jedyny ustęp systemu beczkowego. Tam gdzie są spadki naturalne, ścieki spływają. Gruntów miejskich dla przyjęcia wód brudnych miasto nie posiada.

Miasto na ogół jest niebrukowane. Dopiero w ostatnich latach rozpoczęto w tym kierunku pewną pracę.

Czy ludność odczuwa potrzebę zmian: zdaje się, że ludność do drobnych ofiar na ten cel byłaby skłonna. Dowodem — bruki rozpoczęte. Jednakże trudności są znaczne, bo są to od urodzenia ślepi, którym wzrok trzeba by przywrócić, a wtedy oczy zapalają się nawet. Być więc może, że to samo stanie się z kwestyą usuwania ścieków w Bełżycach, po wybrukowaniu miasteczka.

Puławy, pow. Nowoaleksandryjski, gub. Lubelska, miasto położone nad samą Wisłą (na brzegu prawym); od stacji kolejowej $4\frac{1}{2}$ wiorsty. Ludności stałej 6000, z niestałą 12000, w tej liczbie wojsko.

Znaczna część ludności czerpie wodę do picia z rzeki; studzien jest 5, o głębokości 20 m. Woda w studniach jest mało czysta do picia i niesmaczna. Dość dobrą wodę posiada miejscowy Instytut agronomiczny, sprowadzając wodę źródlaną z odległości 5 wiorst. Z wodociągu tego korzysta szpital i mniejsza część ludności. Ludność bardzo odczuwa brak dobrej wody. Wypadki braku wody do gaszenia pożarów zdarzały się. Śmiertelność w Puławach jest znaczna.

Dużo nieruchomości w Puławach nie posiada ustępów; wody brudne z kuchni wylewane są do rynsztoków. Stan miejsc ustępowych dużo pozostawia do życzenia; przeważna ich część - drewniane, murowanych dołów bardzo mało. Część ścieków spływa do Wisły! Potrzebę poprawy panujących stosunków mało kto odczuwa.

Tomaszów Lubelski, pow. Tomaszowski, gub. Lubelska, mała rzeczka przepływa w odległości kilkudziesięciu metrów od miasta. W promieniu jednej wiorsty znajduje się kilkanaście sadzawek i stawów. Odległość od stacyi Rejowca 84 wiorsty. Liczba mieszkańców 8170.

Ludność czerpie wodę wyłącznie ze studzien, których miasto posiada 30. Odległość każdej od ustępów — niemniej niż 5 m. Głębokość studzien od 1 do 8 m. Mieszkańcy bardzo odczuwają brak dobrej wody, szczególnie w porze dżdżystej, gdy woda nabiera zapachu gnojówki. W okresie suszy woda w studniach znika. Często obecnie wiercić studnię artezyjską.

Każda nieruchomość posiada ustęp, do którego zlewane są pomyje. Ludność żydowska często wylewa pomyje wprost na ulicę, o ile się daje ustrzedz przed okiem władzy. W ustępach zaprowadzone są hermetyczne (?) ruchome skrzynki, wewnątrz smołowane. Ścieki wpadają do głębokiego na metr kanału, obłożonego brusami; kanał obejmuje miasto półkolem i odprowadza wody brudne do rzeczki.

Miasto nie jest zupełnie zabrukowane; główną ulicę stanowi szosa. Tylko przy głównej ulicy istnieją rynsztoki. Potrzeby zmian w usuwaniu ścieków ludność miejska nie odczuwa.

Materyał, powyżej zebrany, stwierdza myśl przewodnią, że sami dla braku środków nie zgoła przedsięwziąć nie jesteśmy w możności. Jednakże stan zdrowotny naszych małych i średniej wielkości miast jest tak rozpaczliwy, że musi się wcześniej lub później znaleźć droga prowadząca do celu.

Szereg wycieczek naszego Wydziału w pasie pogranicznym Prus przekonał nas metodą poglądową, że tam ludność dba o uzdrowotnienie miast, że dużo już dokonano pod tym względem i w dalszym ciągu nikt ręk nie opuszcza — chociaż ludność jest prawie ta sama z jednej jak z drugiej strony linii granicznej.

Trzy są drogi, prowadzące do rozwiązania tej zawilej sprawy uzdrowotnienia miast przez budowę wodociągów i kanalizacji: 1) w zarządzie miast, czyli w administracyi własnej, 2) sposobem kooperacyi, 3) koncesyi.

Tam, gdzie brak fundusów własnych, gdzie niema dzielnych i energicznych jednostek, któreby się opiekowały stroną finansową, znalazły kapitalistów, którzyby na dogodnych wa-

runkach dostarczyły miastu niezbędnych tanich środków z jednej, a dobrych wykonawców z drugiej strony, pozostaje albo kooperatywa albo koncesya.

Metoda koncesyi nie cieszy się u nas sympatją. A ponieważ kierujemy się często uczuciem, nie zaś doświadczeniem, opartem na praktyce, więc metoda ta nie ma przyjaciół. Woda powinna być własnością miasta, tak samo, jak: kanały, gaz, światło, elektryczność, tramwaje. Wszystko to jest prawdą, zaprzeczać bynajmniej nie mam więc zamiaru ani potrzeby. Jednakże stawiam sobie pytanie: czy lepiej jest nie mieć wcale wody dobrej w ilościach dostatecznych, chociażby drogą koncesyi, czy też korzystniej jest dla ludności być obsługiwanych przez koncesyonaryusza? Zdaje mi się, że tu nie może być dwóch zdań, a powołuję się na zacytowany już przeze mnie charakterystyczny przykład Radomia, Łomży, Kielc z jednej, a Lublina i Płocka z drugiej strony, która z tych dwóch grup lepiej, korzystniej i z punktu widzenia interesów miast i jego mieszkańców racjonalniej pojęła sprawę, czytelnik z łatwością sam sobie odpowie.

Gdyby miasta nasze posiadały samorząd, rozwiązałyby niewątpliwie sprawę wodociągów szybciej i racjonalniej, niż drogą koncesyi. Być bardzo może, ale spór taki rozstrzygnie dopiero przyszłość. Teraźniejszość może tylko rozważyć strony dodatnie i ujemne jednego lub drugiego systemu, lub praktycznego rozwiązania kwestyi spornej.

Miasta niemieckie, posiadając od wielu lat ustrój samorządny, przeważnie budują wodociągi we własnej administracji. Nie znaczy to jednak, ażeby koncesya była wyłączona.

Wodociąg berliński przedstawia pod tym względem ciekawą i pouczającą charakterystykę do sprawy omawianej. W połowie zeszłego wieku król zażądał od magistratu stolicy, ażeby na budowę wodociągu wyasygnowano 3 miliony marek. Reprezentacya miejska, nie krępując się żądaniem J. K. M., odpowiedziała odmownie, motywując zresztą decyzję swoją tem: że jest to suma zbyt duża w stosunku do zamożności stolicy ówczesnej, że myśl zbudowania wodociągu w zarządzie własnym jest zbyt ryzykowna, zgodnie więc z opinią radnych miasta urzeczywistnić się nie da tą drogą. Poszukiwania sfer zbliżonych do korony, ażeby znaleźć przedsiębiorcę lub koncesyonaryusza miejscowego, również nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, trzeba więc było zwrócić kroki w stronę zagranicznych kompanii, i znaleziono spółkę angielską Charles Fox i Tomasz Russel Crampton, która dzięki usilnemu poparciu przez policję miejscową, zawarła w d. 14 grudnia r. 1852 umowę z prezydentem policji berlińskiej (a nie z magistratem) na zbudowanie wodociągu. Udział miasta stanowił wkład 200000 talarów, jednakże z ciekawem niezmiernie zastrzeżeniem ze strony anglików: że niewolno organom miejskim wtrącać się do robót

zamierzonego wodociągu. Dopiero po upływie 20 lat miasto odkupiło wodociąg od kompanii angielskiej, płacąc za całość 25 milionów marek.

Wodociągi londyńskie do niedawna były przez długi szereg lat własnością kilku towarzystw koncesyjnych. Obecnie miasto jest w posiadaniu olbrzymiej wprost instalacji.

Miasto Kolonia w r. 1860 powzięło zamiar doprowadzenia dobrej wody i to koniecznie we własnym zarządzie. Usiłowania te trwały 12 lat, a więc do r. 1872, zanim wodociąg zaczął funkcjonować.

W tej samej Kolonii (położonej na lewym brzegu Renu), rozsiadły się wielkie siedliska przemysłowe, jak: Deutz, Mühlheim, Kalk i inne. Wodę dostarcza im koncesjonaryusz, a mianowicie: „Rheinische Wasserwerks Gesellschaft“. Z długiego szeregu towarzystw koncesyjnych, pragnę dla ilustracyi przedmiotu wymienić „Kontinentale Wasserwerks Gesellschaft“, które na początku r. 1906 posiadało następujące wodociągi: w Bergen, Nauen, Demmin, Rhein, Kirchheim-Bolanden, Baut-Keppens, Thale, Astern, Borken i inne.

Dalej: „Wasserwerk für das nördliche westfälische Kohlenrevier“ w Gelsenkirchen. O wielkości tego towarzystwa daje nam pojęcie wysokość kapitału akcyjnego, wynoszącego 21,5 miliona marek. Kapitał ten okazał się jednak niedostatecznym, i podwyższono go 18 maja 1910 r. do 28 mil marek. Dywidenda za r. 1908, wypłacona akcyonaryuszom, wynosiła 10%.

Poważne również towarzystwo akcyjne, „Deutsche Wasserwerke Aktiengesellschaft“, posiada wodociągi w Gnieźnie, Waren, Uelzen, Zehdenik, Templin, Weissenthurm, Ludwigslust, Pyritz, Pifa (Schneidemühl), Deutsch Krone, Rueda Weidenbrück, Neustrelitz.

Wodociąg w Frankfurcie n. Odrą jest również w posiadaniu towarzystwa akcyjnego.

Ograniczam się do tych kilku informacyi, ażeby zbytnio nie nużyć słuchaczów. Chciałem tylko uwydatnić, że poza zarządem własnym, szereg miast w Niemczech po dziś dzień posiada wodociągi koncesyjne.

Rozwijająca się kooperatywa w rozmaitych działach naszych potrzeb ekonomicznych mogłaby i w tym kierunku oddać poważne usługi, gdyby obywatele miast sami o potrzebach swoich pamiętać chcieli, łącząc się, przy pomocy instytucyi wzajemnego kredytu, i tworząc wodociągi w małych miastach i osadach.

Nie zachęcając słuchaczy, ażeby któremukolwiek z tych trzech systemów a priori oddawać pierwszeństwo, zaznaczyć pragnę, że decyzja ostateczna przypaść musi w udziale tym, którzy najbardziej są zainteresowani, otrzymać dobrą wodę w ilościach dostatecznych, możliwie bez straty czasu i przy warunkach ekonomicznie najbardziej dogodnych.

Obawa przed rozpoczęciem energicznych kroków celem uzyskania wodociągów, jest okoliczność, związana z kosztami.

Niejedno z miast gubernialnych zdecydowałoby się, gdyby wiedziało, że Płock z ludnością 30000 wydał na wodociąg swój 150000 rub., czyli 5 rub. od osoby.

Chcąc wyjaśnić w przybliżeniu, jaki mniej więcej koszt pociągnięcia za sobą urządzenie wodociągu dla niewielkiego miasteczka o ludności do 10000, musimy przedewszystkiem odpowiedzieć na pytanie, jaką ilość wody zamierzamy ludności zainteresowanej dostarczyć? Pamiętajmy, że, według tez naukowo-hygienicznych, cyfra 100 l. na mieszkańca w ciągu doby jest zasadnicza. Jednakże cyfry tej w praktyce stosować nie będziemy, skoro przekonują nas wyniki o wydajności wodociągów płockich i lubelskich (pierwszy z nich funkcjonuje już 15 lat), że konsumpcya po szeregu lat wynosi 1 wiadro na dobę i mieszkańca, czyli 12 l. Przyjmując więc dla małej osady 5 do 6 l. na dobę i jednostkę, opieramy się na cyfrach, nie ulegających najmniejszej wątpliwości, zaczerpniętych z danych urzędowych Lublina i Płocka, w okresie początkowego działania.

Biorąc więc 5 l. za podstawę, potrzebujemy na dobę 50000 l. Przy pomocy studni artezyjskiej, o średnicy 0,15 m. zamierzamy ilość tę dostarczyć mieszkańcom.

Koszt takiej studni, wraz z obmurowaniem do umieszczenia pompy	3000 rub.
Pompa ssąco-tłocząca z cylindrem zapuszczonym na + 20 m. głębokości, o wydajności 5000 l. na godzinę (instalacya pracowałaby zatem 10 godzin na dobę)	1200 „
30 m. rur tłoczących i 20 m. rur przelewowych ze zbiornika	200 „
Jeden silnik naftowy 6-konny wraz z pędnią do pompy łącznie z montażem	1400 „
Jeden zbiornik żelazny, o pojemności 30000 l. z armaturą i montażem	450 „
Wieża ciśnień na 20 m. wysokości dna zbiornika nad powierzchnią ziemi, murowana, kryta blachą, łącznie z robotami wszelkimi, jak ciesielską, stolarską, ślusarską, szklarską, zduńską i malarskimi	12000 „

Na koszta nieprzewidziane	1750 rub.
Doliczając jeszcze na sieć rur, służby, hydranty . . .	5000 „
Otrzymamy . . .	25000 rub.

jako fundusz, potrzebny do zbudowania wodociągu.

Gdyby miasto powyższego kapitału nie posiadało, musiałoby zaciągnąć pożyczkę 6% - wną i opłacałoby procentów

rocznie	1500 rub.
koszt własnej eksploatacyi wynosiłby	1095 „
amortyzacya 4% rocznie	1000 „
razem więc . . .	3595 rub.

rocznie; stanowiłoby to 36 kop. rocznie na mieszkańca.

Przy kooperatywie wydatek roczny wzrósłby, może nieznacznie, albowiem przybyłyby wydatki na opłatę urzędników, których miasta posiadają.

Przy koncesyi liczyłoby należało zysk i szybsze tempo amortyzacyi, co razem wpłynęłoby na podrożenie kosztów eksploatacyjnych.

Gdybyśmy chcieli przyjąć pod uwagę pewne wydatki na połączenia domowe, to ofiara, jaką ponieśliśmy należało, nie przekroczy 1 rub. rocznie.

Dopływ wody powinien być wymierzony wodomierzami, a połączenie sieci rur z wnętrzem domu zdecydowałoby należało, jako obowiązujące.

Dobiegając do końca mojego przemówienia, zwrócę się raz jeszcze do powtarzanego ustawicznie ubóstwa naszego, niemożności zrobienia tak ważnego kroku naprzód w przedmiocie doniosłego, wprost pierwszorzędnego znaczenia. Nędzni jesteśmy, biedni, niezaradni i niezdolni do ponoszenia tak olbrzymich ciężarów, jakie nakłada na nas potrzeba uzdrowotnienia wielkiej liczby naszych, w brudzie tonących, miast. Otóż wydaje mi się, że tak nie jest. Tkwi w tem błędna przesada, być może, że się mylę. Statystyka uczy nas, że mieszkańcy Królestwa spożywają rocznie 4 miliony wiader wódki 40%. Przyjmijmy na chwilę cyfrę tę bez zastrzeżeń i bez krytyki, lecz zastanówmy się nad kosztem konsumeyi wódki, o ile ona dotyczy mieszkańców Królestwa.

Wiadro wódki oczyszczonej kosztuje 12.00 rub.

„ „ nieoczyszczonej „ 8.40 „

Czyli przypuszczając, że ludność nasza topi swój grosz ciężko zapracowany w wódce oczyszczonej, marnuje 48 mil. rub. rocznie.

Kontentując się zaś wódką drugiego gatunku traci 53,6 milionów rub.

Zaciekawi zapewne moich szanownych słuchaczy, w których guberniach mieszkańcy piją najmniej? Pod tym względem niestety gub. Warszawska, która przodować powinna jedynie w pracy, w literaturze i sztuce, w przemyśle i handlu, stoi także nie-

stety na pierwszym planie, co do konsumpcji wódki. Na osobę rocznie liczy się tutaj 0,62 wiadra. Najmniej wódki zużywa gub. Łomżyńska, mianowicie 0,19 wiader na mieszkańca rocznie. Kolejno więc po Warszawskiej idą gubernie: Płocka, Siedlecka, Kielecka, Radomska, Lubelska, Piotrkowska, Suwalska, Kaliska i nakoniec Łomżyńska.

Gdyby zatem w miastach i osadach Królestwa, a także i wsiach, konsumpcja wódki, nie powiem, żeby całkowicie ustala, lecz zmniejszyła się dzięki oddziaływaniu sfer kulturalnych, powiedzmy o połowę, mieliśmyby fundusz około **16 mil. rub. rocznie** na oświatę, na szpitale, na drogi i komunikacje i na samym końcu jeden milion na uzdrowienie miast małych.

Od nas samych więc zależy, ażeby rozwiązanie zadania, co prawda skomplikowanego, doprowadzić do skutku. Idąc w tym kierunku, oszczędzając i składając na urządzenia zdrowotne użyteczności publicznej, stanęlibyśmy z czasem w rzędzie tych, którzy, przejęci duchem kultury wszechświatowej, bogacą swój przemysł, dostarczając swoim braciom uczciwego zarobku, bez szukania chleba daleko poza krajem rodzinnym, w Ameryce lub na Syberji. Wtedy kraj nas wyżywi wszystkich. Usiłowania wszelkie należy w tym kierunku wyteńczyć, a nuż wyniki okażą się pomyślnymi.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Hygiena miast i mieszkań.

15. **Skrapianie kurzu olejem skalnym.** Wzrastająca liczba sa mochodów coraz bardziej utrudnia sprawę skrapiania kurzu na drogach, co lekarze uznają za rzecz bardzo ważną. W Ameryce od kilku lat używają oleju skalnego do skrapiania ulic. Sposób ten, aczkolwiek wydaje się nowym, bywał już stosowany w starożytnym Egipcie.

W Turanto robiono takie próby z dobrym skutkiem. Najpierw zaczęto polewać przedmieścia, do czego używano nieoczyszczonego oleju skalnego. Wyniki były tak pomyślne, że zaczęto wprowadzać ten sam system i w miastach. Drogę lub ulicę polewa się parokrotnie, z przerwami, stosownie do rodzaju drogi: jeżeli jest równą, mało uczęszczaną, wystarcza trzy podlewania na trzy miesiące. Przeciwnie, jeżeli droga jest bardzo uczęszczana, zła, trzeba podlewanie trzykrotne powtarzać co miesiąc. Im lepsza droga, tem słabszym powinien być rozczyń. Jeżeli droga jest pochyła, wystawiona na słońce, nafta prędzej się ulotni. Drugie skrapianie wykonuje

się w 3 — 4 dni po pierwszym, a trzecie w tydzień po drugim. Deszcz nie ma wpływu na naftę i ulice w ten sposób polewane sehną prędzej.

Na zwykłą drogę potrzeba 1,500 gallonów (gallon 4,54 litra) na trzy skrapiania, na złą 2,000 gallonów nafty na milę angielską. Koszt wynosi 70 — 75 dolarów na milę. Zapach nafty ulatnia się w ciągu 3—4 godzin. (*Revue d'Hygiene* № 8, 1911 r.). W. D.

52. H. Reichenbach. **O wentylacji i opalaniu.** W bardzo interesującym wykładzie autor zaznacza różnice pomiędzy dawniejszemi a współczesnemi poglądami na przyczyny „psucia się“ powietrza co do niedawna przypisywano powszechnielotnym ciałom cuchnącym, powstającym niewątpliwie w przeważnej części przy gnicciu w ustach, na skórze, w odzieży i t. d. Pettenkofer wypowiedział przypuszczenie, że ilość tych ciał jest proporcjonalna do ilości kwasu węglanego w powietrzu mieszkaniowym; rozwijając doświadczalnie tę myśl, wielki higienista doszedł do wniosku, że wentylacja wtedy tylko jest skuteczną, gdy nie pozwala na podniesienie się ilości kwasu węglanego ponad 1%, na co potrzeba dopływu powietrza na głowę i godzinę minimum 33 metr. sześć. Teorię tę przyjęto prawie powszechnie i dopiero Flügge w r. 1905 wykonał doświadczenia, które obaliły ją do gruntu, wykazując, że działanie „zepsutego“ powietrza jest właściwie działaniem gorąca i oparu. W doświadczeniach tych osoby zamknięte w skrzyni o pojemności około 9 metr. sz. zaczynały się czuć niedobrze wtedy dopiero, gdy temperatura powietrza zaczynała przewyższać 21° C., wilgotność zaś 60%, czy też trzymała się w zwykłych granicach; objawy odurzenia znikwały prawie natychmiast, gdy wprowadzono powietrze wewnątrz skrzyni w energiczny ruch, nie odświeżając go zresztą wcale, gdy przeciwnie, oddychanie świeżem powietrzem zewnętrznem nie poprawiało sytuacji, o ile całe ciało pozostawało w gorącym i parnym powietrzu skrzyni. Odwrotnie znowu: osoby, znajdujące się na świeżem powietrzu, nie czuły się wcale źle, oddychając przez dłuższy czas „zepsutem powietrzem z skrzyni“.

Kardynalnem zadaniem higieny mieszkaniowej staje się więc odtąd nie forsowna wentylacja, dająca za wszelką cenę minimum 33 metry sz. powietrza na głowę i godzinę — lecz utrzymywanie temperatury pokojowej na poziomie, nie przewyższającym 20° C. Wentylacja pozostaje jednym tylko z środków, prowadzących do tego celu, środkiem o tyle niezbędnym, że usuwa zarazem nadmiar pary i ciał cuchnących; co prawda, obecność tych ostatnich trzeba oceniać raczej ze stanowiskę estetycznego, niż sanitarnego. Po za

*) Pomijamy zupełnie milczeniem wentylację naturalną przez ściany, szpary okien i drzwi i t. d., które — jak wiadomo — wystarczą w każdym razie, aby utrzymywać w normalnych granicach ilość tlenu i kwasu węglanego w powietrzu pokojowem.

tem—w takich zwłaszcza miejscach, jak s z k o ł y i t. p. — największą troskę musi stanowić regulowanie ogrzewania, wobec niezaprzeczonego faktu, że zgromadzeni tu ludzie czują się stanowczo lepiej w powietrzu mało odświeżanem, niż w rozgrzanem zanadto. Idealem byłoby takie urządzenie ogrzewające, przy którym możnaby w k a ż d e j c h w i l i zmieniać ilość otrzymywanego ciepła od maximum do zera i odwrotnie; jak widzimy, piece kaflowe nie mogą tu być zupełnie brane w rachubę, a w każdym razie nie mogą rywalizować z dobrymi żelaznymi piecami (bez kafla!) o ciągłym żarze. Ogrzewanie centralne będzie bezwątpienia dużo racjonalniejsze, hyle piece parowe były osłonięte gliną, piece zaś wodne aby nie zawierały za dużo wody w stosunku do swej powierzchni; ogrzewanie skombinowane parowo-powietrzne czy parowo-wodne stoi stanowczo na pierwszym miejscu.

(*Centr. bl. f. allg. Gesundh.-pfl. 1910, str. 443*).

J. Rzepko.

Hygiena życia kobiecego.

54. **D-r Jaworski Józef. Wpływ menstruacji na sferę nerwowo psychiczną kobiety.** Praca składa się z 3-ech części, najważniejszą jest 2 i 3-ia. Wstrząs głęboki wszystkich czynności ustroju kobiecego, towarzyszący menstruacji, nie może nie oddziaływać na stan systemu nerwowego i działalność psychiczną. Codzienne badania i spostrzegania stwierdzają, w jakim stopniu okres menstruacji wpływa na zmianę nastroju kobiety, w jaki sposób w tym czasookresie ulega zmianie jej osobowość i indywidualność. Badania *Ribot'a* (*Les Malades de la personnalité*) wykazały w jak wysokim stopniu całobiór czynności psychicznych, wchodząc do pojęcia indywidualności, określa się przez świadome, lub nieświadome impulsy, wychodzące ze wszystkich narządów ustroju.

Narządy płciowe kobiece oraz ich funkcyje, szczególniej napięte w okresie zbliżającej się dojrzałości w czasie menstruacji i ciąży, będące w związku z czynnościami systemu wazomotoryjnego i krwionośnego oraz innych, samo przez się jest zrozumiałem, że powinny okazywać wpływ wyraźny na „ton“ psychiczny indywidualności kobiecej.

Wpływ ten odbija się bezpośrednio drogą odruchów ze zwojów nerwowych, znajdujących się w narządach płciowych kobiecych, bądź pośrednio przez zakłócenie procesu innych czynności ustroju.

Wreszcie, w razach pewnych, menstruacja zmienia warunki przemiany materji i odżywiania ustroju — a tak zmienione warunki odżywiania wywierają wpływ na działalność czynnościową mózgu.

Zależność sfery psychicznej od stanu narządów płciowych potwierdzają badania anatomopatologiczne. *Herdt* mówi, że przy badaniach pośmiertnych, psychicznie chorych kobiet, anomalie sfery płciowej występują w 66% wszystkich przypadków.

Schroeter rozpatruje sprawę wpływu menstruacji na psychozy. Z badań tych okazuje się, że w 46 przypadkach w okresie menstruacyjnym, udawało się stwierdzić określoną zmianę zaburzeń psychicznych, z tych w 26 przypadkach obostrzenie objawów chorobowych występowało wybitnie.

Berthier twierdzi, że istnieją psychozy niewątpliwie, bezpośrednio warunkowane zaburzeniami w menstruacji.

Krafft-Ebbing, jak wiemy, opisał psychozy przemijające, podczas menstruacji, które uważał za odpowiednie nazwać „psychozami menstruacyjnymi“, ponieważ przejawy choroby umysłowej najwyraźniej uwydatniają się podczas menstruacji.

Przy obserwacji wpływu menstruacji na przebieg choroby umysłowej wogóle, daje się zauważyć, że w okresie zdrowienia zjawiająca się menstruacja służyć może za dobry prognostyk. Natomiast zaostrenia sprawy chorobowej pod wpływem menstruacji wydarzają się u obarczonych dziedzicznie i u cierpiących jednocześnie na narządy płciowe.

Krafft-Ebbing u chorych umysłowych zawsze widział obostrzenia w okresie menstruacyjnym. Wielu autorów wypowiada zdanie, że prawie nie spotyka się przypadków hysterii, w których nie odgrywałby pewnej roli okres menstruacyjny.

Prof. Ball mówi, że wszystkie przejawy hysterii zwiększają się w okresy menstruacyjne i że szczególnie w tym czasie „przejawia się w barwach jaskrawych charakter hysteryczny“. Lombroso i Pasini badali 122 przestępczyń; większość z nich rumienila się przy rozpytywaniu o menstruację, nie zdradzając jednocześnie żadnych oznak zmieszania, gdy ich pytano o szczegóły przestępstw. Lombroso znalazł również, że menstruacja u przestępczyń wogóle wcześniej co do wieku się pojawia. Jaworski miał sposobność spostrzegania bezczulości połowiczej kończyn dolnych u młodej osoby, powstałej po zatrzymaniu miesiączki, która przeszła z chwilą nastania menstruacji; a także autor obserwuje od lat kilku objawy petit mal u osoby 40-letniej przed każdą menstruacją. Istnieje pewne prawdopodobieństwo (Petter), że zatrzymanie menstruacji wskutek wstrząsu wywołuje przekrwienie mlecza.

Kirn, pisząc o psychozach peryodycznych, podaje spostrzeżenie, które wskazuje na jedno z pośrednich ogniw pomiędzy sprawą menstruacyjną i zaburzeniami sfery psychicznej. Dotyczy to kobiety, u której podczas menstruacji nabrzękał gruczoł tarczowy, a jednocześnie następowało przekrwienie bierne mózgu, co znów powodowało ciężkie objawy psychozy. Niekiedy zamiast objawów tych występowały wielkie krwotoki nosowe. Hegar z tego powodu, powołując się na badania Hack'a, wypowiada zdanie, że ogniwami pośrednimi, podobnie jak gruczoł tarczowy, mogą być w okresie menstruacji obrzmiałe: słówzówka nosa i tkanka jamista dolnej muszli nosowej.

Badania Flisa, a następnie Jaworskiego i Iwanickiego, ogłoszone drukiem, a oparte na dużej liczbie badanych przez nas kobiet, przypuszczenia te najzupełniej potwierdzają.

Odnosnie znów wpływu psychoz na menstruację, Schaefer na podstawie dosyć dużego materiału (268 spostrzeżeń nad umysłowo choremi kobietami) wnioskuje, że: menstruacja, podobnie do innych czynności somatycznych, znajduje się w pewnej zależności od niektórych zachorowań psychicznych. Z prawidłowo powtarzającą się menstruacją przebiegają psychozy chroniczne intelektualne — paranoja chronica, wrodzone i wtórne otępienie umysłowe. Psychozy ostre tylko wtedy związane są z nieprawidłowością menstruacji, gdy zmiana strony afektywnej sięga stopnia wysokiego.

Leard twierdzi, że psychozy menstruacyjne mogą być bardzo różnorodne, lecz przyznać trzeba, iż zaburzenia co do rozsądku zdarzają się rzadziej, niżeli zaburzenia w sferze czucia, instynktu i woli.

Zwiększenie skłonności do występków podczas menstruacji, podawane jest przez wielu autorów. Między innymi Le grande du Saule, badając w prefekturze 105 złodziejek, zatrzymanych na ulicach Paryża, z określeniem: „patologiczne“ lub „nawpółpatologiczne“ podzielił je mógł na dwie kategorie. Do kategorii pierwszej należało 49 kobiet, z niewątpliwymi oznakami obłąkania, pośród reszty było 41 histeryczek w wieku od 15 u do 41 lat; ciężarnych 5, a resztę stanowiło 10. Z pośród tych 56-ku kobiet drugiej kategorii, 35 menstruowało w momencie spełnienia przestępstwa.

Inne znów kobiety w okresie tym bywają zdolne do wielkich poświęceń i wogóle skłonne do czynów szlachetnych.

Skene znalazł, że z pośród 192-u chorych psychicznie kobiet, w wieku lat 17 i 46, tylko 27 menstruowało prawidłowo; 30 zupełnie nie miało menstruacji, reszta, tj. 135 menstruowała nieprawidłowo. Przy menstruacji prawidłowej i obfitej, według Skene, formy psychoz przebiegały łżej. Tymczasem Daniło, na podstawie obserwacji nad 100-a kobietami, znalazł, że 33% wpływ menstruacji na sferę duchową kobiety przejawiał się objawami zwiększonego podrażnienia mózgowego.

Jeżeli okresy menstruacyjne wywierają tak wybitny i różnorodny wpływ na stan umysłowy i psychiczny kobiety, to nie inaczej się dzieje, gdy nadchodzi u kobiety okres zwrotu płciowego, okres zaniku stopniowego gruczołów płciowych.

Podczas zwrotu płciowego często zmienia się charakter, usposobienie kobiet. Prof. Ball z powodu tego czyni uwagę, że nieznośny charakter teściowych można nieraz wytłumaczyć nastaniem u nich menopauzy.

Tak zwany okres krytyczny, niewątpliwie okazuje wpływ na powstawanie i rozwój chorób psychicznych. Tak Munde wskazał na częstość w okresie tym melancholii.

Dużo istnieje spostrzeżeń, dotyczących powstania i rozwoju hysteryi na podłożu zmian, zachodzących podczas zwrotu płciowego. Każdy z ginekologów posiada pod tym względem spostrzeżenia własne. *Barrie* zebrał z literatury 595 przypadków takich: *Foureauld* podaje 5 przypadków powstania padaczki w okresie zwrotu płciowego. *Ja worski* osobiście obserwował damę z wyższej inteligencji znaną psychiatrom naszym, u której w tym okresie wystąpiła epilepsya tarda. Dodaje jednak, że w linii wstępnej paru członków rodziny jej cierpiało na padaczkę. *Sovage*, w komunikacie złożonym Towarzystwu Lekarskiemu Londyńskiemu, mówi, że wiek krytyczny odgrywa rolę przyczyny nadzwyczaj usposabiającej do psychoz. Według tegoż autora, szczególnej formy psychoz klimakterycznych niema, lecz przeważają psychozy o charakterze depressyjnym, obostrzenia w przebiegu tych psychoz występują okresowo, stosownie co do czasu przypadającej, a nie pojawiającej się menstruacji.

Co się tyczy rokowania przy psychozach menstruacyjnych wogóle, to prawie we wszystkich przypadkach psychoz w czasie pierwszych i zwykłych menstruacji, rokowanie bywa mniej lub więcej korzystne. Wobec tego, że stan menstruacyjny sam przez się nie wywołuje psychozy, lecz tylko sprzyja jej przejawom i wystąpieniu, staje się zrozumiałem, że zejście zależne bywa od usunięcia innych warunków niekorzystnych, jako to: osłabienia wpływu obarczenia dziedzicznego, usunięcia niekorzystnych warunków życiowych, wyleczenia z różnych cierpień ubocznych, powrotu prawidłowych okresów menstruacyjnych itp.

W każdym razie psychozy menstruacyjne uważać można za cierpienia lżejsze i dosyć łatwo dające się leczyć.

Rzecz się ma odwrotnie z psychozami in climacterio. Tutaj dołącza się moment zwrotu, co do stanu fizyologicznego, dlatego psychozy te przechodzą często w formy psychoz impulsywnych i degeneracyjnych. *Merson* spostrzegał w obłądźcie klimakterycznym 47—50% zejść pomyślnych. *Schlagger* i inni cyfrę tę znacznie redukują, twierdząc, iż zejścia w tych razach daleko częściej bywają niekorzystne.

W III-ej części pracy autor przechodzi do rozpatrzenia zjawisk i zaburzeń podczas menstruacji z dziedziny sfery czysto psychologicznej. Badania w tym celu przedsiębrane są bardzo kłopotliwe i uciążliwe, zarówno dla badanej, jak i badającego, a nie mogą się odznaczać zupełną ścisłością i dokładnością dla braku ustalenia metod eksperymentalnych, a u nas specjalnie i z powodu braku odpowiednich przyrządów, które w pewnych razach zastosowaćby można do tego celu. Badanie np. inteligencji, sprawności uwagi, sprawności w pracy umysłowej itd., *Ja worski* przeprowadzał przez badanie zasobu posiadanych pojęć i wyobrażeń, a także zdolności kojarzenia ich u danej osoby, stopnia jej wrażliwości, podatności na

wmawianie (brak samodzielności), wreszcie, u pewnej grupy osób badał zdolność odtwarzania klasyfikacji, zdolność definicyi.

Część tych badań autor przeprowadził jeszcze przed laty 8-ju, gdy czynił spostrzeżenia, ogłoszone następnie drukiem, o związku pewnych objawów ze strony nosa z narządami płciowymi kobiecemi. Wtedy właściwie, rozporządzając dużym materiałem, co do kobiet menstruujących, bo wynoszącym ogółem 73 przypadki, powziął myśl przeprowadzenia badań w kierunku wpływu menstruacji na stan psychiczno-nerwowy kobiet. Mając znaczną większość chorych w obserwacji przez parę lub kilkanaście miesięcy, J a w o r s k i był w możności stopniowo to uskuteczniać. Drugą część kobiet badał i pod tym względem, gdy gromadził materiał do referatu z przed dwu laty o *cardiopathia uterina*. Tutaj znalazły się przypadki, w których badał także wpływ zwrotu płciowego na sferę nerwowo-psychiczną.

Pierwsza kategoria przypadków obejmuje ogółem 17 kobiet, badanych podczas menstruacji, wyżej wyluszczonego sposobami co do napięcia uwagi, zdolności kojarzenia pamięci, sprawności w pracy umysłowej, samopoczucia, urojeń i nastrojów specjalnych. Z tych osób było 5 dziewczec, uczennic, badanych także i przez wychowawczynię za memi wskazówkami. Trzy z nich badane były przez cztery okresy menstruacyjne dwie — przez trzy okresy. Z 12 kobiet, pięć posiada dzieci, 7 bezdzietnych. Siedm z nich obserwowane były przez pięć okresów menstruacyjnych, pięć przez trzy okresy. Co do zawodów: 3 były urzędniczki, jedna na kolei żelaznej, dwie w telegrafii, 2 buchalterki, 2 nauczycielki, 1 wychowawczyni, 1 poświęcająca się dziennikarstwu, 3 zawodowo niepracujące. — Autor przytacza szereg obserwacji.

Podane obserwacje co do pamięci, samopoczucia, nastrojów i wrażeń specjalnych podczas menstruacji u kobiet, bywają tak różnorodne, że podać można co do tego tylko charakterystykę ogólną.

Kobieta podczas menstruacji, względnie do stanu zdrowia, bywa więcej wrażliwa, więcej czuła, więcej rozdrażniona, i mało odporna na bodźce zewnętrzne i wewnętrzne. W ustroju jej często pojawia się uczucie rozłamania, uczucie znużenia, zmęczenia, uczucie różnych bólów w rozmaitych miejscach. Ona bywa więcej skłonna do płaczu, do niezadowolenia, do obrazy, bywa wtedy nieraz kłótliwą. Sen i apetyt się zmniejsza, a nastrój ducha staje się pogiębiony. Daje się wtedy spostrzegać znużenie prędkie, zmęczenie większe, smutny nastrój ducha, apatya. Trapią ją nerwice, mózgowordzeniowe, w postaci gorąca i zimna w kończynach. Zdarza się jednak i odwrotnie: jest ona wogóle wielce pobudzoną, egzagerującą, egzaltowaną, zwiększa się nadmiernie pobudliwość płciowa. Nie panuje nad sobą, nawet wydarzenia mało znaczące wywołują nader żywe, bezładne wrażenia; można być świadkiem

scen nieumotywowanych, pasyi, furyi. Wyobrażenia błędzi w sferze myśli hyperbolicznych, nierozsądnych. Stosunek rozumny pomiędzy wrażeniami a czynami istnieć przestał; kobieta straciła swoją równowagę duchową. Te nastroje, takie samopoczucie, wrażenia podobne — wogóle taki stan, trwa przez cały okres menstruacyjny, zmniejszając się, słabnąc pod koniec jego. Menstruacja się skończyła, kobieta się odrodziła. Jest ona czynna, hoża, energiczna, wesola, zdrowa. Duch jej stał się jaśniejszy, odzyskała równowagę dawną, gotowa pracować sprawnie, bez przerwy. Czuje się znakomicie.

Badając te zmiany, jakie następują i zachodzą w ustroju i usposobieniu kobiety pod wpływem menstruacji, możnaby użyć porównania Virchow'a, że menstruacja jest ciężką i porodem w rozmiarach zmniejszonych, w miniaturze. Droga bowiem cierpień następuje poród, drogą bólów — odnowa.

Taki jest wpływ wielki, takie znaczenie różnorodne menstruacji, zarówno na stronę somatyczną, jak i na sferę nerwowopsychiczną kobiety.

Cykliczność menstruacji, przyczyna jej i wogóle cały charakter organizacji kobiety są wyrazem głównie czynności jajników, zgodnie z aforyzmem Virchow'a: „Das Weib ist eben Weib nur durch seine Generationsdrüse“.

(*Nowiny Lekarskie*, 1910. *Wiener Klinischen Wochenschrift* № 46, 1910. *Die Umschau*, № 1, 1911, R).

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

Prof. D-r Paweł Ehrlich: **Szkice o istocie i leczeniu chorób zakaźnych.** Przełożył z oryginału D-r Zygmunt Szymanowski. (Warszawa. E. Wende i S-ka 1911. Str. 233.

W przekładzie swym Zygmunt Szymanowski połączył zbiór rozpraw dawniejszych Ehrlich'a, wydanych w roku 1909, z końcową częścią dzieła, dotyczącego specjalnie salwarsanu. Przekład zawiera działy następujące: 1) Badania doświadczalne nad leczeniem swoistym. 2) Stan obecny badań nad rakiem. 3) Chemoterapia współczesna. 4) O czynnościach częściowych komórki. 5) Uwagi i wnioski ogólne o leczeniu chorób krętkowych.

Przyswojenie naszemu piśmiennictwu lekarskiemu rozpraw Ehrlich'a jest bardzo pożyteczne i bardzo na czasie. Salwarsan zjednał Ehrlich'owi większą popularność, aniżeli wszystkie jego poprzednie koncepcje. To też książka ta odda rzetelną usługę wszystkim tym, którzy dla salwarsanu zapragną poznać się z niezwykłą umysłowością badacza z Frankfurtu. Zasadniczą wartość dzieła tkwi — zdaniem mojem — nie tyle w wykładzie samej teorii Ehrlich'a, co w jej historycznym i dydaktycznym znaczeniu.

Teorja Ehrlich'a, która w swoim czasie przyczyniła się w wysokim stopniu do rozwoju nauki o odporności, ujmując rozbieżne i zawile zjawiska w ramy niezmiernie proste i jednolite i znacząc niejako kierunek dla dalszego postępu, weszła obecnie w okres dogmatyzmu. Jak rusztowanie prowizoryczne, bez którego niepodobna było zacząć budowli, w chwili pewnej staje się już krępującem, tak i najbardziej płodne pomysły do których niewątpliwie należy teorja Ehrlich'a, mogą pełnić z korzyścią swe zadanie tylko przez czas pewien. W rusztowaniu spekulatywnem Ehrlich'a nowe zdobycze doświadczalne poczyniły mocne uszkodzenia. Tak ponętna w swej prostocie hipoteza łączenia się wywoływacza z przeciwciałami od czasu powstania nie zyskała wcale ugruntowania faktycznego. Tak samo stoi sprawa z powstawaniem niweczników.

Atreptyczna teorja tłumacząca przyjmowanie się nowotworów, jest w sprzeczności z wynikami poszukiwań Gierke'go, Bashforda, Murray'a, Haaland'a. Rozdziela teorja, działania leków, o której z dumą Ehrlich wspomina, także nie wyszła dotąd z ram czysto spekulacyjnych.

Zarzuty te oczywiście nie umniejszają w niczem wielkich zasług Ehrlich'a. Podnoszę je w tem miejscu jedynie dla tego, aby podkreślić, że koncepcje jego nie są niczem innym jak hipotezami. Tymczasem — jak powiedział to doskonale Eisenberg — duży ogół badaczy mierzy rzeczywistości i możliwość nowych faktów tem, czy się zgadzają z teorją Ehrlich'a, czy też nie.

Przechodząc do przekładu kol. Szymanowskiego, zaznaczyć muszę, że język zostawia dużo do życzenia, mianowicie wo techniczne jest mocno kosmopolityczne, a korekta niedość staranna.

Leon Karwacki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

62. Zeszyt „Zdrowia“ VI, bieżący poświęcony został Towarzystwu Lekarskiemu Łódzkiemu z powodu 25-letniej rocznicy założenia tegoż oraz Uczestnikom I-go Zjazdu Lekarzy Prowincjonalnych, który odbędzie się 4—5 maja roku bież. w Łodzi. Zeszyt ten odbity został w zwiększonej liczbie egzemplarzy. Redakcyja „Zdrowia“ pozyskała do zeszytu tego prace, znanych w piśmiennictwie lekarskim polskim lekarzy i działaczy na polu społecznem, zamieszkałych na prowincyi.

Pierwsza praca — „Stan fizyczny krótko i długogłowej ludności polskiej z okolic Płońska“, oparta na samodzielnych badaniach, bardzo niepowszednia, nietylko u nas, lecz wogóle i zagranicą podejmowana przez niezliczonych stosunkowo badaczy. o ile znajdzie naśladowców, stać się może punktem wyjścia bardzo ważnych odkryć w tej dziedzinie wiedzy.

Druga praca — „O dyecie szpitalnej“, przynosi wprost wzór tego, co częstokroć w szpitalach, szczególniej mniejszych, pozostawione bywa „widzimisię“ gospodyni lub ekonomki, albo wprost trawozi. „Tablica poreyji“, „tablica zamówień“, „tablica wartości odżywczych diety“, jako oparte nietylko na danych naukowych, lecz wypróbowane praktycznie u łóżka chorych przez szereg lat, staną się, niewątpliwie, wprost nieocenioną wskazówką dla szpitali, w których sprawa żywienia chorych nie została w sposób odpowiedni uregulowana. Bądźmy szczerzy — sprawa żywienia chorych w szpitalach, — pomijając kwestyę, zawsze rodzących się sprzeczności, pomiędzy potrzebami chorych, a względami ekonomicznymi, pozostaje jeszcze dzisiaj otwartą. Praca — O dyecie szpitalnej — niewątpliwie będzie wytyczną w wielu razach i ostatecznie może wpłynąć na to, że sprawa ta pozostawać będzie odtąd w rękach lekarzy szpitalnych.

Trzecia praca — „O działalności kulturalno-hygienicznej lekarzy szkół początkowych“ — porusza w sposób żywy i przekonujący ważną sprawę, posiadającą znaczenie doniosłe, czynnego udziału lekarzy, w t. z. radach szkolnych, którzy baczycie mają za tem, aby było jaknajwięcej: „Powietrza dla szkoły! Powietrza dla płuc! Powietrza dla programów!“

P. inżynier Emil Sokal w pracy — „Uzdrowotnienie miast małych“ — podaje nadzwyczaj bogaty materiał faktyczny, oparty na badaniach ni mniej, ni więcej tylko aż 32 naszych miast! Jest to studium, z którego czerpać można rady i wskazówki, w jaki sposób przystąpić należy do pracy nad uzdrowotnieniem naszych miast i miasteczek.

Wreszcie, zwykłe rubryki dopełniają całości tego zeszytu „Z d r o w i a“.

63. **Zjazd Hygieniczny w Kaliszu.** Wzorem lat ubiegłych Rada Towarzystwa Hygienicznego Warszawskiego, po zjazdach higienistów w Warszawie, Lublinie, Ciechocinku, a ostatnio, w Częstochowie, urządza obecnie Zjazd Hygieniczny w Kaliszu. Termin Zjazdu Hygienicznego w Kaliszu oznaczono na 8, 9 i 10 września. Program obejmować ma:

1) Higienę wsi w całej rozciągłości (zagroda wiejska, zaopatrzenie w wodę, ustępy, gnojowiska, drogi, walki z chorobami zakaźnymi, pomoc lekarska i położnicza i t. p.).

2) Zapobieganie zanieczyszczeniom rzek, wreszcie,

3) Warunki i potrzeby higieniczne Kalisza.

64. **Program działalności Towarzystwa Hygienicznego.** Prezes Towarzystwa Dr J. Polak, przedstawił następujący projekt działalności Towarzystwa obecnie: 1) Rozpoczęcie budowy domu Towarzystwa. 2) Dalsze rozwinięcie inicjatywy w sprawie utworzenia instytucji kredytowej i informacyjnej higieniczno-technicznej dla

miast. W tym celu postanowiono utworzyć delegację, do której wejdą członkowie Rady i osoby kompetentne w sprawach finansowych. 3) Referat o błędach w kanalizowaniu domów. 4) O budowlach miejskich; projektowane jest wydanie broszury i atlasu w tym przedmiocie. 5) Dalszy rozwój biura informacyjnego o zdrojowiskach, uzdrowiskach i letniskach krajowych. 6) Propaganda wcześniejszego rozpoczęcia i kończenia zajęć, mianowicie: posunięcia dnia roboczego i rozrywek miejskich, bardziej ku wschodowi słońca. W tym celu uchwalono szereg zebrań publicznych dyskusyjnych. 7) Przegląd rozwoju szpitalnictwa od chwili zmiany zarządu szpitali.

Program ten stopniowo już rozpoczęto przygotowywać do wprowadzenia w życie.

65. Szpitale w m. Łodzi. Łódź nie posiada szpitali miejskich; te, które tam istnieją są to instytucje, ufundowane i utrzymywane przez osoby prywatne, jak: szpital żydowski fundacji Poznańskich, bezpłatne ambulatoryum przy nim, oraz przytułek położniczy, szpital Anny Maryi dla dzieci fundacji Herbstów, którzy ofiarowali go chrześcijańskiemu Towarzystwu dobroczynności, szpital ewangelicki, (gminy ewangelickiej), szpital św. Anny fundacji Karola Scheiblera, szpital fabryczny Czerwonego Krzyża, utrzymywany kosztem fabrykantów, szpital fabryczny Tow. akcyjnego Poznańskich, szpital fabryczny Heinzla i Kunitzera w Widzewie, szpital fabryczny prywatny sześciu fabryk; jedyny szpital miejski dla chorych zakaźnych w drewnianym domu prywatnym i wreszcie szpital powiatowy św. Aleksandra, przeznaczony dla ludności wiejskiej, w którym jednak mieszkańcy okolicy nigdy miejsca znaleźć nie mogą. Nadto buduje się jeszcze szpital żydowski dla dzieci im. Konstadtów pod Julianowem.

Przy budżecie rocznym dochodów w sumie 1,388,655 rubli, miasto daje na „szpitale miejskie“ 2,250 rub. Nadto, miasto jeszcze daje 14,000 rub. na szpital tymczasowy dla chorych zakaźnych, 5,000 rub. na utrzymanie zakładu dla obłąkanych w Kochanówce, na przytułek położniczy 300 rub.

Przy takich skromnych wydatkach na szpitale, przy braku wogóle długów, kasa miejska jest jeszcze dłużniczką szpitali, gdyż w budżecie na rok bieżący, w pozycyi: „spłata długów m. Łodzi“, znajdujemy 7,532 rub. pod rubryką spłaty długów na utrzymanie szpitali miejskich („spłata wydatków z lat poprzednich“).

Taki stan rzeczy jest wynikiem niezrozumienia istotnych potrzeb miasta. „Zdrowie“ parokrotnie co roku porusza sprawę układania budżetów miejskich specjalnie na potrzeby zdrowotne, kulturalne, oświatowe, ostatnio, skreśliłszy uwagi pod tym względem w Z. H, r. b. Przyznać musimy, że głos nasz znajduje posłuch, a wystąpienia Tow. Hygienicznego nie są bezskuteczne. Miejmy nadzieję, że i o Zarządzie Miejskim w Łodzi w roku przyszłym będziemy mogli pochlebnie, co do szpitalnictwa, się odezwać.

66. Walka z dymem w Łodzi. Na wzór wielkich środowisk miejskich, głównie fabrycznych, na Zachodzie, zapoczątkowano sprawę walki z dymem w Łodzi. W m. u. w magistracie łódzkim odbyła się narada inspektorów fabrycznych i fabrykantów, którego wynikiem jest powołanie komisji specjalnej do rozważenia tej sprawy. Narada ta wszakże miała charakter więcej ekonomiczny, niż sanitarny, przyczem ubiegła ona innych—rzeczywistych inicjatorów tej sprawy doniosłej.

Właściwie całą tą kwestyą zajął się jej znawca, inż. Bolesław Heiman, który w łonie Towarzystwa higienicznego współ z innymi ma nadać jej bieg właściwy.

Za granicą walka z dymem fabrycznym jest prowadzona systematycznie, istnieje nawet pismo specjalne, wyłącznie poświęcone walce z dymem i kurzem: „Rauch und Staub“, które wychodzi w Düsseldorfie, z którego „Zdrowie“ często podaje referaty.

W Łodzi walka z dymem i kurzem jest sprawą tak poważną i żywotną, że należałoby nawet powołać do życia specjalną instytucję, a przynajmniej sekcję, np. Towarzystwa Higienicznego, do której weszliby lekarze, fabrykanci, inżynierowie i inni specjaliści. Kurz i dym w Łodzi — to źródła wielu chorób, rujnujących organizm tysięcy ludzi. Do zwalczania tych dwu plag wynalazczość ludzka w zakresie techniki poczyniła już znaczne postępy. Aparaty do spalania dymu zastosowano już z powodzeniem w życiu i okazało się, że nie tylko są one zbawienne pod względem zdrowotnym, ale dają fabrykantom znaczne oszczędności na węglu.

M. Hahn w sprawie tej pisze w „Hygien. Rundschau“ (№ 2, r. 1911), co następuje:

Co się tyczy walki z zadymieniem powietrza, przedewszystkiem należy wymagać, aby w każdym większym mieście funkcjonowała fachowa komisja, mająca za wyłączny cel dozоровanie palenisk i udzielanie instrukcyi palaczom i szerszej publiczności. Komisja taka pracuje, np. w Monachium, a z dotychczasowych jej badań wypływa między innymi godny uwagi wniosek, że 75% przemysłowych palenisk monachijskich dymi nie wskutek wadliwej swej konstrukcyi lub nieodpowiedniego materiału opałowego, ale tylko przez niedołązną obsługę. Trzeba tu podkreślić, że odpowiednia obsługa paleniska nie tylko zmniejsza dymienie, ale zwykle pozwala lepiej wyzyskać ciepłotajność paliwa; niema tu więc sprzeczności pomiędzy wymaganiami higieny i ekonomii. Biorąc pod uwagę doniosłe znaczenie mieszkań prywatnych dla zadymienia powietrza, należy propagować centralne urządzenia ogrzewające oraz kuchnie gazowe. Autor kończy swój wykład przypominając rozumne słowa technologa Kobberta: „Przykrości dla mieszkańców okolicy, uszkodzenia roślinności, spowodowane przez dym, prowadzą się ostatecznie do strat materialnych; usunięcie ich jest więc zawsze w rezultacie zyskiem pieniężnym.

67. **Sprawy sanitarne Dąbrowy górniczej.** Sprawa zaopatrzenia mieszkańców Dąbrowy w wodę, której krak spowodowały kopalnie węgla, ciągnie się od lat kilku i przeszła wszystkie instancje i władze. Obecnie doczekano się, że projekt przeprowadzenia wodociągów przez Tow. franko-rosyjskie z kopalni Klimontów do Dąbrowy został zatwierdzony przez rząd gubernialny piotrkowski. Aliści rzeczono Tow., pomimo upływu kilku terminów na ukończenie robót około budowy wodociągów, pomimo żądań administracyi miejscowej, dotąd nie przystąpiło do rozpoczęcia robót. Mieszkańcy Redenu nadal noszą wodę z odległych o 2 wiorsty studzien.

68. **Towarzystwo Lekarskie Zagłębia Dąbrowskiego.** W kwietniu w lokalu szkoły handlowej w Będzinie odbyło się zebranie organizacyjne Towarzystwa Lekarskiego z Zagłębia Dąbrowskiego. Celem Towarzystwa jest nie tylko śledzenie postępu współczesnej sztuki lekarskiej, ale i omawianie spraw zawodowych, niesienie pomocy materialnej dla podupadłych członków Towarzystwa i t. p. Dotychczas w Zagłębiu Dąbrowskiem istniał pododdział częstochowskiego Towarzystwa Lekarskiego, prace więc obecnego Towarzystwa będą niejako kontynuowaniem prac dawniej podjętych. Na posiedzenie przybyło 35 lekarzy, głównie z sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Grodzca i Czeladzi. Zagałł posiedzenie d-r Czajkowski, jeden z organizatorów Towarzystwa, na przewodniczącego powołano jednogłośnie d-ra Biegańskiego z Częstochowy. Po ukynstytuowaniu się prezydium d-r Dehnel z Będzina, odczytał referat o rozwoju szpitalnictwa w powiecie będzińskim za ostatnie 25 lat, po czem przystąpiono do wyboru członków zarządu i komisji rewizyjnej.

Do zarządu wybrani zostali doktorzy: Czajkowski, Dehnel, Królikowski, Pfabe, Zieleniewski, Puterman i Weinzieher; do komisji rewizyjnej: doktorzy: Kołodzki Falkowski i Wołkowicz.

69. **O wodociągi w Miechowie.** Magistrat m. Miechowa postanowił oddać przedsiębiorcy prywatnemu koncesyę na urządzenie i eksploatacyę na jego rachunek i ryzyko wodociągów w mieście. Urządzenie wodociągów w posesyach prywatnych zależeć ma w zupełności od ich właścicieli z tem jedynie zastrzeżeniem, ażeby te urządzenia nie były przeprowadzane przez ulice do innych posesyi. Termin koncesyi oznaczono na lat 25, po którym to czasie całe urządzenie przejść ma na własność magistratu. Woda ma być czerpana ze źródeł przez magistrat wskazanych. Projekt urządzenia wodociągów został przedstawiony władzom wyższym i zatwierdzony.

70 **Szpitalnictwo na prowincyi.** W Ciechocinku rozpoczęto budowę nowego pawilonu szpitala św. Tadeusza, kosztem rb. 10,000. Po wybudowaniu tego pawilonu liczba chorych będzie mogła być zwiększona do 50 osób.

W Kutnie, w szpitalu św. Walentego ma być w ciągu lata bieżącego urządzona kanalizacya z wodociągiem, kosztem rb. 15,000.

71. Oświetlenie Plocka. Dzięki konkurencyi dwóch współubiegających się przedsiębiorców o koncesyę na oświetlenie miasta elektrycznością, sprawa od kilku lat zalatwioną nie została, Płock zaś tonie w ciemnościach egipskich. Wprawdzie, podobno ma się odbyć ostatecznie licytacya in minus, ale, mogą się utworzyć znowu jakie komplikacye, które wpłyną na odroczenie pilnej sprawy. Tymczasem obywatele płockcy, płacąc drogo za marne oświetlenie lampami Galkina, które przedwczesznie same gasną, doczekać się lepszego oświetlenia nie mogą. Niedostateczne oświetlenie oraz brak stosowania higienicznych środków (jak użycie wody) przy zamiataniu ulic, są to ujemne strony, które równoważą nieco wodociągi i częściowo zaprowadzona kanalizacya, która funkcjonuje doskonale.

72. Trzy szkoły gminne. W gminie Rdutów w pow. kutnowskim gminiacy na zebraniu gminnem uchwalili budowę trzech szkół jednocześnie we wsiach: Kaleni, Kocewie i Czerwonce. W ten sposób niewielka ta gmina posiadać będzie cztery szkoły. Pod szkołę w Czerwonce właściciel dóbr Chodków, p. Josiukowicz, podarował 5 mórg gruntu i budynek.

73. Ludność powiatu łódzkiego. Według danych statystycznych, ogólna liczba stałej i niestałej ludności powiatu łódzkiego wynosi 227,137 osób, w tej liczbie 108,384 mężczyzn i 118,753 kobiet. Ponieważ stałej ludności, t. j. zapisanej do ksiąg miejscowych, powiat liczy 161,520 osób, zatem ludność niestała, t. j. zamieszkała za paszportami, stanowi liczbę 65,617 osób pięci obejga.

74. Ludność m. Lublina. Według ostatnich danych statystycznych, ludność Lublina, wraz z przedmieściami, Piaski, Czwartek, Wieniawa i t. d. dochodzi obecnie do 120,000.

75. Komitet organizacyjny I-go Zjazdu lekarzy prowincjonalnych w Łodzi w dniu 4 i 5 Czerwca 1911 r. podaje do wiadomości:

I. Wszystkich prelegentów uprasza się o bezwzględne nadesłanie parowierszowych streszczeń na ręce Sekretarza, kol. Tomaszewskiego, Łódź, Przejazd 6.

II. Z powodu dużej liczby zgłoszonych odczytów postanowiono utworzyć 3 sekeye: medyc. wewn. chirurgie. i medyc. publicznej.

III. Koledzy, chcący zapewnić sobie mieszkanie w Łodzi, zechcą łaskawie zwrócić się do gospodarza zjazdu, kol. I. Maybauma, Andrzeja 4.

IV. Komitet kwaterunkowy będzie czynny w sobotę dnia 3 czerwca od 5 pp. do 10 wieczor. i w niedzielę, dnia 4 czerwca od godz. 8 rano do 7 pp. w lokalu Zjazdowym, Spacerowa 21.

Dalszy spis zgłoszonych odczytów jest następujący:

54. S. Rotwand (Łódź). Przyczynek do patologii grasicy.

55. J. Brudziński (Warszawa). Współczesne szpitalnictwo dziecięce z demonstracją planów nowego szpitala dla dzieci.

56. C. Stankiewicz (Warszawa). O leczeniu operacyjnem tyłogięcia macicy.
57. Tenże. W sprawie techniki wycinania wyrostka robaczkowego.
58. I. Zawadzki (Warszawa). Rola lekarza biegłego w naszych sądach.
59. Tenże. W sprawie bytu lekarzy. Kasy przezorności i oszczędności.
60. Wągliński (Iłża). Moja metoda leczenia świeżych przypadków obłędu u ludu.
61. H. Kaczyński (Parzew). Niewystarczająca znajomość otolaryngologii na prowincyi.
62. H. Jakubowicz (Warszawa). Nawykowe zaparcie stolca w świetle anatomii i fizjologii układu nerwowego.
63. D. Helman (Łódź). Zaburzenia uszne u niemowląt i u dzieci w wieku wezowym.
64. Tenże: Przyczynek do kazuistyki kamieni nosowych, t. zw. rinolitów.
65. Schwarzwasser (Łódź). O znaczeniu biologicznem chlorków w stanach zakaźnych.
66. Tenże. O potrzebie założenia stacyi biologicznej w Łodzi.
67. Wasserman (Łódź): O znaczeniu szpitalnictwa w pracy naukowej, zwłaszcza lekarza prowincjonalnego.
68. Groszlik (Łódź). Zagadnienia syfilidologii doświadczalnej.
69. Dehnel (Sosnowiec). Rozwój i stan szpitalnictwa w Zagłębiu Dąbrowskiem w przeciągu ostatnich 25 lat, oraz uwagi o szpitalach na prowincyi.
70. I. Czajkowski (Sosnowiec). O surowicach leczniczych sztucznych, oraz uwagi o ich wartości, jako leku swoistego.
71. M. Cohn (Łódź). Assuan, jako stacya klimatyczna.
72. F. Lange (Łódź). Znaczenie metod rentgenologicznych w dyagnostyce chorób wewnętrznych.
73. J. Lewenstejn (Warsz.). Appendicitis perforativa in-extremis.
74. Tenże. O doszczętnym operowaniu nowotworów złośliwych sutki.
75. L. Lorentowicz (Warszawa). Etiologia i leczenie wypadnięcia macicy i pochwy w świetle ostatnich badań.
76. J. Donat Schleichstein (Warszawa). Otyatrya i laryngologia w stosunku do higieny szkolnej.
77. Tenże. Stan otyatryi i laryngologii w naszych szpitalach.
78. " " Co lekarz prowincjonalny wiezieć winien z dziedziny chorób ucha, nosa, gardzieli i krtani.
79. A-de Michelis (Chełm). Kilka słów o intubacyi z praktyki własnej.
80. K. Okuszko (Praszka). Zadanie lekarza w przedsiębiorstwach wielkiego przemysłu przy obecnej organizacyi pracy lekarskiej fabrycznej.

81. Zaleski (Płock). Niektóre błędy w leczeniu gruźlicy chirurgicznej.

82. M. Silberstrom (Łódź). O biologicznym zjawisku anafylaksyi i jego znaczeniu.

Instytut szczepienia ospy ochronnej D-ra J. TCHÓRZNIKIEGO

w Warszawie, Daniłowiczowska 8, telef. 5-28.

ZAWSZE ŚWIEŻA
I BAKTERIOLOGICZNIE CZYSTA **KROWIANKA**

Burki na 1, 5 i 10 szczepień.

Szczepienie i sprzedaż na miejscu od 9-ej rano do 7-ej wieczór.
Zamówienia listowne uskutecznią się odwrotną pocztą za zaliczeniem.

A. WETTLER Sen.

Biuro Instalacyjno-Techniczne

FABRYKA PRZYRZĄDÓW SANITARNYCH

Warszawa, ulica Hoża Nr 59. Telefony 98 i 19-98.

Filja w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 121.

Kąpiele ludowe i fabryczne. Urządzenia sanitarne w szpitalach.
Wodociągi i kanalizacje. Ogrzewanie centralne. Wentylacje.
Biologiczne oczyszczanie ścieków.

Strzędy się podrabia-
nych i nastawianych

Dla kaszlących i osłabionych SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie,
Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azyatyckiej w Moskwie.

Fabryka
ulica

LELIWA

w Warszawie
Zielna Nr. 21
Telef. 59,54

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Zawracaj uwagę na fir-
me i na opakowanie.

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY

D-ra J. ŁUCZYŃSKIEGO

w Warszawie, ulica Smolna Nr 10, telefon 139-22.

Hydropatja i elektroterapia. Kąpiele świetlne i elektryczne. Masaże.
Gimnastyka lecznicza. Arsonwalizacja. Gabinet Roentgena.

Leczenie chorób przemiany materii oraz nerwowych:

Oddział kąpeli powietrzno-słonecznych przy ulicy Agrykola
(vis-à-vis Łazienek).

Urządzenia zakładowe pozwalają na prowadzenie kuracyi zimą i latem.

Rado-aktywne fermy (kąpiele gorące) **Toeplitz=Schönau (Czechy).**

Specjalna miejscowość lecznicza dla cierpiących na podagrę, reumatyzm, artretyzm (ischias) i t. p. Jedyne, istniejące teraz, naturalne, rado-aktywne kamery emanacyjne. Wielkie emanatorium, rado-aktywne — bezpośrednio ze źródła, dla chorób zastarzałych, prócz tego wszystkie współczesne środki lecznicze, kąpiele błotne, wody mineralne i t. p. Sezon — cały rok. Informacji udziela Inspektor zdrojowiska.

Laboratorium Farmaceutyczne **przy aptece F. KUCIŃSKIEGO**

w Warszawie, Marszałkowska 49

przygotowuje następujące przetwory:

Ferroglicerofosfat, Glicerofosfat, Syrupus Thymi comp. (Per-
tussina), Syrupus Thiocoli comp., Sirolina, Syrupus Jodotanni-
cus fosforicus (zamiast tranu), Płyny wyjąta wiane do podskór-
nych wstrzykiwań w ampułkach.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT.
FABRY
LAKIERY
POKOSTY
 FABRYKA W HELENOWKU
 CENNIKI BEZPŁATNIE
 WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.



OJCÓW ZAKŁAD LECZNICZY
 POD KIERUNKIEM

gub. Kielecka, pow. Olkuski. D-ra STAN. KOZŁOWSKIEGO
 otwarty od 1-go kwietnia do 1-go listopada.

Do leczenia nadają się: a) wszelkie choroby nerwowe, b) choroby przemiany materji, c) choroby wewnętrzne.

Chorzy: 1) unysłowi, 2) epileptycy z częstymi atakami, 3) na gruźlicę i 4) z ostremi zakaźnymi chorobami nie są przyjmowani do Zakładu.

WARUNKI PRZEDPŁATY NA MIES. „ZDROWIE“:
 w Warszawie: rocznie Rubli 4, półrocznie Rubli 2. Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie Rubli 5, półrocznie Rubli 2 kop. 50. Za granicą: rocznie 5 flor., 10 mar., 14 fr., półrocznie 3 flor., 5 mar., 7 fr.
 Ogłoszenia do „Zdrowia“ przyjmują się na warunkach następujących:

NA OKŁADCE		Na papierze kolor.	Za tekstem
strona zewnętrzna	strona wewn.		
Cała strona rub. 15	rub. 12	rub. 15	rub. 10
Pół strony „ 8	„ 7	„ 8	„ 6
1/4 strony „ 5	„ 4	„ 5	„ 3.50

Przy ogłoszeniach półrocznych i rocznych robią się znaczne ustępstwa.

Redaktor **Dr Józef Jaworski.**

Druk Synów St. Niemiry, Warszawa, Plac Warecki 4.

MODLIŃSKI i LILPOP

Apteka i Fabryka Tabletek i Pastylek

medale złote: Lwów, Ciechocinek i Lublin

Warszawa, ulica Czerniakowska Nr 83.

Środki lekarskie dozowane w tabletkach. Tabletki Sublimatowe.

ZAMIAST ŻELAZA!


ZAMIAST TRANU!


HEMATOGEN D^{RA} HOMMELA

 w użyciu w świecie lekarskim od 21 lat. 

Nie zawiera kwasu bornego, salicylowego ani innych bakterycybijących domieszek, zawiera zaś oprócz chemicznie czystej hemoglobiny wszystkie sole świeżej krwi, zwłaszcza połączenia fosforowe (potasowe, sodowe i *lecytynę*) oraz równie ważne ciała białkowe surowicy w stanie stężonym, nie rozłożone. Posiada wielkie znaczenie jako środek **krwiotwórczy, bogaty w połączenia organiczne żelaza, środek dyetetyczny, środek wzmacniający dzieci i dorosłych** podczas osłabienia z jakiegokolwiek bądź powodu.

Szczególnie przy leczeniu dzieci środek niezastąpiony.

 Znakomite rezultaty przy krzywicy, żółtacz, niekrwistości, chorobach kobiecych, neurastenii, chorobach serca, malaryi, męskiej niemocy, podczas rekonwalescencji (po zapaleniu płuc, grypy i t. p.)

 Działa znakomicie jako środek wzmacniający chorych na płuca. Bardzo chętnie przyjmują go dzieci. Pobudza apetyt.

Hematogen D-ra Hommela w odróżnieniu od falsyfikatów **przechowuje się bardzo długo, co zostało stwierdzone wieloletnim doświadczeniem w strefie gorącej i przy zamrażaniu, zupełnie wolny od zarazków gruźlicy,**

co osiągnięte zostało przez sposób przyrządzania, opisywany przez nas niejednokrotnie, przy zastosowaniu możliwie najwyższej temperatury. P.P. lekarzom rekomendujemy nasz najnowszy, ulepszony w smaku Hematogen Dra Hommela, jako idealny, zupełnie czysty długo przetrzymujący się preparat hemoglobinowy.

Dla uniknięcia pomyłek prosimy zawsze zapisywać

HEMATOGEN D-ra HOMMELA.

Dawkę dobową: Dla ssawców 1–2 łyżeczki od herbaty z mlekiem (temp. napoju); dla starszych dzieci 1–2 łyżki deserowych (czyste), dla dorosłych 1–2 łyżki stołowych na pół godziny przed jedzeniem, ze względu na wybitne własności preparatu pobudzania apetytu.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Fabryka Hematogenu Dra HOMMELA, Petersburg Smoleńska 32.

LABORATORYUM
CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE
Tow. Akc. Fr. KARPIŃSKI w Warszawie

ul. Elektoralna Nr 35, tel. 600

POLECA:

Lecytynę w granulkach (*Ovo-Lecithinum granulatum*).
Cena flakonu Rb. 1 kop. 20.

Lecytynę w tabletkach (*Tabulettae Ovo-Lecithinum*).
Lecytyna jest znakomitym środkiem skrzepiającym, stosuje się w: krzywicy, niedokrwistości, białaczce, skrofulach, neurastenii.
Cena flakonu Rb. 1.

Piperazyne (*Piperazinum effervescens fabricationis Karpinski*). Piperazyne stosuje się **w przypadkach ostrych**: dny nożnej, piasku moczowego, kolek nerkowych, ostrego reumatyzmu; **w przypadkach przewlekłych**: skazy moczowej, skazy dnawej, kamieni nerkowych, żółciowych, przewlekłego reumatyzmu, neurastenii, wyprysków, stwardnienia tętnic, zmiękczenia kości, moczówki i t. p. Cena flakonu Rb. 2 k. 25.

Renetol (*Tabulettae Salis Physiologici effervescentis*). Renetol potęguje rozpuszczanie kwasu moczowego, podnosi zasadowość krwi, zniża jej ciśnienie, wzmacnia diurezę.

Cena pudełka (30 tabletek) kop. 90.